05815

ŻYCIE WARSZAWY

ROK XV. Nr 47 (4468) NIEDZIELA, 23 — PONIEDZIAŁEK, 24 LUTEGO 1958 ROKU CENA 70 GR

»Na żyznej glebie bogatych tradycji wspólnych walk i dążeń zrodziło się i okrzepło polsko-radzieckie braterstwo broni«

Depesza z Polski

Minister Obrony ZSRR
Tow. Marszałek
R. J. MALINOWSKI
Moskwa

Z okazji 40 rocznicy powstania bohaterskiej Armii Radzieckiej przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze oraz wszystkim żołnierzom Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego serdeczne i braterskie pozdrowienia — w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym.

Jubileusz Armii Radzieckiej jest drogi narodowi polskiemu, któremu narody i Armia Kraju Rad okazały bezcenną pomoc w oswobodzeniu się od hitlerowskiego jarzma. Walka ludu polskiego o wyzwolenie społeczne i niepodległość splotła się nierozerwalnie z dziejami pierwszego w świecie kraju socjalistycznego, rodząc serdeczną przyjaźń między naszymi narodami.

Szczególnie droga jest rocznica Armii Radzieckiej ludowemu Wojsku Polskiemu, które na polach bitew II wojny światowej, stoczonych z hitlerowskim najeźdźcą, związało się trwałym braterstwem z pierwszą w dziejach Armią socjalistyczną. Braterstwo to znalazło swój piękny wyraz w ofiarnej pomocy, którą Armia Radziecka okazała w budowie i rozwoju Sił Zbrojnych naszej ludowej Ojczyzny. Braterstwo to umacnia się i krzepnie w toku harmonijnej współpracy naszych Armii w okresie pokojowego budownictwa.

W dniu 40-lecia Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego, my żołnierze Wojska Polskiego, życzymy braciom naszym, żołnierzom Armii Radzieckiej, wciąż nowych osiągnięć w dziedzinie zapewnienia pokoju, tak niezbędnego dla twórczej pracy narodów radzieckich, dla dalszego wspaniałego rozkwitu ich socjalistycznej ojczyzny, dla szczęścia całej ludzkości.

Minister O. N.
(—) M. SPYCHALSKI
gen. broni

Akademia w Warszawie w 40 rocznicę Armii Radzieckiej

Z okazji 40 rocznicy powstania Armii Radzieckiej odbyła się 22 bm. w sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie uroczysta akademia.

W prezydium akademii zajęli miejsca członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I Sekretarz KC PZPR — Wł. Gomułka, J. Cyrankiewicz, S. Jędrychowski, I. Loga-Sowiński, J. Morawski, E. Ochab, A. Rapacki i A. Zawadzki; Marszałek Sejmu — Cz. Wycech; wiceprzewodniczący Rady Państwa: St. Kulczyński i B. Podedworny; wice premier — P. Jaroszewicz; minister Obrony Narodowej — gen. broni — M. Spychalski; sekretarz KC PZPR, I sekretarz KW PZPR — W. Jarosiński; przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — Z. Dworakowski; generałowie i starsi oficerowie WP; przedstawiciele władz naczelnych Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Ligi Przyjaciół Żołnierza oraz organizacji młodzieżowych.

W prezydium zasiedli również: Ambasador ZSRR w Polsce — P. Abrasimow, dowódca Północnej Grupy Wojsk Radzieckich — gen. lejtnant G. Stognij, ataché wojskowy ZSRR w Polsce płk W. Orłow.

Na uroczystość tłumnie przybyli mieszkańcy Warszawy i żołnierze garnizonu warszawskiego.

Na sali obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni oraz attachés wojskowi państw obcych, akredytowani w Polsce.

Orkiestra odegrała hymny Polski i Związku Radzieckiego.

Zagajenie A. Zawadzkiego

Akademii przewodniczył i zagaił ją Przewodniczący Rady Państwa — A. Zawadzki. Gdy mówca powitał obecnych na sali przedstawicieli sojuszniczej Armii Radzieckiej, zerwały się gorące oklaski. A. Zawadzki powiedział m. in.:

W żywej pamięci narodu polskiego i na kartach jego nowych dziejów utrwalone zostały na zawsze bohaterskie walki, jakie Armia Radziecka stoczyła przed kilkunastu laty na ziemi polskiej o wolność swojej Ojczyzny oraz o wolność Polski.

Cały bieg historii naszego kraju od wielu dziesięcioleci, a zwłaszcza od czasów Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, która w jednym ze swych pierwszych aktów państwowych proklamowała

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Uroczystości w Moskwie ku czci Armii Radzieckiej

MOSKWA (PAP). Kilkanaście tysięcy mieszkańców stolicy ZSRR zebrało się w Pałacu Sportowym na Łużnikach, gdzie odbyła się centralna akademia poświęcona 40 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. Na uroczystość przybyli członkowie Prezydium KC KPZR N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow, N. A. Bułganin i inni.

W imieniu KC KPZR, Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR z krótkim przemówieniem zwrócił się do zebranych pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow. Odczytał on pismo skierowane do radzieckich sił zbrojnych. W piśmie tym KC KPZR, Rada Najwyższa ZSRR i Rada Ministrów ZSRR wzywają żołnierzy radzieckich do pogłębiania wiedzy politycznej, umacniania dyscypliny i jeszcze lepszego opanowywania techniki bojowej, a także do zacieśniania przyjaźni z siłami zbrojnymi krajów obozu socjalistycznego, by ramię przy ramieniu z nimi stać na straży pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Minister obrony ZSRR, marszałek Malinowski wygłosił referat, w którym oświadczył m. in.:

„Armia Radziecka, lotnictwo i marynarka wojenna są pierwszą w historii ludzkości siłą zbrojną, służącą wyłącznie interesom narodu i nie dążącą do żadnych podbojów. Najwyższym celem Sił Zbrojnych ZSRR jest obrona osiągnięć Rewolucji Październikowej, obrona budownictwa komunizmu. Jednocześnie Armia Radziecka wraz z bratnimi armiami krajów demokracji lu-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Rewia zwycięstwa na Placu Czerwonym w Moskwie w 1945 r. Sztandary pokonanej armii hitlerowskiej zdobyte przez Armię Radziecką.

Zespolenie interesu indywidualnego ze społecznym • Nie będzie »nagród pocieszenia« • Ważny środek poprawy warunków materialnych ludzi pracy

Rola funduszu zakładowego w gospodarce

Wywiad z min. T. Dietrichem

Od ub. r. stale wzrasta zainteresowanie funduszem zakładowym. Wokół tej sprawy jest jednak wiele nieporozumień, domysłów, a także zdarzają się błędne sądy. W związku z tym przedstawiciel PAP zwrócił się do min. Finansów T. Dietricha z prośbą o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania:

— Jaki jest społeczny sens funduszu zakładowego?

— Istotą funduszu zakładowego jest zespolenie interesu indywidualnego ze społecznym. Przedsiębiorstwo pracuje niejako na dwie strony: dla państwa i dla siebie. Im więcej wypracuje dla swojej załogi, tym więcej zyska na tym państwo jako całość. W funduszu zakładowym jest więc zawarty moment wychowawczy, którego treścią jest idea gospodarności.

— Czy idea funduszu zakładowego jest powszechnie rozumiana w ten sposób?

— Zatoczyła już ona szerokie kręgi i ogromna większość załóg doskonale ją rozumie. Nie można jednak zamykać oczu na próby podważenia tej idei. Wyrazem tego jest podsuwanie niezdrowych myśli, iż z końcem roku powinny nastąpić wypłaty — niezależnie od tego, czy przedsiębiorstwo pracowało z zyskiem, czy ze stratą. Są to myśli sprzeczne z interesem klasy robotniczej i państwa. Robotnicy dobrze rozumieją, że dzielić można między siebie tylko to, co zostało wypracowane, a nie to co nie zostało wypracowane i że wypłaty pozbawione materialnych podstaw nosiłyby charakter inflacyjny, zagrażając osiągniętemu poziomowi płac realnych.

— W prasie codziennej pojawiły się ostatnio informacje na temat wypłat z funduszu zakładowego za 1957 r. M. in. informowaliśmy, że przedsiębiorstwa, które nie wypracowały funduszu zakładowego będą mogły otrzymać w sporadycznych, szczególnie uzasadnionych przypadkach pewne sumy w charakterze „nagród pocieszenia" w wysokości 0,2 proc. funduszu płac. Informacje te wywołały wątpliwości. Czy można prosić o autorytatywne wyjaśnienie tej sprawy?

— Informacje te były nieścisłe. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, przedsiębiorstwom, które nie spełniły warunków do uzyskania funduszu zakładowego — fundusz taki nie przysługuje w żadnej postaci, a „nagrody pocieszenia" nie są przewidziane w obowiązującym ustawodawstwie oraz nie mogą być stosowane w praktyce; używanie tego pojęcia wprowadza w błąd opinię publiczną. W przedsiębiorstwach, podobnie jak i w urzędach, mogą istnieć fundusze nagród, z których w ciągu roku przyznawane są nagrody wyróżniającym się pracownikom. W przedsiębiorstwach przeznacza się zwykle na ten cel najwyżej 0,2 proc. funduszu płac, jednak nie ma to nic wspólnego z funduszem zakładowym.

Jeżeli w przedsiębiorstwie istnieje fundusz zakładowy, nie może istnieć obok niego równocześnie fundusz nagród, gdyż wypłaty następowałyby wówczas z dwóch źródeł. Ponieważ środki z funduszów nagród na 1957 r. zostały przez przedsiębiorstwa w zasadzie już wyczerpane, przedsiębiorstwa, które nie wypełniły warunków niezbędnych dla uzyskania funduszu zakładowego za 1957 r., nie mogą w praktyce

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Chruszczow przyjął ambasadora Gedego

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje, że 22 bm. pierwszy sekretarz KC PZPR N.S. Chruszczow przyjął ambasadora nadzwyczajnego i min. pełnomocnego PRL w ZSRR, T. Gedego.

Rozmowa toczyła się w serdecznej atmosferze.

Kartka dnia

Choroba... ratalna?

COŚ niepokojącego jest w tej statystyce. Oto jak wynika z dokonanych obliczeń, zespół adwokacki nr. 13 przy Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego wysłał w styczniu br. aż 13 tys. monitów do opornych dłużników i ich żyrantów, przypominając im o niezapłaceniu w terminie którejś tam z kolei raty za kupione meble. W poprzednich miesiącach wysyłano około 8 — 10 tys. monitów.

O jakie sumy tu chodzi? Jak podaje dyrekcja CHPD klienci są winni (na przestrzeni 10 lat!) ponad 44 mln. złotych.

Oto jeszcze kilka danych z różnych miast: prym wiedzie Łódź, mając 4 mln 790 tys. zł meblowego długu, okręg śląski — 7.412 tys. zł, Warszawa i wojew. — 7.367 tys. zł. Jakże korzystnie w tym zestawieniu wypada województwo poznańskie wraz ze swoją stolicą, gdzie zaległości ratalne z tytułu nabytych mebli wynoszą trochę ponad 800 tys. złotych! Przyklasnąć poznaniakom za solidność i rzetelność.

Oczywiście, meblowe raty są tylko typowym przykładem niepokojącego dziś w kraju zjawiska — aspołecznego, lekceważącego i niesolidnego traktowania osobistych zobowiązań pieniężnych. Niedawno czytaliśmy, że społeczeństwo nasze z tego tytułu winne jest państwu kilka miliardów złotych. Za meble, ubrania, za różne świadczenia, podatki itp. Wśród znacznej liczby kupujących na raty rozwinęła się swoista „ratalna choroba". Jej symptomem jest słyszane często powiedzenie — „Kup na raty — prawie darmo...".

Doprawdy nigdzie na świecie takiej ratalnej „kanady" nie spotkacie. Na Zachodzie np. sprzedaż ratalna jest bardzo powszechna, ale i bardzo skuteczna jest bezpardonowa egzekucja należności. Słowem — niesolidność tam nie popłaca.

A u nas? Dopiero ostatnio weszły w życie surowsze przepisy o ściąganiu zaległych należności, przyśpieszające tryb i skuteczność egzekucji, aż do komornika i sądu włącznie. Niewątpliwie — „bicz" taki jest konieczny. Ale prócz tego trzeba jeszcze zrozumieć, że lekceważąc własne zobowiązania narażamy nie tylko siebie na dodatkowe trudności finansowe ale i uniemożliwiamy często ratalne kupno innym. Pamiętamy przecież ograniczenie tego rodzaju sprzedaży różnych artykułów, do czego przyczynili się właśnie aspołeczni i nieuczciwi klienci.

Wskazując dziś tylko na tę chorobę społeczną i pamiętając wołania o przestrzeganie praworządności przez państwo — przypominamy:

— Praworządność, ale z wzajemnością!

Szanujmy własny podpis!

(Cen)

Wizyta E. Gierka u wicemin. M. Faure'a

PARYŻ (PAP). W sobotę po południu przewodniczący delegacji Sejmu PRL E. Gierek złożył w towarzystwie posłów S. Cieślaka i W. Lechowicza kurtuazyjną wizytę wicemin. spraw zagr. Francji Faure'owi. Obecny był również ambasador PRL S. Gajewski.

Podczas spotkania omówiono problemy interesujące oba kraje.

Medal Tańskiego—za 3 rekordy świata

»Życie« rozmawia z pilotem p. Majewską

Imieniem Czesława Tańskiego — konstruktora pierwszego polskiego szybowca — nazwano najwyższe polskie odznaczenie szybowcowe. Wręczył je minister Obrony Narodowej, gen. broni Marian Spychalski, znanej szybowniczce, Pelagii Majewskiej, za najwybitniejsze osiągnięcia szybowcowe, uzyskane przez nią w roku 1956 (na zdjęciu).

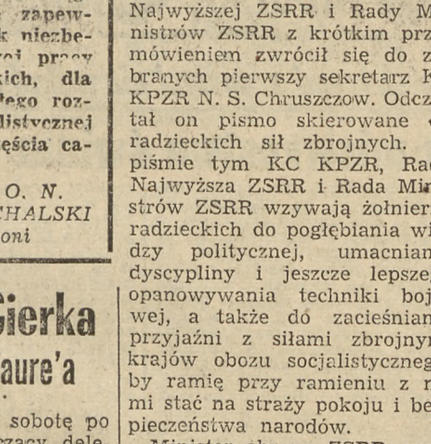

Podczas przerwy w obradach Walnego Zgromadzenia Aeroklubu PRL udało nam się zadać p. Majewskiej parę pytań.

— Od jak dawna uprawia Pani sport szybowcowy?

W 1950 roku zaczęłam latać i uprawiać skoki spadochronowe.

— Niedyskretne pytanie: ile Pani miała wówczas lat?

— **Siedemnaście. Obecnie jestem już nie tylko pilotem szybowcowym, ale i samolotowym i w obu tych dziedzinach posiadam uprawnienia instruktorskie. Uzyskałam już złotą odznakę z trzema diamentami (posiada ją w Polsce zaledwie 33 pilotów — przyp. Red.).**

— Za jakie osiągnięcia otrzymała Pani medal imienia Tańskiego?

— **Za ustanowienie w 1956 roku trzech nowych rekordów świata. Był to przelot docelowy „Jaskółką", szybowcem jednoosobowym. Długość trasy wynosiła 518 km oraz przelot powrotny na „Bocianie", szybowcu 2-osobowym — 314 km. Trzeci rekord, tzw. prędkościowy zdobyłam również na „Bocianie", na trasie trójkąta, liczącego 200 km, osiągając szybkość 66 km/godz.**

— Czy nie myśli Pani obecnie o ustanowieniu dalszych rekordów?

— **Ambicją moją tak jak i wszystkich naszych szybowniczek jest utrzymanie przez Polskę pierwszeństwa w tej dziedzinie. Nie wiem, czy wiadomo Panu o tym, że z 8 międzynarodowych rekordów świata, które ustanowili polscy szybownicy — 6 rekordów należy do kobiet.**

— Czy będzie Pani startowała w tegorocznych mistrzostwach szybowcowych świata w Lesznie?

— **O, to się dopiero okaże po eliminacjach. Typuję na naszych reprezentantów — Gorzelaka, Makulę i Kirakowskiego.**

Rozmawiał
A. U.

Proklamowanie Zjednoczonej Republiki Arabskiej

Nasser prezydentem nowego państwa

Wyniki plebiscytu w Egipcie i Syrii

KAIR (PAP). Egipski min. spraw wewnętrznych Mohieddin oświadczył, że w wyniku plebiscytu za unią egipsko-syryjską i powołaniem Nassera na stanowisko prezydenta Zjednoczonej Republiki Arabskiej wypowiedziało się 99,99 proc. obywateli Egiptu.

Prezydent Nasser wygłosił w sobotę krótkie przemówienie

Jednocześnie salwa 21 strzałów armatnich zwiastowała proklamowanie Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

KAIR (PAP). 22 bm. ogłoszono oficjalnie wyniki plebiscytu w Syrii. Za ratyfikacją unii egipsko - syryjskiej i głosowało — 1.312.859 osób (99,98 proc.). Za wyborem Nassera na stanowisko prezydenta unii — — 1.312.080.

Pik Nasser został więc prawie jednogłośnie wybrany prezydentem Republiki Arabskiej.

KAIR (PAP). Ministerstwo spraw zagranicznych Zjednoczonej Republiki Arabskiej powiadomiło oficjalnie w sobotę po południu akredytowanych w Kairze przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych o proklamowaniu nowej Republiki.

Szef protokołu dyplomatycznego MSZ, Kamal Abdel Nabi, zaczął w sobotę wieczorem przyjmować dyplomatów którzy składali mu dokumenty stwierdzające uznanie nowego państwa przez swe rządy.

LONDYN (PAP). W związku z proklamowaniem Zjednoczonej Republiki Arabskiej ustąpił ze stanowiska dotychczasowy prezydent Syrii Szukri el Kuatli. Również dotychczasowy rząd syryjski podał się oficjalnie do dymisji, jednakże rząd ten, którego premierem jest Sabri el Assali, będzie nadal sprawował swe funkcje do chwili utworzenia „krajowych rad wykonawczych" w Syrii i w Egipcie.

MOSKWA (PAP). Radio moskiewskie podało, że Zw. Radziecki uznał oficjalnie Zjednoczoną Republikę Arabską.

Przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow wystosował do G. Nassera depeszę gratulacyjną z okazji jego wyboru na stanowisko prezydenta Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

Polska uznała Zjednoczoną Republikę Arabską

Jego Ekscelencja
Pan Minister
Spraw Zagranicznych
Zjednoczonej Republiki
Arabskiej
Kair

W imieniu mego Rządu mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencję, że Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uznał Zjednoczoną Republikę Arabską.

ADAM RAPACKI
Minister Spraw Zagranicznych PRL

Depesza do prezydenta Nassera

Jego Ekscelencja
Pan Prezydent Zjednoczonej Republiki Arabskiej
ABDEL GAMAL NASSER
Kair

Z okazji wyboru na Prezydenta Zjednoczonej Republiki Arabskiej, przekazuję Waszej Ekscelencji serdeczne gratulacje oraz szczere życzenia pomyślnego rozwoju nowo powstałego Państwa dla dobra połączonych narodów.

ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa PRL

Wybryki studentów w Glasgow

LONDYN (PAP). Min. spraw wewnętrznych Butler wygłosił na uniwersytecie w Glasgow odczyt o korzyściach płynących z ujarzmienia reakcji termojądrowej. Aula uniwersytetu wypełniona była przez studentów do ostatniego miejsca. Słowa prelegenta zaledwie było słychać. W rogu sali orkiestra grała rock and roll, czyniąc niebywały hałas. Studenci raz po raz bombardowali mówcę zgniłymi owocami, torebkami z mąką, rolkami papieru toaletowego, a ponadto opryskiwali pianą z gaśnic przeciwpożarowych.

Z ostatniej chwili

Magdziarz skazany na śmierć

Dziś, o godz. 2,30 nad ranem Sąd Wojewódzki dla woj. warszawskiego skazał Feliksa Magdziarza, mordercę kierowcy warszawskiego Tępińskiego na karę śmierci. Siostrę Magdziarza, Krystynę Furgę sąd uniewinnił z zarzutu udzielenia pomocy bratu w dokonaniu napadu rabunkowego.

Po przemówieniach prok. Majewskiego, który żądał dla Magdziarza kary śmierci i obrońców mec. mec. Halatyńskiego i Wajsfelda, którzy prosili o uchylenie trybu doraźnego wygłosili ostatnie słowo oskarżeni. Feliks Magdziarz w ostatnim słowie stwierdził, że zdaje sobie sprawę z dokonanego przestępstwa i prosi sąd aby jego ojcowiznę przekazano wdowie i dziecku, które osierocił Tępiński.

Wyrok jest prawomocny.

(DK)

Sprawozdanie czytaj na stronie 7)

DZIŚ W NUMERZE:

Str. 3

WILHELMINA SKULSKA
W lutym 58...

JERZY MIKKE
Komu państwo ma pomagać?

Str. 4

Początek powieści
JERZEGO PUTRAMENTA
„Strachy w Biesalu"

MARIA DĄBROWSKA
W płaszczu „Leśnika"

J. IWASZKIEWICZ
Spotkanie z aniołem

Str. 5

K. GRIGORIEWA
Sztab leningradzkiego przemysłu

GRZEGORZ JASZUŃSKI
Przeciwnicy

EDMUND BORA
Wyścig z czasem

Aktualna sytuacja na rynku pracy

Więcej miejsc—mniej szukających

(Obsługa własna)

Nim zakłady pracy, mające nazbyt liczne załogi, przystąpią do zwolnień, nim rozpocznie się akcja zmierzająca do likwidacji — wręcz ogromnych niekiedy — przerostów zatrudnienia warto rozejrzeć się w aktualnej sytuacji na rynku pracy. Jaki jest nasz stan posiadania w tej dziedzinie? Jakie plany i możliwości? Na co będą mogli liczyć ludzie zwolnieni z fabryk? Jakie są perspektywy na najbliższy okres?

Zacznijmy od cyfr, którymi dysponują urzędy zatrudnienia.

Pod koniec stycznia zarejestrowanych było 50 tys. osób szukających pracy, w tym większość kobiet — 33 i pół tysiąca. Wolnych miejsc jest natomiast 54 tys., ale tylko 11 tys. dla kobiet.

Już więc z tych cyfr wynika problem przede wszystkim zatrudnienia kobiet od lat najcięższy do rozwiązania i nastręczający wiele trudności. Na jednego mężczyznę szukającego pracy czeka u nas 2,6 wolnych miejsc. Na jedną kobietę zaledwie — 0,3.

Najliczniejszą grupę wśród bezrobotnych stanowią ludzie mający średnie wykształcenie (6 tysięcy), na drugim miejscu są ludzie z wykształceniem podstawowym (3250), najmniejsza jest grupa absolwentów wyższych uczelni (421 osób).

Trudno wyciągać jakiekolwiek wnioski z podanych cyfr, jeśli jednak porównamy dane tegoroczne ze stanem lat ubiegłych zobaczymy wyraźne kierunki rozwojowe i tendencje występujące na rynkach pracy.

Oto w grudniu 1957 r. urzędy zatrudnienia rejestrowały 31,9 tys. bezrobotnych (różnica w stosunku do stycznia wynika z zakończenia prac sezonowych, kampanii cukro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Nasze wysiłki i nasze dążenia do pokoju

Fragmenty przemówienia min. M. Spychalskiego

Minister Obrony Narodowej gen. broni M. Spychalski wygłosił 22 bm. na akademii z okazji 40 rocznicy powstania Armii Radzieckiej przemówienie, którego fragmenty podajemy poniżej:

40-lecie Wielkiej Rewolucji Październikowej i powstania Armii Radzieckiej świat socjalistyczny święci dorobkiem już nie samych tylko narodów Związku Radzieckiego, ale osiągnięciami wszystkich krajów wielkiej wspólnoty socjalistycznej.

Nauki i praktyka socjalizmu okrzepły i oswobodziły się od przejawów skostnienia i wypaczeń, wynikłych w znacznej mierze z wieloletniej izolacji pierwszego państwa socjalistycznego, z jego ciężkich doświadczeń i walk, które zmuszony był toczyć z zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem. Dzięki temu idea socjalizmu wyrosła i zwiększyła siłę swego oddziaływania. XX Zjazd KPZR otworzył nową kartę w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego. Treść tej karty wpisują równoprawne i współpracujące ze sobą partie komunistyczne i robotnicze wielu dziesiątków narodów. Do karty tych osiągnięć również nasza PZPR wpisuje swój nowy, bogaty wkład w rozwój myśli i praktyki marksistowskiej.

Najnowsze dzieje naszej ojczyzny, lata walki ludu polskiego o wyzwolenie społeczne i lepszą przyszłość, ofiarne i krwawe zmagania naszego narodu z hitlerowskim najeźdźcą i okupantem w latach ostatniej wojny światowej, wreszcie piętnastoletnia historia ludowego Wojska Polskiego — wszystko to jest nierozerwalnie związane z czterdziestoletnimi dziejami Związku Radzieckiego i jego Armii.

Polska w nowych czasach zaistnieć mogła jako niepodległe państwo tylko w oparciu o siły postępu i pokoju, które niósł ludzkości nowy świat socjalizmu. Rewolucja Październikowa obaliła carat i wstrząsnęła podstawami dwóch pozostałych zaborczych imperiów — cesarstwa niemieckiego i austriackiego. Stworzyła tym samym warunki do powstania niepodległej Polski. Ogłosiła całemu światu leninowskie zasady samostanowienia narodów, współżycia narodów wielkich i małych, jak równych z równymi, wspólnie zainteresowanych w zapewnieniu ludzkości trwałego pokoju.

Rewolucja Październikowa stworzyła przesłanki dla niepodległego bytu i pokojowego rozwoju naszego narodu. Reakcja polska potrafiła jednak wykorzystać ówczesną słabość naszych sił ludowych. Skorzystała z pomocy międzynarodowej reakcji i ustanowiła w naszym kraju swoje rządy zastoju, zacofania i wyzysku.

Żonglerka, stosowana przez polską burżuazję w polityce międzynarodowej, jej służalczość wobec rządów silniejszych państw kapitalistycznych, kokietowanie faszyzmu włoskiego i hitlerowskiego oraz zajadła antyradzieckość — doprowadziły nasz kraj do całkowitego osamotnienia w obliczu hitlerowskiej napaści. Ofiarni i w masie swej oddani ojczyźnie, oficerowie i żołnierze armii wrześniowej walczyli z wrogiem przewyższającym ich liczebnie, górującym nad nimi uzbrojeniem i wyposażeniem. Samotni — ulegli w boju. Cała groza wojny i najstraszliwszej, jaką znają dzieje, niewoli zwaliła się na nasz kraj. Ale naród polski nie stracił wiary w swą niepodległą i postępową przyszłość. Nie zrezygnował z walki.

Kiedy Hitler napadł na Związek Radziecki, oczy całego narodu polskiego skierowały się na wschód.

Sojusz polsko-radziecki rozwijał się we wspólnej walce zbrojnej przeciw wspólnemu wrogowi; umacniał się w najcięższych dla naszych narodów chwilach, które są najpewniejszym sprawdzianem wartości sojuszów.

Sojusz i braterstwo polsko-radzieckie stały się faktem nieodwracalnym. Do umocnienia tego sojuszu przyczynili się nie tylko ci, którzy byli świadomi konieczności powiązania walki wyzwoleńczej i przyszłości narodu z pierwszym w dziejach państwem socjalistycznym, ale również wszyscy Polacy, którzy bili się z faszyzmem — w szeregach różnych organizacji i na różnych frontach.

Braterstwo Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej umacnia się również i rozwija się we współpracy w okresie powojennym.

Wielka odnowa, zapoczątkowana w międzynarodowym ruchu robotniczym przez XX Zjazd, a w naszej Partii przez VIII Plenum, objęła również Wojsko Polskie, przyniosła jego reorganizację i jeszcze większe zacieśnienie więzów między armią i społeczeństwem cywilnym, między kadrą dowódczą a żołnierzami. Przyniosła ona również wzmocnienie przyjaźni i braterstwa broni między naszym Wojskiem i Armią Radziecką, usuwając to, co przedtem było na nich skazą. Wzmocniła nasze Wojsko, wzmocniła siły całego obozu socjalizmu i pokoju.

Jesteśmy wraz z szeregiem innych armii ludowych uczestnikami Układu Warszawskiego. Nie z inicjatywy państw socjalistycznych powstał pierwszy pakt militarny, natomiast inicjatywą tych państw była propozycja, aby zarówno blok NATO, jak i Układ Warszawski zostały rozwiązane, co na pewno wyszłoby na dobre pokojowemu współistnieniu.

Z walki przeciwko wojnie wyrosła przed czterdziestu laty władza radziecka. Z obrony niepodległości Kraju Rad i jego pokojowego budownictwa wyrosła Armia Radziecka.

W czterdziestą tej rocznicę — podobnie jak w ciągu całego tego okresu — nie ma ważniejszej sprawy, jak zapewnienie pokoju.

Dziś zaistniały realne możliwości, których w tym stopniu nie było dawniej, by wygrać tę wielką, najważniejszą dla ludzkości sprawę.

Rząd nasz i partia, zgodnie z wolą naszego narodu, którego nie ominęła żadna z wojen światowych, który w latach II wojny i hitlerowskiej okupacji doznał całej grozy zniszczeń i przeżył przedsmak totalnej zagłady jaką przyniosłaby przyszła wojna — Rząd nasz i Partia zainicjowały stworzenie w centrum Europy strefy bezatomowej, wolnej od broni atomowej i wolnej od ataku atomowego, dostępnej dla kontroli.

Chodzi o konkretny krok, który wbrew wszelkim podejrzeniom, czy zastrzeżeniom winien być dokonany, a który będzie krokiem ku rozładowaniu nieufności, ku zbliżeniu między narodami bez względu na ustrój, w jakim żyją, będzie krokiem naprzód w stronę trwałego pokoju.

Takie są nasze wysiłki, takie jest nasze dążenie do pokoju, a nie do wojny — w czterdziestą rocznicę pierwszej i najpotężniejszej Armii Ludu Pracującego, Armii Socjalizmu i Pokoju.

W dniu czterdziestolecia Armii Radzieckiej naszym przyjaciołom, towarzyszom i braciom — żołnierzom radzieckim, żołnierzom wojsk lądowych, lotniczych i marynarki wojennej, oficerom, generałom i dowódcom — przesyłamy najserdeczniejsze życzenia coraz większych osiągnięć i w ich codziennej i odpowiedzialnej pracy dla dobra pokojowego budownictwa swojej socjalistycznej ojczyzny, dla dobra pokojowej pracy wszystkich krajów socjalizmu i postępu, dla dobra całej ludzkości.

Wzrost napięcia w Tunezji

Amerykańska »misja dobrych usług«

PARYŻ (PAP). Według ostatnich doniesień prasowych z Tunezji, sytuacja uległa ponownemu zaostrzeniu. Przyczyniła się do tego decyzja dowództwa francuskiego, które, wbrew zarządzeniom rządu tunezyjskiego, wydało podległym sobie oddziałom rozkaz opuszczenia zajmowanych dotychczas pozycji i udania się do rejonu koncentracji francuskich sił zbrojnych w pobliżu miejscowości Keokuk.

KAIR (PAP). Dziennik „Al Aamal", organ oficjalny partii Neo-Destour, zamieszcza treść projektu amerykańskiego, który w ramach „dobrych usług" ma być przedstawiony prezydentowi Bourguibie. Według dziennika, projekt zawiera cztery zasadnicze punkty:

1) Odszkodowanie dla ofiar cywilnych bombardowania w Sakiet i odbudowa wsi w stylu nowoczesnym. 2) Stworzenie komisji ONZ dla kontroli granicy algiersko-tunezyjskiej. 3) Stworzenie specjalnej komisji składającej się z przedstawicieli Kanady, Brazylii, Grecji, Włoch, Pakistanu i Japonii dla kontroli ewakuacji Bizerty przez Francję. 4) Stopniowe wycofanie wojsk francuskich z terytorium Tunezji.

Wręczenie odznaczeń polskich specjalistom radzieckim

MOSKWA (PAP). W ambasadzie PRL w Moskwie odbyło się 22 bm. uroczyste wręczenie wysokich odznaczeń polskich specjalistom radzieckim za pomoc w rozbudowie polskiego przemysłu naftowego i lotnictwa cywilnego.

Uchwałą Rady Państwa PRL Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: kandydat nauk geologiczno-mineralogicznych N. Jelin i W. Daniłyczew, Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski — G. Wojciechowicz, a Złotymi Krzyżami Zasługi — S. Musatow i S. Szubin.

Na uroczystości obecni byli: zastępca szefa Zarządu Głównego Lotnictwa Cywilnego ZSRR — gen. N. Zacharow, kierownik 4 wydziału europejskiego MSZ ZSRR A. Gorczakow, dyrektor PLL „Lot" — A. Skala, dyrektor dep. lotnictwa cywilnego przy Min. Komunikacji PRL — J. Zwierzyński, przedstawiciele placówki PLL „Lot" w Moskwie — T. Henzel i Cz. Solnicki oraz wyżsi urzędnicy ambasady PRL.

4 bazy USA w Anglii

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, W. Brytania i St. Zjednoczone podpisały w sobotę porozumienie w sprawie budowy na terytorium brytyjskim 4 baz pocisków balistycznych.

Przedstawiciele Komisji Planowania udali się do Anglii

Na zaproszenie rządu brytyjskiego, 22 bm. udała się do Londynu grupa przedstawicieli Komisji Planowania przy Radzie Ministrów pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania prof. dr K. Secomskiego.

W skład grupy wchodzą: prof. M. Kalecki — członek Komisji Planowania przy R.M., mgr Z. Deutschman — dyrektor dep. koordynacji zbiorczych planów gospodarczych w Komisji Planowania przy R.M. inż. S. Łowiński — dyrektor zespołu planowania hutnictwa Komisji Planowania przy R.M.

Celem pobytu delegacji w Anglii, który potrwa ok. 2 tygodni, będzie zapoznanie się z szeregiem zagadnień gospodarki brytyjskiej. (PAP).

LONDYN (PAP). W sobotę w godzinach wieczornych delegacja przybyła samolotem do Londynu.

Porozumienie z ChRL o rozliczeniach z tytułu płatności niehandlowych

22 bm. podpisane zostało Porozumienie o wzajemnych rozliczeniach z tytułu płatności niehandlowych między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Chińską Republiką Ludową.

Porozumienie podpisali ze strony PRL — Prezes NBP E. Drożniak, ze strony ChRL — zastępca Przewodniczącego Ludowego Banku Chin — Cziao Pei-sin.

Podpisanie Porozumienia odbyło się w obecności min. Finansów PRL — T. Dietricha oraz wyższych urzędników MSZ, MHZ i Min. Finansów.

Przy podpisaniu obecny był także Ambasador ChRL w Polsce Wang Pin-nan. (PAP).

Uroczystości w Moskwie

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dowej jest ostoją pokoju i bezpieczeństwa całego obozu socjalistycznego."

W dalszym ciągu przemówienia marszałek Malinowski stwierdził, że podstawową i nienaruszalną zasadą radzieckich sił zbrojnych jest kierownictwo partii komunistycznej. „Dlatego też — oświadczył on — partia słusznie potępiła błędy i położyła kres szkodliwej działalności byłego ministra Żukowa, który dążył do likwidacji w wojsku kierowniczej roli partii, jej Komitetu Centralnego i rządu oraz do likwidacji ich kontroli sprawowanej nad armią i marynarką wojenną."

Marszałek Malinowski oświadczył dalej, że w okresie powojennym armia radziecka, lotnictwo i marynarka wojenna uczyniły poważny krok naprzód w rozwoju swej potęgi i możliwości bojowych. Radzieckie siły zbrojne wyposażone są we wszelkie rodzaje współczesnego uzbrojenia i sprzętu wojskowego, w tym również w broń atomową i wodorową, pociski rakietowe i skomplikowane urządzenia elektroniczne zapewniające kierowanie nowymi środkami walki.

Radzieckie siły zbrojne stoją nieustraszenie na straży pokoju i bezpieczeństwa narodów, na straży interesów państwa radzieckiego i czujnie strzegą pokojowej pracy narodu — oświadczył na zakończenie marszałek Malinowski.

Wypowiedzi i komentarze o planie Rapackiego

Poparcie partii socjalistycznych Jugosławii i Włoch

Macmillan o »disengagement«

RZYM (PAP). W Mediolanie opublikowano wspólne oświadczenie o rozmowach, jakie przeprowadziła bawiąca tam od 14 bm. delegacja Socjalistycznego Zw. Ludu Pracującego Jugosławii z przedstawicielami Włoskiej Partii Socjalistycznej. Oświadczenie odczytane zostało na zorganizowanej w Mediolanie konferencji prasowej przez przewodniczącego delegacji jugosłowiańskiej J. Veselinova.

Siły polityczne walczące o socjalizm występują z pozytywnymi propozycjami, mającymi na celu złagodzenie powszechnego napięcia — głosi m. in. oświadczenie. — Socjalistyczny Zw. Ludu Pracującego Jugosławii i Włoska Partia Socjalistyczna są zdania, że należy poprzeć i podtrzymać każdy konstruktywny wysiłek ruchu robotniczego idący w tym kierunku i sprzyjający zarazem rozwojowi sił socjalistycznych i demokratycznych. Dlatego też konieczne jest poparcie wszelkich propozycji utworzenia w Europie strefy wolnej od broni atomowej, zwłaszcza zaś planu Rapackiego, przewidującego dezatomizację krajów środkowej Europy, oraz wszelkich propozycji mogących się przyczynić choćby częściowo do rozstrzygnięcia ważnych problemów spornych, do zmniejszenia napięcia, umocnienia współpracy krajów o różnych systemach społecznych.

MOSKWA (PAP). Piątkowa **„Prawda"** prócz artykułu wstępnego komentującego oświadczenie ZSRR w sprawie utworzenia w Europie strefy bezatomowej, na piątej kolumnie pod wspólnym tytułem „Utworzenie strefy bezatomowej — to droga prowadząca do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów europejskich" publikuje materiały omawiające różne aspekty planu Rapackiego.

Kolejny artykuł poświęcony planowi Rapackiego zamieszczają sobotnie **„Izwiestia"**

LONDYN (PAP). Premier W. Brytanii Macmillan oświadczył, że „rezultatem „disengagement" nie może być rozbicie NATO — wystąpienie Niemiec z tego paktu i izolowanie Ameryki"".

Premier odpowiadał na pytania dziennikarzy na konferencji prasowej urządzonej przez telewizję BBC.

Zapytany o szanse przeprowadzenia „disengagement" w Europie Macmillan odparł: „Sprawę „disengagement" należy przemyśleć bardzo ostrożnie. Odsuwając od siebie siły zbrojne obu obozów można osiągnąć efekt odwrotny od zamierzonego. Niebezpieczeństwo stanowi potężna broń rozmieszczona w głębi (obu obozów)". (Macmillan miał na myśli pociski międzykontynentalne).

Premier oświadczył w zakończeniu, iż przypuszcza, że dziedziną, w której na konferencji szefów rządów da się osiągnąć największy postęp, są problemy rozbrojeniowe. Zdaniem Macmillana, zawarcie porozumienia przewidującego pewną kontrolę broni jądrowej i jednocześnie redukcję broni konwencjonalnej może doprowadzić do „disengagement".

Akademia w Warszawie

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wolność i niepodległość Polski, zmierzał w kierunku nawiązywania coraz ściślejszych więzów przyjaźni i braterskiej współpracy z narodem rosyjskim, oraz z bezpośrednio z nami sąsiadującymi narodami — ukraińskim, białoruskim, litewskim. W ciągu dziesięciolecia razem z postępowymi siłami tych narodów walczyliśmy z caratem, razem krzewiliśmy idee demokracji i socjalizmu, rozwijaliśmy rewolucyjny ruch robotniczy.

Na żyznej glebie bogatych tradycji tych wspólnych walk i dążeń, a w czasie ostatniej wojny — wspólnych walk zbrojnych ofiarnych zmagań przeciw okrutnemu najeźdźcy hitlerowskiemu, zrodziło się i okrzepło polsko-radzieckie braterstwo broni.

Czterdziestą rocznicę powstania Armii Radzieckiej obchodzimy z myślą o tym, co jest najcenniejsze zarówno dla naszego narodu, jak i dla bratnich narodów radzieckich i wszystkich narodów świata — z myślą o pokoju i jego utrwaleniu.

Przed czterdziestu laty w walce w obronie młodej Republiki Rad, w walce o pokój, powstała Armia Radziecka. Dziś widzimy w tej bohaterskiej Armii potężną siłę, wychowaną w internacjonalistycznym duchu przyjaźni i współpracy wszystkich narodów świata, siłę, stojącą na straży pokoju, wiernego sojusznika pokojowych i wolnościowych dążeń ludów wszystkich kontynentów.

Żywimy głębokie przekonanie, że sprawa trwałego pokoju, której niezbędnym warunkiem jest uniemożliwienie broni Związek Radziecki i wszystkie państwa obozu socjalistycznego, zatriumfuje ostatecznie i ludzkość pozbędzie się lęku przed grozą największego kataklizmu, jakim byłaby dziś wojna i zastosowanie broni termojądrowej. Uważamy, że każde złagodzenie czy odprężenie sytuacji międzynarodowej ma obecnie doniosłe znaczenie, gdyż stopniowo przygotowuje ono dalsze kroki na tej drodze, która jest jedyną drogą dla narodów, pragnących żyć i rozwijać swój dorobek cywilizacyjny. Temu właśnie celowi służy również inicjatywa rządu polskiego, zmierzająca do stworzenia w centralnej części Europy strefy bezatomowej.

W dniu wielkiego święta okrytej chwałą historycznych zwycięstw Armii Radzieckiej ślemy jej żołnierzom i dowódcom najszczersze pozdrowienia od narodu polskiego i jego wojska oraz życzymy jej, by w duchu swych wielkich i chlubnych tradycji rozwijała nadal i pomyślnie swe duchowe i materialne siły w służbie swej Wielkiej Socjalistycznej Ojczyzny, w imię utrwalenia pokoju światowego.

Dłuższe przemówienie wygłosił minister Obrony Narodowej — gen. broni M. Spychalski (fragmenty przemówienia podajemy powyżej)

Następnie przemawiał ambasador Związku Radzieckiego w Polsce — P. Abrasimow. Końcowe zdania przemówienia amb. Abrasimowa, wygłoszone w języku polskim, wywołały serdeczny odzew ze strony zebranych na sali.

Przemówienie amb. P. Abrasimowa

Ambasador Abrasimow powiedział m. in.:

Niech mi wolno będzie w związku z 40 rocznicą powstania Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej przekazać Wam — uczestnikom uroczystej akademii i za waszym pośrednictwem całemu narodowi polskiemu i walecznym Polskim siłom Zbrojnym nasze braterskie, serdeczne pozdrowienia.

Niech mi wolno będzie również podziękować za ciepłe i serdeczne słowa wypowiedziane tu pod adresem narodu radzieckiego i Radzieckich Sił Zbrojnych.

Radzieckie Siły Zbrojne będąc nieodłączną częścią narodu, stworzone dla obrony jego interesów, mają te same co on ideały. Naród radziecki wierzy w potęgę swoich Sił Zbrojnych i czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby były w stanie obronić naszą ojczyznę przed każdym agresorem. Jednakże naród nasz, podobnie jak wszyscy prości ludzie na kuli ziemskiej, nie chce wojny. Rząd radziecki wyrażając wolę mas pracujących, nieustannie występuje na rzecz pokojowego rozwiązania wszystkich problemów międzynarodowych. Walka o pokój i ustanowienie przyjaznych stosunków ze wszystkimi narodami — to podstawowy cel naszej polityki zagranicznej.

Całemu światu znane są konsekwentne propozycje Związku Radzieckiego, które cieszą się gorącą aprobatą wszystkich postępowych ludzi. Bratni naród polski i wszystkie kraje obozu socjalistycznego aktywnie popierają te pokojowe propozycje Związku Radzieckiego.

Rząd PRL stale występuje na rzecz pokojowego rozwiązania wszystkich problemów międzynarodowych. Rząd PRL podjął znaną inicjatywę w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej. Naród nasz aprobuje tę propozycję i wyraża gotowość podjęcia konkretnych kroków w celu wprowadzenia jej w życie.

Dla istoty ustroju socjalistycznego wojna jest rzeczą obcą. Potrzebny nam jest pokój dla dzieła budowy socjalizmu i komunizmu. O pokój walczymy.

Narody obozu socjalistycznego, będąc świadome konieczności umocnienia zdolności obronnej swoich krajów, dążą do dalszego umocnienia jedności obozu socjalistycznego i Układu Warszawskiego, jako gwarancji pokojowego rozwoju krajów tego obozu, jako głównego warunku okiełznania agresywnych dążeń imperializmu.

Dla wspólnego dobra naszych krajów konieczne jest jeszcze silniejsze umocnienie przyjaźni naszych narodów zrodzonego na frontach braterstwa broni Armii Radzieckiej z siłami zbrojnymi PRL i innych krajów demokracji ludowej — tak, by żadne siły imperialistyczne nie przeszkodziły naszej wspólnej sprawie budownictwa socjalizmu.

Musimy być gotowi, aby wspólnymi siłami bronić pokojowej pracy naszych narodów.

Niech mi wolno będzie złożyć Wam i całemu narodowi polskiemu życzenia jak największych sukcesów w dziele budowy socjalizmu w Waszym kraju, w szlachetnym dziele walki o pokój między narodami.

Niech umacnia się nierozerwalna, braterska przyjaźń między narodem radzieckim i narodem polskim!

Oficjalną część akademii zakończyło odegranie „Międzynarodówki".

W bogatej części artystycznej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego oraz Zespół Pieśni i Tańca Północnej Grupy Wojsk Radzieckich. Na program występu złożyły się m. in. wojskowe pieśni polskie i radzieckie.

*

22 bm. — w przeddzień 40 rocznicy powstania Armii Radzieckiej w poszczególnych miastach kraju odbyły się z tej okazji akademie, wieczornice oraz spotkania ludności z przedstawicielami Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. (PAP)

»Korespondencje wojenne« Lenina

w wydaniu polskim

Dla uczczenia 40 rocznicy powstania Armii Radzieckiej, Wydawnictwo MON przygotowało pierwszą w Polsce obszerną (ponad 500 stron druku) edycję „Korespondencji wojennych 1917—1920" W. I. Lenina.

Książka zawiera listy, notatki, depesze i zapiski Lenina dotyczące Armii Czerwonej. (PAP)

Zmarł prof. Henryk Arctowski

WASZYNGTON (PAP). W piątek zmarł w Waszyngtonie w wieku lat 88 prof. Henryk Arctowski, wybitny polski geofizyk i geograf.

Prof. Arctowski jest autorem wielu wartościowych prac z zakresu meteorologii i geografii fizycznej. W latach 1897—99 brał udział w słynnej wyprawie belgijskiej do brzegów Antarktydy (na pokładzie „Belgiki"). Wyprawa przyczyniła się poważnie do zbadania przyrody antarktycznej.

Po pierwszej wojnie światowej prof. Arctowski objął katedrę geofizyki na UJK we Lwowie. Jednocześnie kierował pracą tamtejszego Instytutu Geofizycznego. W latach dwudziestych prof. Arctowski przeniósł się na stałe do USA, gdzie był wykładowcą na wielu uniwersytetach i członkiem szeregu towarzystw naukowych.

Przed kilku miesiącami prof. Arctowski przekazał swe bogate zbiory Uniwersytetowi Wrocławskiemu

Rola funduszu zakładowego

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ce liczyć na żadne dodatkowe wypłaty.

— Co ob. Minister sądzi o przebiegu odpisów na fundusz zakładowy za 1957 rok na tle tych przedsiębiorstw, w których zatwierdzono już bilanse?

— W interesie całego społeczeństwa leży, aby wszystkie przedsiębiorstwa wypracowywały rokrocznie jak największe sumy na fundusz zakładowy. Cieszymy się każdym przedsiębiorstwem, które taki fundusz wypracowało, gdyż daje ono dowód budzenia się w naszym kraju do życia tego, co jest najgłębszym sensem naszej odnowy: inicjatywy społecznej mas pracujących. Niestety, są jednak przedsiębiorstwa, które nie wypracowały zysków za 1957 r., a niektóre inne usiłowały to osiągnąć niewłaściwymi metodami, np. drogą podniesienia cen, pogarszania jakości towarów, zaniechania wydatków na remonty itd. Takie przedsiębiorstwa nie mogą liczyć na żadne wypłaty. Obecnie trwa sprawdzanie bilansów przedsiębiorstw i fakty takie są korygowane.

— Czy załogi podejmują uchwały o wypłatach w gotówce czy też przeznaczają środki na budownictwo mieszkaniowe?

— Oczywiście, sprawa ta nie jest obojętna ze społecznego punktu widzenia. Najbardziej korzystne są uchwały tych załóg, które przeznaczają sumy z funduszu zakładowego na budownictwo mieszkaniowe. Takich przypadków mamy coraz więcej.

Liczymy na to — powiedział w zakończeniu min. Dietrich — że po pewnych doświadczeniach fundusz zakładowy jako nowa instytucja społeczna rozwinie się i stanie wielkim bodźcem do obniżenia kosztów własnych produkcji, a tym samym ważnym środkiem poprawy warunków materialnych ludzi pracy w Polsce.

ze sportu ze sportu

Z większymi szansami niż w Bad Gastein

Na mistrzostwa świata do Lahti

Po niepowodzeniach jakich doznali zjazdowcy na mistrzostwach świata w Bad Gastein zawodnicy w konkurencjach klasycznych wyruszają na mistrzostwa świata do Lahti. Pociągiem z Warszawy przez Leningrad do Helsinek wyjeżdża dziś pierwsza część ekipy (5 biegaczy — Kwapień, Furtak, Mateja, Figura i Jankowski oraz 3 „kombinatorów" — Groń, Karpiel i Bujok). Druga część ekipy złożona z 4 biegaczek (Bukowa-Kowalska, Pęksa, Z. Krzeptowska i Biegunówna oraz 2 skoczków — Tajner i Wieczorek) wyjedzie 26 bm. Kierownikiem ekipy jest kpt. PZN mgr. Fischer. Wyjeżdża też 3 trenerów — Kaczmarczyk, Orlewicz i Kozdruń.

W sobotę w czasie konferencji prasowej w PKOl wypowiadali się na temat szans w Lahti zarówno trenerzy jak i zawodnicy. Wynika z tych wypowiedzi, że znacznie poprawiła się forma biegaczy, natomiast słabiej, niż w ubiegłym roku prezentują się „kombinatorzy" i skoczkowie.

Jankowski: — Dobre przygotowanie letnie dało nam kondycję. Jedynie brak śniegu w okresie wczesnej zimy nie pozwolił na trening techniczny. Powinniśmy się znaleźć w czołówce zawodników krajów środkowo-europejskich.

Kwapień: — Nigdy dotąd nie wystawialiśmy tak silnego składu. Nasza sztafeta ma realne szanse zajęcia 5 miejsca — za Skandynawami i ZSRR. To, że poziom biegaczy znacznie się u nas podniósł mogę najlepiej sam stwierdzić. Niegdyś wygrywałem bez wysiłku, a teraz w zależności od dyspozycji w tym dniu, każdy z naszej piątki może zwyciężyć. Dodać muszę, że na Olimpiadzie w 1948 r. dzieliło mnie od czołówki światowej ok. 14 min., a w ubiegłym sezonie już tylko 2 i pół min. Zdajemy sobie sprawę, że w bezpośredniej rywalizacji z takimi potęgami narciarstwa klasycznego jak Finlandia, ZSRR, Szwecja i Norwegia nie będziemy mieli szans na dostanie się do pierwszej dziesiątki (każde państwo wystawia 6 biegaczy), ale sprawdzianem naszego postępu będzie różnica czasu w stosunku do zwycięzcy.

Trener Orlewicz: — Biegaczki tworzą grupę bardzo wyrównaną. By jednak dostać się w sztafecie do pierwszej szóstki, nasze narciarki muszą stoczyć bardzo zacięty pojedynek z zespołami CSR i NRD. Bardzo podciągnęły się Niemki, które w ostatnim sezonie miały przez cały rok znakomite warunki treningowe. Dotyczy to również niemieckich „kombinatorów" i biegaczy, którzy przez dłuższy okres przebywali nawet na treningu w Finlandii. Szanse naszych „kombinatorów" są dużo mniejsze niż w ostatnich dwóch latach. Nigdy chyba w historii naszego narciarstwa nie mieliśmy tak podłych warunków treningowych w skokach, jak w tym roku. Chłopcy oddali do tej pory zaledwie... 3 skoki treningowe na Dużej Krokwi. Wprawdzie ostatnio w Oberhof Groń wyciągał 73 m, a Bujok ok. 70 (Niemiec Glass skakał w granicach 77), to jednak nie ma „cudów". Nie widzę możliwości uzyskania takich wyników jak w Cortinie, tym bardziej, że będą skakać na najtrudniejszej obecnie skoczni w świecie, jaka po przeróbce jest w Lahti. Jeżeli chodzi o ew. start „kombinatorów" w otwartym konkursie skoków, to uzależnia go od ich dyspozycji. Jest w projekcie by w powrotnej drodze do kraju, Tajner i Wieczorek wzięli udział w Międzynarodowym Konkursie w Holmenkollen, na który zaprosili nas Norwegowie.

(AS).

Nowa wyprawa lekkoatletów za ocean

Przed kilkoma miesiącami do PZLA wpłynęło zaproszenie dla Stefana Lewandowskiego na wielki międzynarodowy meeting, który odbędzie się z okazji 100 rocznicy powstania Brytyjskiej Kolumbii w Vancouver. Zawody odbędą się w dniach 5 i 6 czerwca br. i mają w nich wziąć udział czołowi lekkoatleci świata. Kuc, Ibbotson, Courtney.

Nasze władze lekkoatletyczne zaproponowały Kanadyjczykom wysłanie 4 zawodników oraz jednego trenera. W sobotę nadeszła odpowiedź w której organizatorzy wyrażają zgodę na propozycję PZLA. Do Kanady wyjedzie więc 4 naszych reprezentantów, których wytypuje w najbliższym czasie komisja szkoleniowa PZLA. Kandydatami są m. in.: **Chromik, Krzyszkowiak, Swatowski i Makomaski.**

W turnieju gimnastycznym Astachowa przed Kotówną

Z udziałem 8 państw rozpoczął się w Warszawie doroczny turniej gimnastyczny. W konkurencji kobiet zwyciężyła Astachowa (ZSRR) — 38,05 przed reprezentantką Polski Kotówną — 37.50. Dalsze miejsca zajęły: 3. Kalinina (ZSRR) — 37,45, 4. Stachow (Polska) — 37.35, 5. Moroń (Polska) — 37,10, 6. Coulen (Francja) — 36 80. (PAP)

REKORDY PŁYWACKIE ŚWIATA

Fenomenalny pływak australijski 17-letni Jon Konrads ustanowił w Melbourne 4 dalsze rekordy świata. Na 1.650 y stylem dow. — 17.28,7. Wynik Konradsa przewyższa również rekord świata Amerykanina Breena na 1.500 m, który wynosi — 17.52.9. „Po drodze" Konrads ustanowił jeszcze dwa rekordy świata, na 800 m i 880 y — 9.14,5. Poprzednie rekordy należały również do Konradsa i wynosiły — 9.17,7.

W LUTYM 58...

Wilhelmina Skulska

Pierwsze szpalty gazet w lutym 58 roku przynoszą nam prawie codziennie wiadomości o zmianach modelowych, nowych projektach, dyskutowanych propozycjach zmian. Mniej może pisze się o trudnościach i konfliktach w codziennym życiu setek tysięcy zakładów produkcyjnych, a warto może jednak przynajmniej nad niektórymi poważnie się zastanowić.

W ciągu ostatniego roku, a nawet dwóch lat, jesteśmy świadkami trwającej wciąż operacji, której zasadniczy kierunek sprowadza się do wykorzystania istniejących praw i prawideł ekonomicznych dla świadomego, planowego rozwoju socjalistycznej gospodarki. Od szeregu tygodni pierwsze szpalty gazet przynoszą wiadomości o nowych propozycjach, zmianach, czy też uporządkowaniu kompleksu zmian (ostatnia propozycja Komisji KC PZPR dotycząca struktury organizacyjnej przemysłu kluczowego). Choć skłonni bylibyśmy krytykować — a rzecz to ludzka, tym bardziej zaś polska — sposoby przeprowadzania tej skomplikowanej operacji: jej etapowość, ratalność, czasem niekonsekwencje — kierunek zmian jest na pewno **słuszny** i tak to widzi i ocenia ogół społeczeństwa.

W trakcie tej operacji, jej poszczególnych faz (częściowe usamodzielnienie przedsiębiorstw, reforma budownictwa, handlu itd.) same odpadają uprzykszone pozostałości biurokratycznego centralizmu, jak wydęta sprawozdawczość, wielotomowe instrukcje inwestycyjne, zlecenia np. w budownictwie, doprowadzone do idealnej wprost... fikcji. Ta samolikwidacja, śmierć naturalna nonsensu, który stanowił w ciągu ubiegłych lat główny pokarm dla krytyki prasowej i był urapieniem dla administracji przemysłu — dokonała się w sposób prawie nie zauważony.

A jednak właśnie teraz, kiedy nowym projektem, nową uchwałą przyśpieszamy tempo pożądanych, z dawna oczekiwanych zmian — dziś, w lutym 58 r., zarysowały się dość duże trudności w wielu dziedzinach naszego życia. Trudności, które objawiają się m. in. w pewnej apatii, braku zainteresowania, niskiej wydajności pracy i konfliktach, wybuchających od czasu do czasu w tym czy innym zakładzie pracy.

Źródła ostrożności

Nie zapominając ani przez chwilę o tym, że **każde** zakłócenie w funkcjonowaniu organizmu gospodarczego, **zubaża nas** a nie bogaci, że wszelkie objawy anarchii mogą podziałać jedynie **hamująco** na proces demokratyzacji naszego życia — należy w sposób obiektywny, bez uprzedzeń analizować źródła niezadowolenia, przyczyny trudności.

Jakiego są one rodzaju?

Trzeba sobie powiedzieć jasno, że główne trudności lutego 1958 r. tkwią w sytuacji, która wytworzyła się na skutek niedotrzymania zobowiązań planu 6-letniego w zakresie stopy życiowej ludności. Dług ten po Październiku próbowano wyrównać w tempie i rozmiarach, **którym nie odpowiadał** ani proces uporządkowania naszej gospodarki, ani **wzrost produkcji** i **wydajności pracy.** Nowy kierunek, zmiany modelowe — nie mogły dać natychmiast efektywnych, widocznych rezultatów, głównie z racji koncepcji ratalnej, etapowej zmiany systemu zarządzania i rządzenia przemysłem. Choćby podstawowa zmiana — uchwała o usamodzielnieniu przedsiębiorstwa — rozpiera ramy dotychczasowego układu cen. Trudno np. zakładowi skutecznie walczyć o zmniejszenie kosztów produkcji, jeśli naprawdę nie wiadomo, ile ta produkcja jest warta i ile faktycznie kosztuje. Dotacja państwowa, czy zwiększony fundusz obrotowy załata ten brak organiczny, ale go nie usunie.

Dla odmiany — w zatargu wokół sprawy płac wysuwa się często na czoło problem braku zależności płacy od kwalifikacji i rodzaju wykonywanej przez zakład, oddział czy indywidualnego robotnika—czynności. Zasadnicza, niezbędna w perspektywie zmiana systemu płac wymaga poważnych środków, czy nagromadzenia rezerw. Jak wiadomo (i trudno się temu dziwić) wszelka korekta przy regulacji, „usensownieniu" systemu płac — przyjmowana jest z aprobatą załogi **jedynie** w wypadku **podwyżki** zarobku. Podwyższenie zaś płac minimalnych, zwiększenie całości funduszu płac — wymaga wzrostu produkcji (za większe pieniądze chcę kupić więcej) lub rozszerzenia listy importu, który w zdrowym organizmie gospodarczym może się kształtować jedynie na zasadzie: więcej kupię, bo więcej mogę sprzedać. Trudności tego samego rodzaju musiałyby wystąpić przy generalnej reformie cen. Nowy ich układ (pomijając organizacyjne trudności, wynikłe z pryncypialnych oporów, które zgłaszało wielu działaczy starego autoramentu) wymaga albo rezerw, albo dużej pożyczki, którą dotychczas oferował nam na IX Sesji Sejmu — niestety jedynie we własnym imieniu — poseł Kisielewski ze „Znaku".

Stąd też pewna **ostrożność** zmian modelowych, stąd konflikt między tezą czy uchwaloną zmianą modelową a zakładem produkcyjnym, który obejmując kompleks spraw **odczuwa połowiczność dokonywanych zmian.** Wydaje się, że tego rodzaju dysproporcje będą jeszcze przez dłuższy okres **nieuniknione** — do czasu, kiedy przestawimy całość gospodarki na nowe tory, poruszane skuteczną energią wielu atrakcji ekonomicznych.

Obiektywne trudności oraz wprowadzenie w naszym życiu gospodarczym nowego elementu demokratycznego rządzenia, jakim jest Rada Robotnicza — nie mogą **upoważniać** wielu ogniw administracji fabryk, centralnych zarządów, ministerstw do **tolerowania bałaganu i dezorganizacji,** która panoszy się w niektórych zakładach, a także do lekceważenia żądań, pretensji, krytyki załogi pracowniczej. Generalnym bowiem impulsem prowokującym wybuch niezadawolenia robotników czy też apatii jest poczucie bezsilności, zjawisko lekceważenia załogi w życiu codziennym zakładu. milczenie administracji przemysłu.

(Uwaga ta jest szczególnie aktualna dziś, w związku z niejasnościami odnośnie wypłaty funduszu zakładowego. Wydaje się, że jeśli chcemy uniknąć nieporozumień — trzeba już dziś JASNO powiedzieć załogom O TERMINACH I SPOSOBIE WYPŁATY FUNDUSZU. Wydaje się także, że jeśli wypłata jednorazowa funduszu zakładowego może stanowić trudność w naszej obecnej sytuacji rynkowej — trzeba przerwać milczenie i wokół tego drażliwego tematu).

Istnieją podstawowe, gwarantowane umową zbiorową warunki sanitarne czy bezpieczeństwa. Realizacji tej umowy **ma prawo żądać robotnik** w roku 1958. Trudno sobie wyobrazić dyskusję na temat zadań budownictwa socjalistycznego w zakładzie, w którym robotnik nie może porządnie się umyć, korzystać z ubikacji, napić się gorącej kawy.

Istnieją także drażniące nonsensy, które można usunąć natychmiast. Istnieje wreszcie konieczność jasnego wypowiedzenia się kierownictwa zakładu, jakie żądania pracowników realne są dziś, jakie jutro i jaki jest program zakładu w perspektywie, na pojutrze. Istnieje na pewno możliwość porozumienia się, dogadania z załogą w sprawach NIESŁUSZNIE postulowanych. czy żądaniach NIE DO ZREALIZOWANIA, jakim jest naleganie na podwyżkę płac lub np. postulat wysunięty m. in. przez załogi „Okęcia", „Cegielskiego" i częściowo „Żerania" — zrównania premii w tym wypadku — eksportowej. W szeregu innych zakładów przewija się tendencja zrównania, zmniejszenia różnic w poziomie płac.

Przykładów „na nie", na niezrozumienie obecnej sytuacji gospodarczej, kierunku zmian można przytoczyć wiele. Jednakże warunkiem porozumienia w trudnych, spornych sprawach jest stały kontakt z załogą, załatwianie żądań realnych a nie takie ich gromadzenie, że w rezultacie lista pretensji składa się z kilkudziesięciu punktów.

Konflikty charakterystyczne

Przypatrzmy się niektórym konfliktom, charakterystycznym dla okresu ostatnich miesięcy.

Jeżeli w hucie „Szczecin" dyrekcja przypatruje się beztrosko nieuzasadnionemu wzrostowi płac załogi jednego pieca (wskutek zatrzymania drugiego — wydziały pomocnicze pracują energiczniej na rzecz jednego pieca) — **to kto odpowiada** za zrozumiałe niezadowolenie hutników z chwilą powrotu do niższych stawek (w momencie uruchomienia obu pieców)? Dyrektor zakładu musi posiadać także sztukę przewidywania określonych następstw wskutek określonych decyzji **(zresztą nie tylko dyrektor!).**

Jeżeli w zakładzie istnieją przerosty zatrudnienia, fałszujące obraz wydajności — a dyrekcja przyjmuje nowych robotników (m. in. Wrocław „M-5"), jeżeli kierownictwo zakładu **nie potrafi** czy **nie chce** korzystać z uprawnień samodzielności, nadanych uchwałą 104 — i późniejszymi do niej uzupełnieniami — to albo nie może kierować zakładem, albo też musi się wyraźnie **wypowiedzieć,** jakich jeszcze praw potrzeba dziś, by w przedsiębiorstwie zapanował **ład i porządek.**

Nie jest przypadkiem, że większość zadrażnień powstaje **w przemyśle maszynowym,** w którym do dziś trzeba płacić za błędy poprzedniego kierownictwa, za brak koncepcji w przestawieniu kierunku rozwoju, modernizacji produkcji. Jak spowodować wzrost wydajności w FSO jeżeli **wciąż** brak wycieraczek, czy innych detali kooperacyjnych mąci normalną produkcję, , zmniejsza produkcję, obniża zarobki? Jak usprawiedliwić przestoje we wrocławskiej „M-5", jeżeli są one przeważnie wynikiem **braku koncepcji,** nienadążania produkcji za potrzebami energetyki? Jeśli więc taka a nie inna jest sytuacja w tym przemyśle — trzeba zweryfikować pojęcie **odpowiedzialności.** W przeciwnym bowiem razie rozgrzesza się nadal nieudolność, marazm, asekuranctwo.

Oddzielne jest w swojej wadze gatunkowej zagadnienie stosunku rady robotniczej, organizacji partyjnej i rady zakładowej do spornych spraw i konfliktów, powstających wśród załogi. Jedno jest pewne — nie mogą te organizacje „stać z boku i mieć za zle", a do tego często stanowisko organizacji społecznych się sprowadza. Rzecz jasna — organizacja partyjna, czy związek zawodowy nie staną na czele żadnej akcji, postulującej podwyżki płac. Nikt rozsądny, kto żyć w naszym kraju zamierza — nie jest zainteresowany w podmywaniu pewnego gruntu stabilizacji gospodarczej i politycznej. Windowanie zaś płac w górę bez zasadniczego wzrostu produkcji i wydajności pracy — musi prowadzić do inflacji, której wody każą nam płynąć na pewno NIE W TYM KIERUNKU, jaki jest zgodny z wolą większości społeczeństwa.

Dlatego też organizacje społeczne w fabrykach powinny podejmować wobec załogi niewdzięczne, nieraz trudne problemy, nie zawsze zgodne z opinią tych, czy innych grup załogi pracowniczej. Na podjęcie tych zadań znajdą siłę moralną i autorytet jedynie wtedy, gdy w sposób zdecydowany będą bronić i **domagać się realizacji słusznych żądań załogi.** Jeżeli oddzielając postulaty sprawiedliwe od demagogicznych, uzasadnione od nierealnych — będą **kontrolować** wraz z załogą **terminową realizację zobowiązań dyrekcji i administracji przemysłu aż do ministerstwa włącznie.** Jedynie na tej zasadzie można otrzymać i trwale **utrzymać** mandat zaufania. A przecież właśnie zaufanie załóg zadecyduje w dużej mierze o realizacji naszych zadań zarówno w lutym, jak i w następnych miesiącach tego roku i lat następnych.

PRZED WYSTAWĄ BRUKSELSKĄ

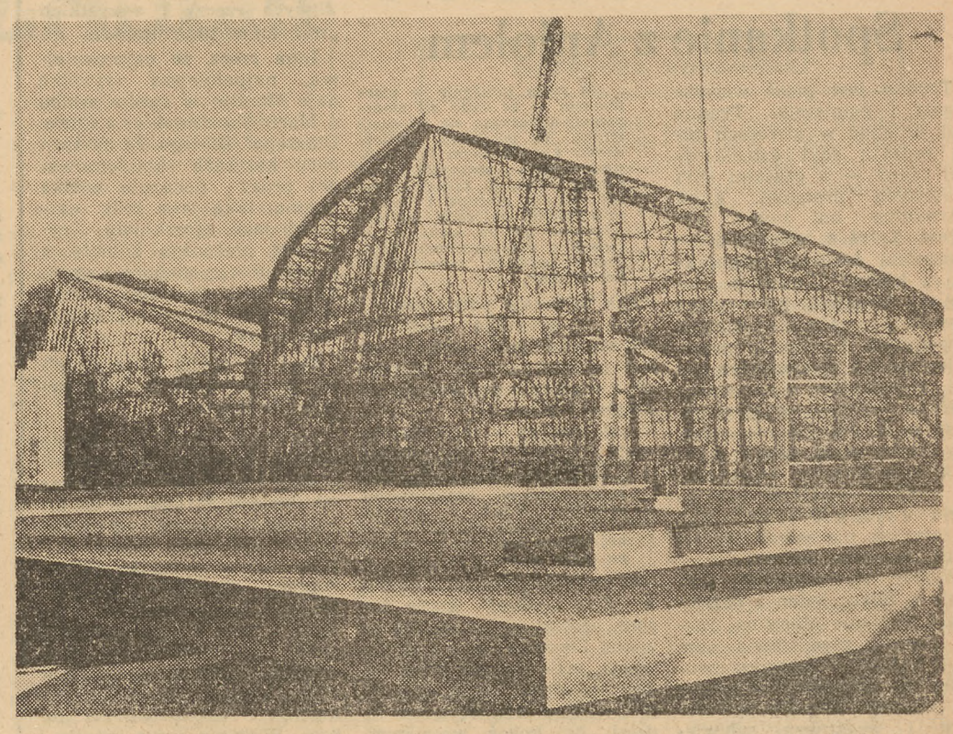

W Brukseli coraz bardziej posuwają się prace przy budowie pawilonów Światowej Wystawy. Na zdjęciu widok prawie ukończonego pawilonu francuskiego. Fot. CAF

W Kielecczyźnie i gdzie indziej (2)

KOMU PAŃSTWO MA POMAGAĆ?

Od naszego specjalnego wysłannika JERZEGO MIKKE

Ziemia Kielecka zajmuje jedno z czołowych miejsc jeśli chodzi o konsumpcję alkoholu na głowę mieszkańca i ostatnie miejsce w ilości łóżek szpitalnych. Jest Kopciuszkiem w przydziale kredytów na inwestycje budowlane i komunalne. Ma najrzadszą bodaj w kraju sieć dróg i kolei, elektryfikacji i urządzeń kulturalnych. Co krok natrafia się tu na ślady bytowego zacofania, a co pół kroku na straszliwe zniszczenia wojenne. Są miasta, gdzie w ostatnim stuleciu przybyło zaledwie kilka nowych domów. Są miasta i osady, gdzie do dziś działają wodociągi. założone przez ludzi Renesansu, choć dawno zniknęły z ich ulic renesansowe kamienice i dworki, sukiennice i manufaktury, a w dawnych zborach ariańskich lęgną się kury. Cztery wieki minęły od czasów, gdy ziemia ta była głównym centrum przemysłowym jagiellońskiej Rzeczypospolitej.

*

JĘDRZEJÓW. Miasto powiatowe, a raczej wielka wieś z 11 tysiącami mieszkańców. Domki murowane obok drewnianych, uliczki niczym drogi polne w czasie roztopów, pełne chłopów i furek. Słowem, wykapane miasteczko z pożółkłych sztychów Norblina.

W jednym z takich niepozornych domków na rynku mieści się największe bodaj na świecie muzeum zegarów słonecznych, obserwatorium astronomiczne oraz bezcenny zbiór białych kruków: II wydanie Kopernika, Helwecjusz, wiele szacownych ksiąg, druków renesansowych i eksponatów, którymi niezawodnie chlubiłoby się nawet British Museum. Właścicielem tych osobliwości jest stary i wielce zasłużony ród ariańskich Przypkowskich. Obecny „dynasta", dr Tadeusz Przypkowski uroczy oryginał i wybitny historyk opiewa chwałę Ziemi Kieleckiej w polskich i obcych czasopismach.

A w innym, mocno odrapanym budynku mieści się druga osobliwość tego miasta. Kolejarz Kosowski wybrany w zeszłym roku z woli ludu przewodniczącym PRN. Chłop na schwał, w długich butach, bez krawata. Na pierwszy rzut oka bardziej przypomina sołtysa niż starostę, ale skoro zacznie mówić...

— Źródła zła? Bardzo proste. Państwo ludowe chciało być niańka. Niańczyło kulturę i oświatę i młodzież, wszystko chciało robić samo, wyręczać społeczeństwo w rządzeniu — ba, nawet myśleć za społeczeństwo. Rezultaty znamy. A teraz po Październiku, kiedy samodzielność i inicjatywa są tak potrzebne — klapa. My, w Jędrzejowie chcemy temu zapobiec. Mówimy ludziom po prostu: jeśli sami nie zakaszecie rękawów — nikt wam nie da.

Na przykład: nie mamy pieniędzy, a musimy zbudować szkołę. Ogłaszamy apel do ludności, zebraliśmy już 200 tys. na wstępne prace. Teraz możemy być pewni, że państwo pomoże nam to zbudować... Chcemy założyć park kultury z basenem pływackim i boiskami. Już ruszyły koparki. Robocizna — oczywiście społeczna. Młodzież pomaga z zapałem. Zdobyliśmy sojuszników w prasie. Teraz myślimy o domu kultury. Ludzie są głodni wiedzy i rozrywki, a my nawet kino musimy zamknąć na kilka miesięcy z powodu remontu. Jest zespół teatralny im. Reya, jest dobry chór, ale co z tego? — Nie ma sali. Więc próby odbywają się wieczorami w sklepiku niejakiego Grabowskiego. Mamy ognisko muzyczne, mamy świetny zespół kukiełkowy kolejarzy. A niedawno powstało Towarzystwo Ziemi Jędrzejowskiej. Co ono robi? — Zbiera dokumenty dotyczące historii regionu, inwentaryzuje zabytki, gromadzi pieśni ludowe, zajmuje się fotografią krajoznawczą.

Mamy wreszcie Klub Dyskusyjny Inteligencji. Początkowo zbierał się prywatnie, a niektórzy towarzysze podejrzliwie kręcili głowami. Potem przekonali się, że klub warto poprzeć, oddali mu nawet w Komitecie Powiatowym salę na dyskusje. Sala jest pełna. I ja i towarzysze z KP chodzimy na każde zebranie. Cieszymy się, że w mieście się coś dzieje. Że ludzie myślą.

A w powiecie? — Także się coś rusza. W Krzczęcicach nauczyciel Srokosz wezwał wieś do budowy szkoły. Szkoła już stoi. Myśmy dali zaledwie 50 tysięcy. Teraz, ten sam nauczyciel próbuje z pomocą gospodarzy zbudować Ośrodek Zdrowia. W Małogoszczy na wpół niewidomy kierownik szkoły, Zborowski, buduje szkołę bez żadnych dotacji. A wie pan jak? Namawiał chłopów, tłumaczył, zachęcał — nie pomagało. Zaczął więc wspólnie z żoną lasować wapno. Jak inni zobaczyli, że kaleka dla nich pracuje — przyszli pomóc.

*

SANDOMIERZ — kilkanaście starych kościołów, dom Długosza, dom Oleśnickiego, zamek, i znowu na wpół wiejskie domki, polne uliczki, jak w Jędrzejowie — furtki i baranie czapki. Na naradę bibliotekarzy powiatowych przybyło kilku czołowych działaczy spośród miejscowej inteligencji. Przybył także popularny w mieście przewodniczący PRN ekonomista Wachowicz. Nasi gospodarze mówią szybko, z pasją, często kilka osób na raz.

Od chwili zakończenia wojny w Sandomierzu zbudowano zaledwie 3 domy. Przez kilkanaście lat miasto nie otrzymało złotówki na budownictwo, choć niszczeją zabytki i walą się domy. Specjalna delegacja z udziałem posłów deptała antyszambry kilku ministerstw, otrzymała ponoć w Ministerstwie Kultury oraz Państwowej Komisji Planowania obietnicę na 25 mln. na budownictwo mieszkaniowe o charakterze zabytkowym i od kilku miesięcy — cisza. A przecież zaistniała dla Sandomierza ogromna szansa. Wkrótce powstanie tuż, tuż pod miastem zagłębie siarkowe. Trzeba przyszłym górnikom stworzyć odpowiednie zaplecze mieszkaniowe i kulturalne. Sandomierz ma wszystkie dane aby stać się mniej więcej tym, czym Kraków dla Nowej Huty, a także małym Krakowem dla turystów z całego kraju.

— Chwilowo są to mrzonki — żali się konserwator miejski.—Nie tylko nie budujemy zawczasu hoteli i gospód dla turystów i górników, ale nie mamy nawet pomieszczeń dla 5 osób zamieszkałych w starym spichlerzu, który remontujemy na schronisko. Turystyka jest dla obcych — wtrącił niecierpliwie nauczyciel liceum — a my miejscowi nie mamy nawet Domu Kultury. Nasze świetlice są nie opalane, ludzie siedzą w paltach, bo zimno i wieszaków nie ma, mebli też nie ma — jak tu mówić o kulturze? —

— Przed kilku laty — zabiera głos jeden z plastyków — był tu świetnie zorganizowany przemysł ludowy. No i co? Najlepszego ceramika w kraju, plastyka Redulskiego, wyrzucono z zakładu, bo ...„kapitalista". Powołano zarząd komisaryczny. Zasadzie stało się zadość, a piec od kilku lat stoi nieczynny... W słynnym zamku sandomierskim — skarżyli się — jest więzienie. Po wielu interwencjach, Min. Sprawiedliwości zgodziło się wreszcie przenieść więzienie do Pińczowa i przeznaczy-

(Dokończenie na str. 7)

NATARCIE MASŁA

OD KILKU dni w gabinetach prezesów Spółdzielczości Mleczarskiej częściej niż zwykle rozlegają się głośne, podniecone rozmowy. Idą w ruch telefony, odlatują za granicę specjalni wysłannicy. Atmosfera przypomina niekiedy niepokój przed mającym nastąpić nieprzyjemnym wydarzeniem.

A tymczasem nie dzieje się nic groźnego. Chodzi o jak najbardziej pozytywny objaw normującego się wreszcie życia gospodarczego kraju. Nowa polityka na wsi sprawia między innymi, że powstają z dnia na dzień poważne zapasy masła. Nasz organizm gospodarczy nie jest jednak odpowiednio przygotowany na skutki maślanego urodzaju. Powstaje pilny problem odpowiednich urządzeń chłodniczych. Mleczna susuga płynie bogato. Dzienne dostawy mleka wynoszą teraz 9 milionów litrów to jest tyle ile dostarczała wieś w najbardziej mlecznych miesiącach — w czerwcu i lipcu ubiegłego roku. Już teraz można bez trudu przewidzieć, co będzie się działo z nastaniem wiosny, z pierwszą trawą, i dalej z pełnym sezonem znacznie większych dostaw mleka.

Problem przechowywania zapasów jest tym ważniejszy, że nie zawsze można przecież z dobrym dla sprawy skutkiem wziąć do kieszeni delegację służbową by lecieć i przynaglać zagranicznego odbiorcę, z którym zawarto umowę i prosić go o łaskawy odbiór ładunku przed terminem.

Ponieważ są wszystkie znaki na niebie i ziemi, że produkcja mleka i masła wzrastać będzie nadal, że masło stanie się powiększającą się pozycją eksportową, warto zapytać czy fakt ten znajduje odbicie w planach eksportowych. Tym bardziej pytanie to staje się aktualne, że nawet ostrożna analiza wykazuje ilość 18 tysięcy ton nadwyżek eksportowych w tym roku.

Zaniedbana sprawa przechowywania zapasów powoduje też, że trzeba — właśnie skutkiem złego magazynowania — przeceniać wyższe gatunki masła do gatunków niższych. Straty wynikające dla państwa z racji tych przecen sięgają, według miarodajnych ocen, dziesiątków milionów złotych. W istocie rzeczy korzyść konsumenta jest żadna, kupuje on przecież produkt, który stracił na wartości.

Sygnalizujemy ten problem dla tego, że nie trzeba być prorokiem aby dojść do wniosku, że będzie się on zaostrzał. Trzeba już myśleć o tej sprawie. Dodatnie zjawisko uzdrawianej gospodarki nie może przeradzać się skutkiem braku przewidywania w pozory „nieszczęścia nadprodukcji".

ALBIN BOBRUK

Do redaktora ŻYCIA

Jeszcze trochę o „Ars Polona"

W ZWIĄZKU z wydrukowanym w „Życiu Warszawy" Nr 29 pismem Dyrekcji CENTRALI HANDLU ZAGRANICZNEGO ARS POLONA, stanowiącym odpowiedź na moje zarzuty, dotyczące nieudolności tej instytucji jeśli chodzi o eksport naszych wydawnictw nutowych, proszę uprzejmie o udzielenie mi raz jeszcze trochę miejsca.

Rzecz w tym, że wymienione „sprostowanie" Centrali Ars Polona nic w istocie nie prostuje i jest jedynie próbą ominięcia moich zarzutów. A oto kilka uwag na temat tego nie prostującego sprostowania.

Na początku drobiazg, ale charakterystyczny: dyrektor Ars Polona nie wie, jak się nazywa jedyne nasze wydawnictwo muzyczne, którego wytwory próbuje eksportować. Nazywa je „PAŃSTWOWYMI WYDAWNICTWAMI MUZYCZNYMI", gdy w istocie nazwa brzmi: POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE. Mała rzecz, ale charakterystyczna i — wielki wstyd.

Z podanej przez Ars Polona listy pracowników księgarskich tej instytucji wynika niezbicie, że miałem całkowitą rację, nie ma bowiem tam ani jednego zawodowego muzyka, zaś pp. Gebethner i Idzikowski, choć zasłużeni niegdyś księgarze, w żadnym wypadku nie mogą być uznani za fachowców w dziedzinie handlu zagranicznego wydawnictwami muzycznymi.

Ars Polona powołuje się na kontakty z szeregiem firm muzycznych za granicą. Szkoda, że sprostowanie nie precyzuje, jakiej natury są te kontakty. O ile wiem, polegają one zazwyczaj na luźnej korespondencji, Ars Polona nie ma z tymi firmami żadnych umów i nie dostarcza im żadnych polskich nut na zasadzie komisu. Sprawy te stwierdziłem na miejscu (m. in. w Paryżu), potwierdza je również Dyrekcja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. W istocie rozwiązać podobne problemy mógłby tylko znający specyfikę handlu muzycznego fachowiec.

Miarą niefachowości pracowników Ars Polona jest podany mi przez Dyrekcję Polskiego Wydawnictwa Muzycznego fakt, że przygotowane przez Ars Polonę druki propagandowo - reklamowe okazały się z powodu licznych błędów nie do użycia i zostały wycofane.

Sprawa niedopilnowania w swoim czasie przez Polskę zastrzeżenia praw autorskich (tzw. copyright) niektórych wydawnictw nutowych niewiele ma wspólnego z dzisiejszymi problemami handlu zagranicznego, dyrekcja Ars Polona użyła tego argumentu widocznie dla zamącenia jasności problemu. W tej chwili kwestia ta jest uregulowana, a i przedtem nie stanowiła zasadniczej przeszkody w handlu zagranicznym polskimi nutami.

Eksport polski w tej dziedzinie z roku na rok konsekwentnie spada. A oto cyfry: w roku 1956 sprzedano nut za sumę 722.000 rb., w roku 1957 za 334.000 rb., plan na rok 1958 przewiduje sumę 300.000 rb. Cyfry te podał Polskiemu Wydawnictwu Muzycznemu dyrektor Ars Polona Schönborn. Chyba wystarczy.

Nieprawdą jest, że Polskie Wydawnictwo Muzyczne brało udział w zorganizowaniu wystawy wydawnictw muzycznych na Targach Paryskich w roku 1957, prawdą jest natomiast, że brało tenże udział na takichże targach w roku 1956. Dyrekcji Ars Polona znowu coś się pomyliło. Jeśli chodzi o targi w roku 1957, to stwierdziłem osobiście, że zestaw nut polskich stanowił kupkę bez ładu i składu wybranych, mało dla Francuzów atrakcyjnych, wydawnictw. Nie ma to oczywiście nic wspólnego z poruszoną przez Ars Polona kwestią oprawy plastycznej pawilonu polskiego.

Nieprawdą jest, jakoby np. w Rumunii nie było zainteresowania polskimi wydawnictwami nutowymi. Również osobiście stwierdziłem, że zainteresowanie jest niezwykle żywe, potwierdzają to również listy z Rumunii, znajdujące się w posiadaniu Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Trzeba tylko umieć dotrzeć do odpowiednich ludzi i instytucji, a na to znowu trzeba być fachowcem.

Można by tak w nieskończoność, ale sądzę, że i tych parę uwag zupełnie wystarczy. Wszyscy, którzy zetknęli się z działalnością Ars Polona w kraju i za granicą, mają o tej instytucji wyrobione zdanie, a chóralna krytyka podczas obrad Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki też chyba coś znaczy. Czekamy tylko z utęsknieniem, a na razie wciąż bezskutecznie, na zmiany organizacyjne w tej tak propagandowo ważnej dziedzinie. Konkretne projekty reorganizacji istnieją.

(—) STEFAN KISIELEWSKI.

List z Poznania

POMYŚLNE HOROSKOPY!

Od naszego stałego korespondenta

W JEDNYM z zeszłorocznych listów sygnalizowałem trudną sytuację poznańskiego szpitalnictwa. Ostatnie wieści wskazują na to, że ta sytuacja ulegnie pewnej poprawie. Otóż w pracowniach „Miastoprojektu" rodzą się plany nowego szpitala zakaźnego ,którego budowa ma być zakończona w latach 1960—61. Koszt budowy owego szpitala o kubaturze 77,5 tys. m. sześć., obliczonego na przeszło 300 łóżek pochłonie sumę 53 milionów złotych. Wszystkie znaki na niebie i ziemi przemawiają za tym, że budowę szpitala (stanie on przy ul. Bułgarskiej) rozpocznie się w następnym roku. Ale nie na tym koniec zdrowotnych (lub raczej: chorobowych) inwestycji.

Ogólnie znany jest katastrofalny wprost brak miejsc w tutejszym szpitalu dla chorych na płuca (na zarejestrowanych w Poznaniu z górą 6 tys. ludzi z otwartą gruźlicą — 220 łóżek). Wzbogacenie się w przyszłości o 78 łóżek nie zmieni radykalnie sytuacji, ale zawsze nieco ją poprawi, tym bardziej, że na terenie obecnego szpitala dla chorych na płuca, bijącego chyba ogólnopolski rekord zageszczenia i prymitywu urządzeń, planuje się budowę wzorcowej, centralnej przychodni przeciwgruźliczej.

Jeżeli do tego dodać, że na następne lata planuje się budowanie kilku przychodni rejonowych, remonty szpitali oraz (znacznie wcześniej) oddanie wreszcie gmachu odziedziczonego po wojsku na klinikę położniczą — o czym swego czasu szeroko pisałem — łatwo zrozumieć dlaczego tej korespondencji dałem tytuł „pomyślne horoskopy".

Skoro już mowa o pomyślnych perspektywach, nie sposób pominąć milczeniem inną dziedzinę życia nadwarciańskiej stolicy — przemysł. Poznań wzbogaci się o kilka obiektów, spośród których na pierwsze miejsce wysuwa się fabryka łożysk tocznych. Ten wielki zakład przemysłowy rozpocznie próbną produkcję w 1959 roku. O jego rozmiarach niech świadczą cyfry: zatrudnienie — 4500 osób, moc produkcyjna: około 3 milionów łożysk tocznych rocznie. Inwestycja wymaga także bloków mieszkalnych, których budowę rozpocznie się już w następnym roku. Obecnie tereny fabryki (po prawej stronie Warty przy ul. Wrzesińskiej w okolicach „Pometu") swoim wyglądem przypominają budowę trasy W—Z. Same prace ziemne wymagają przesunięcia 70 tysięcy metrów sześciennych ziemi(!) buduje się już bocznicę kolejową oraz domki i baraki zaplecza. Całość ma stanąć w rekordowym, nie notowanym dotychczas w kraju tempie — w ciągu 3 lat. To wszystko wymaga żelaznej dyscypliny w dotrzymywaniu terminów, tymczasem... opóźniają się prace ziemne. Po pierwsze — z powodu nienajlepszej pogody i — po drugie — psującego się sprzętu. Zjednoczenie Robót inżynieryjno - lądowych rzuciło tutaj odmawiające raz po raz posłuszeństwa koparki. Na domiar złego warszawskie Biuro Projektów budownictwa specjalnego nie dotrzymuje terminu nadesłania dokumentacji.

Dalsze pozycje wśród ważniejszych inwestycji stanowią: Poznańska Fabryka Wodomierzy, której budowę już rozpoczęto (całość kosztować ma 30 milionów złotych), zakłady produkcji mieszanek, służących do napełniania akumulatorów (koszt 45 mln zł), powiększenie o cały kompleks budynków zakładów wytwórczych ogniw i baterii „Centra". Nowa fabryka obrabiarek u „Cegielskiego", która zatrudni około 3 tysięcy osób.

Te wszystkie poważne budowle postawią Poznań, w ostatnich kilku latach mocno pod względem inwestycji zapomniany, w rzędzie najpoważniejszych ośrodków przemysłowych kraju, a bez mała 400 tysiącom jego mieszkańców dadzą nowe źródła utrzymania.

Takie horoskopy mogą tylko cieszyć!

MARIAN FLEJSIEJOWICZ

rozmowy o książkach

Jarosław Iwaszkiewicz

Spotkanie z Aniołem

Trudno jest pisać wspomnienia i pamiętniki. Trudno jest uniknąć w utworach tego rodzaju zbyt subiektywnej oceny — a czasami zbyt osobistych pretensji, które Czytelnika ani ziębią ani grzeją. Toteż z rzetelną przyjemnością czyta się „Spotkania z ludźmi" Ludwika Hieronima Morstina, które przez wszystkie rafy osobistych wspomnień przenoszą prawdziwy obraz napotkanych ludzi. Prawdziwy — a jednocześnie zawsze pozytywny. Jest to sztuka już nie pióra, ale sztuka serca, aby w każdym napotkanym człowieku, w każdym zmarłym przyjacielu uwydatnić tylko cechy pozytywne, nie zatracając nic z ich ludzkiego oblicza.

Weźmy na przykład taki szkic o Boyu; jeden z najlepszych w tomie Morstina. Jakże pięknie przedstawia nam tego, którego z początku uważano za „wesołka" a potem za „mędrca", a który był czułym i wrażliwym człowiekiem, wielkim artystą i gorącym admiratorem polskiej poezji. Jak ostrożnie i słusznie — podkreśla Morstin wszelkie zabłąkania Boya z jego okresu warszawskiego.

„Ja mam wrażenie — pisze Morstin — że dużo sił zmarnował, angażując się na dwie strony. Ta polemika, prowadzona z właściwym mu temperamentem wciągała go w zamęt walki, w której zatracał czasem powagę i umiar, jaki każdy walczący piórem powinien godnie zachować w sądach o przeciwnikach, wrogach i ludziach odmiennych przekonań".

Jak to ładnie powiedziane... No, a sylwetka Lechonia. Ma się chwilami wrażenie, że jest to obraz anioła, którego nic nie zdołało pokalać na tej plugawej ziemi.

„Na tym tle — pisze Morstin — (na tle czci dla wysiłku twórczego) — powstała jego przyjaźń ze Stefanem Żeromskim, którego bezgranicznie uwielbiał. Mówił, że przystępuje do niego, jak do cudownej zjawy historii, że patrzał na niego ze łzami w oczach..."

A ja pamiętam taką chwilę w „Ziemiańskiej", kiedy Lechoń zerwał się od stolika na widok Żeromskiego i z okrzykiem: „idzie już ten stary, będzie opowiadał nudne anegdoty" — przesiadł się gdzie indziej, do kogoś weselszego: Ordyńskiego czy Maryny Brydzińskiej.

Niewątpliwie i jedno i drugie jest prawdą. Lechoń uwielbiał Żeromskiego, ale czasami nudził go on. Piękną cechą Morstina jest właśnie to, że pamięta tylko pozytywne cechy swoich przyjaciół i znajomych, nie powtarza złośliwych rzeczy i wszystkich „w aniołów przemienia".

Inna rzecz, że najpiękniejszą, najpełniejszą sylwetkę daje Morstin w swoim szkicu o Marii Skłodowskiej - Curie. Dlaczego? Dlatego, że na tych paru kartkach skondensowanej prozy pokazuje wielką uczoną, taką jaka była: najprzód jako zgorzkniałą, zirytowaną nieznośną kobietę, a potem uroczą, głęboką i smutną uczoną, zmęczoną i rozczarowaną, ale pełną kobiecego czaru.

Jest to chyba najpiękniejsza karta, jaką o Skłodowskiej napisano.

Ale obok tych dwudziestu sześciu szkiców opatrzonych bardzo ciekawymi fotografiami (brawo! Wydawnictwo Literackie!) wyłania się jeden szkic niepisany i chyba najładniejszy — sylwetka autora. Poprzez wszystkie portrety przebija postać samego Morstina i jego dwóch cnót czy zalet, tak rzadkich na tym świecie, a jeszcze rzadszych w Polsce naszej: jego olbrzymia kultura i jego niezwykła dobroć. Widzimy zarys umysłu i charakteru, i marmurowy i kryształowy, a ujmujący swą prostotą i skromnością. Nic dziwnego, że taki człowiek spotyka na swej drodze życia — same anioły.

W PŁASZCZU „LEŚNIKA"

Maria Dąbrowska

DROGI Jarosławie. — Czy pozwolisz mi wtrącić się do wywołanego przez „Leśnika" Kuncewiczowej sporu kresowiaków o szynele noszone w rosyjskich szkołach realnych? Bo sądząc z listu zacytowanego w przypisie do „Rozmów o książkach" („Życie" z dnia 9.II.58) twój korespondent jest również kimś „z cesarstwa", jak mówiono w moich „szczenięcych latach". Otóż ine wiem, jak w owych latach było w tzw. „północno-zachodnim kraju" czy też w „guberniach południowych". Ale w „Koronie" alias „Kongresówce" wszyscy uczniowie rosyjskich szkół realnych nosili wtedy szynele czarne ze „złotymi" guzikami i żółtymi wypustkami przy kołnierzu. Jakże więc rozstrzygnąć spór, w którym każdy z wiarygodnych świadków — jak przysiało na świadka — pamięta co innego? Może zielone szynele istniały tylko w „cesarstwie", a w „Kongresówce" obowiązywały czarne? Może to była taka dozwolona polska droga do rosyjskiej szkoły? A jakie właściwie szynele noszono za odległych czasów opisanych w „Leśniku" przez Kuncewiczową?

Niestety, nie było jeszcze wtedy realizmu socjalistycznego, którego wzorcowa plastyka pokazała nam tak dokładnie wszystkie mundury, szynele, kapoty i tużurki swojej epoki. Zostawmy więc może na razie w spokoju enigmatyczny płaszcz i wróćmy na chwilę do Twego, Jarosławie, dawniejszego szkicu o powieści Kuncewiczowej. Zatytułowałeś go: „Syn Elizy i Melchiora". Z treści szkicu wynika, że nadałeś tej paranteli sens pejoratywny. Nie dotyczy on, oczywiście, imion tytułu. Eliza Orzeszkowa i Melchior Wańkowicz są oboje (choć każde w całkiem odmiennym rodzaju) znakomitymi pisarzami. I utwór napisany pod ich wpływem nie musi być złym utworem. Rzecz jednak w tym, że „Leśnik" wydaje Ci się właśnie złym naśladownictwem Elizy i Melchiora. Mnie z kolei widzi się to inaczej. Wykrywanie wpływów i naśladownictw nie zawsze jest rzeczą łatwą i prostą. Bardzo często schodzimy w tym na manowce i nie domyślamy się nawet wpływów rzeczywistych, albo przypadkowe pokrewieństwa bierzemy za naśladownictwo. Skłonna jestem przypuszczać, że w „Leśniku" najbardziej widoczny jest wpływ pamiętnika rodzinnego, z którego pani Maria czerpała swoje wątki. Co więcej, „Leśnik" nie wydaje mi się takim słabym, sztucznym utworem, jakim wydał się Tobie. Kto wie, choć zbijasz tę myśl tak logicznie — czy to nie jest w istocie najciekawsza książka Kuncewiczowej. I czy to nie jest bardzo godna uwagi pozycja literatury polskiej, choć niełatwo to udowodnić.

W Polsce zawsze łatwiej jest odsądzić coś od wszelkiej wartości, niż czemuś wartości przydać, lub w czymś ją, choćby z mozołem, odszukać (nie piję tu do Ciebie, w twoich „Rozmowach" wskazujesz właśnie zazwyczaj na przeoczane wartości). A nadto — zarzuty przez Ciebie „Leśnikowi" postawione są na ogół słuszne. Tylko że te zarzuty wydają mi się mało istotne. Mało istotne zdają mi się również komplementy, którymi chciałeś (co ci się chwali) osłodzić pani Marii twoją ostrą krytykę. Nie uważam Kuncewiczowej za pisarkę o „wyśmienitym smaku", ani za „pisarkę doskonałą". Zachodzi jednak rzecz ważniejsza. Kuncewiczowa — w moim przynajmniej odczuciu — ma coś do powiedzenia. Co prawda dla zakomunikowania tego posługuje się w „Leśniku" cokolwiek znachorskimi środkami wyrazu. Ale...

Jerzy Stempowski przytaczał kiedyś na taką okoliczność słowa jednego z francuskich myślicieli XVII wieku: „Jeśli pisarz ma coś ważnego do powiedzenia, niechaj pisze bodaj narzeczem dolno - bretońskim". Oczywiście, i narzeczem dolno-bretońskim trzeba umiejętnie władać. Kuncewiczowa uraczyła nas w „Leśniku" językiem polsko - rosyjsko - białoruskim, o którego autentyczności czy sensie artystycznym znawcy powątpiewają, mimo że to jest prawdopodobnie autentyczny język owego pamiętnika, źródła powieści. Dodam jeszcze, że wskazane przez Ciebie błędy w realiach można by pomnożyć o drugie tyle; masz też świętą rację, że wątek „hrabiny Rawiczowej" należy do rodzaju tanich melodramatów zatrącających szmirą. Jeśli jednak spojrzeć na ten wątek z punktu, to może przyznalibyśmy tu widzenia konstrukcji utwo- słuszność Annie Kowalskiej, która dostrzega w nim pierwiastek balladowy, przenikający zgrzebną prozę życia urzędniczyny w bernawczyckim powiecie. Każdy tworzy sobie taką balladę życia, na jaką go stać.

ALE koniec końców, z czym ważnym Kuncewiczowa do nas przychodzi w spornym płaszczu - szynelu problematycznej barwy? Zacznijmy od tego, co najpowszechniej uważa się za cechę dobrej powieści. Ten ostęp leśny, i to kresowe miasteczko, i osadzeni tam ludzie żyją w sposób niewątpliwy, przekonywający i plastycznie wrażający się w pamięć. Nie tylko Cecylia (nie Celina, Jarosławie), wszystkie, nawet epizodyczne postacie mają nienaganną wewnętrzną logikę czucia, myślenia i postępowania. Cały ten nie istniejący już świat Kuncewiczowa „ocaliła od zapomnienia" i za to należy jej się nasza, w każdym zaś razie moja, wdzięczność. Sądzisz, Jarosławie, że ten świat jest już mało dla kogo zrozumiały i że wskrzeszać go nie było potrzeby? A czemuż to ma on być mniej zrozumiały mniej ludzki, mniej potrzebny niż nie istniejący już świat również kresowy i także mieszaną gwarą mówiący, jaki pokazał nam Julian Stryjkowski w swej powieści „Głosy w ciemności?" Może nie jest bez znaczenia, że obie te powieści doczekały się tak prędko tłumaczeń na obce języki. Czasem to, co chcieliśmy jedynie „ocalić od zapomnienia" staje się rzeczą pasjonująco aktualną.

A co w tym „ocalonym od zapomnienia" świecie Kuncewiczowej widzę twórczego i — jak na naszą literaturę — nowego? Będzie to najpierw oryginalnie pokazana wieloznaczność tej „kompozycji istnienia" (wyrażenie jednego z moich przyjaciół), która nazywa się — człowiek. To, że jesteśmy czym innym we własnym wyobrażeniu, a czym innym w oczach ludzi, stanowi od dawna truizm naszej wiedzy psychologicznej i temat wielu powieści. Ale to, że prócz biografii tworzonej przez nas samych, każdy z nas ma po kilka biografii tworzonych przez ludzi czy środowiska, a w kategoriach czasu — po kilka odmian każdej z tych biografii. Kuncewiczowa demonstruje nam w „Leśniku" niezmiernie zajmująco.

Pośród głównych postaci utworu niektóre są jednoznaczne i z woli autorki jednoznacznie widziane także przez innych (Cecylia, Regina, ksiądz Lwigórski). Lecz już stary nadleśniczy „Elichwir", już Piotr Krzysztofowicz i jego syn Kazimierz są coraz to kimś innym w oczach ludzi, a biedna „prawda obiektywna" ich życia plącze się zagubiona w sprzecznych interpretacjach. Trzeba dużego majsterstwa, żeby tak pokazać względność prawdy i kłamstwa o człowieku. Kaziuk — bardzo niebanalna kreacja losów dziecka, chłopca, młodzieńca — służy autorce do wzbogacenia tej sprawy o jeszcze jeden dysonansowy ton. Służy jej do pokazania w jakim stopniu złe rozeznanie jest permanentnym składnikiem stosunków między ludźmi. I znowu. Tragiczny temat fałszywego sądu, wzięcia patrioty za zdrajcę, a uczciwego człowieka za łajdaka (tak świetnie przedstawiony w „Omyłce" Prusa) znalazł tu chyba nowsze i bardziej złożone ujęcie. Kaziuk jest przez wszystkich i we wszystkich aspektach swojej osobowości źle i fałszywie rozumiany. Jedynie matka i ksiądz - katecheta chwytają jakoś nić prawdy o Kaziuku. Lecz to go nie ocali. Zgubi Kaziuka przyrodzona niejako (i jeszcze jednym rysem komplikująca wieloznaczność biografii) afirmacja życia i skłonność do naiwnego konformizmu, który jest także formą angażowania się — od strony lubienia życia. W innym kraju, w innych warunkach taka postawa stworzyłaby pewno życie udane i szczęśliwe — wśród ludzi. W warunkach ukazanych przez Kuncewiczową Kaziuk będzie wypchnięty ze stolicy Polski, gdzie w rosyjskim gimnazjum czytał pod ławką Mickiewicza, z powrotem do leśnej głuszy. Czasy Kaziuka, tak jak i nasze czasy (a mam tu na myśli nie Polskę, lecz świat cały) nie sprzyjają ludziom afirmującym życie jako wartość oczywistą. Trzeźwość podpowiada, że dla takich ludzi „czasy" w ogóle rzadko są odpowiednie. Miejsce takich ludzi jest, być może, nieuchronnie pomiędzy „tutejszymi", w leśnej głuszy.

Wygnanie Kaziuka odbyło się poniekąd za sprawą właściciela stancji uczniowskiej, Krzyżanowskiego, który „był przy Rządzie Narodowym" za niedawnego powstania 63 roku, a w chwili aresztowania rzuca potwarz na niewinnego chłopca. To ci się wydało, Jarosławie, czymś w rodzaju niewybrednego demaskatorstwa. Cóż, gdyby Kuncewiczowa pisała swoją powieść przed rokiem 1914, byłaby apologia, może nawet apoteoza. Dziś, trudno. Pierwiastek ironii, goryczy, dysonansu wszedł już w krew literatury, jak weszły te pierwiastki i w muzykę dodekafoniczną. Nie lubię i ja manii demaskatorskiej. Lecz owo słynne Słowackiego „pół rycerzy żywych", szukające w bliżej nie określonych przeszłych ofiarach dla ojczyzny alibi dla swego przykrego usposobienia i niegodnego postępowania, jest bardzo prawdziwe i nie zasługuje chyba na nic lepszego niż na zdemaskowanie, jeśli ktoś demaskować potrafi. Zresztą i w sprawach tzw. narodowych Kuncewiczowa dała niepoślednią próbę wartości. Pokazała swoiście, jak mit Polski porozbiorowej, mit wernyhoryczny, mit w nieskalanych gronostajach i z pióropuszem, na poły reytanowski, potrosze rostandowski przechodził z warstw oświeconych w cudaczny, przyziemny, całkiem już mieszany świat „bernawczyckich powiatów", przełamywał się tam we własną karykaturę, wytrzymywał tę deformację i wychodził z niej kryształem czystej poezji, lśniącej w kilku scenach „Leśnika"; wystarczy jedna z nich, gdy ojciec synowi nocą na pustej leśnej polanie chce w sosnach i brzezinach pokazać Polskę.

TAKIE jest moje odczytanie „Leśnika". Nie obowiązuje ono nikogo, nikomu go nie narzucam, nie wiem nawet, czy jest właściwe. Chciałam zrazu tylko prywatnie list do Ciebie napisać, ale waga Twojego pióra skłoniła mnie do publicznego ujęcia się za „Leśnikiem". Ufam, że autor „Książki moich wspomnień" i takiego utworu, jakim jest opowiadanie Wzlot" — nie mówiąc o wielkim dawniejszym dorobku — przyjmie wspaniałomyślnym sercem odmienność mego poglądu na „Leśnika" Marii Kuncewiczowej. Na nic więcej nie liczę. Dyskusję prowadzi się po to, aby każdy pozostał przy swoim mniemaniu — jak to niedawno ktoś powiedział, czy może napisał.

Jerzy Putrament (1)

„Strachy w Biesalu"

Parę zdań wstępu

ZE WSZYSTKICH rodzajów prozatorskich powieść kryminalna posiada najbardziej rygorystyczne przepisy kompozycyjne. Naruszenie ich przez autora ma tyleż sensu, co w szachach, np. nieprzestrzeganie przez jednego z graczy zasady, że koń chodzi dwa pola naprzód i jedno w bok, król zaś po szachu powinien uciekać. Powieść kryminalna jest bowiem też rodzajem gry między autorem i czytelnikami. Nie należy wyolbrzymiać znaczenia takich niezbędnych elementów tej gry, jak morderstwo i poszukiwanie winowajcy. W klasycznej powieści kryminalnej morderstwo jest aktem równie konwencjonalnym, jak bicie figury w szachach czy przebitka w brydżu.

Wszelka gra ma sens dopóty, dopóki jej przepisy obie strony traktują poważnie. Autor powinien dołożyć sił i starań, by jak najmniej czytelników odgadło zagadkę zbrodni przed rozwiązaniem powieści — nie uciekając się przy tym do świata zjawisk „nadprzyrodzonych", nie dających się wytłumaczyć przy pomocy tzw. zdrowego rozsądku. Czytelnicy zaś nie powinni spodziewać się po takiej powieści rewelacji psychologicznych, moralizatorskich czy innych z równie podniosłych rejestrów Ducha.

Czwartek

1.

— Dzisiaj mnie nikt nie zna. To znaczy, nie poznaje. Pan pojęcia nie ma, jak przykro przechodzić koło ludzi widząc, że cię nie widzą. Mogłabym występować w roli Niewidzialnego, wie pan, z tej powieści Wellsa.

Próbowałem przeczyć. Ale naprawdę była bardzo szara... Wiek, taki graniczny, przed ostateczną starością. Włosy, popielate od siwizny. Sukienka, wyraz twarzy. Gdyby ktokolwiek jeszcze był w przedziale, na pewno by nie doszło między nami do rozmowy.

W tym rzecz, że byliśmy sami. Gdy zaś wyjaśniło się, że jedziemy w to samo miejsce, do Ustrzyków Morskich, byłoby po prostu niegrzecznością nie nawiązać rozmowy. Przedstawiliśmy się nawzajem.

Zwała się Pęczyńska, Olimpia. Aktorka, powiedziała, dodając przepraszająco: „była". Nie zdziwiło mnie to, jechała przecież do „Goplany", zwanej popularnie „Hoplą", znanego domu pracy twórczej ZAiKS-u.

Bardziej zdumiewające było, że i ja tam trafiłem. Pozwoliły mi na to deszcze i protekcja. Deszcze wypłoszyły twórców. Protekcja wepchnęła na ich miejsce biednego urzędniczka z CZPZ, Justyna Sobola, to jest niżej podpisanego.

Czemu się o to starałem? Oczywiście, bardzo imponowało mi to środowisko. Zobaczyć z bliska ludzi, których wszyscy znają, przyglądać się im na codzień, rozmawiać, a choćby milczeć przy nich, patrzeć tylko, podziwiać — oto były racje, które wepchnęły mnie do tego pociągu.

Ten głupiutki snobizm był tak niecierpliwy, że nie dałem spokoju pani Olimpii: co to, ta „Hopla", kto tam jest, jakie gwiazdy?

— Niestety — odparła. — Jak i pan, jadę tam po raz pierwszy. Wróciłam dopiero niedawno z zagranicy...

Opowiedziała w skrócie: Ravensbrück, Szwecja. A gdy znów zaczęła o „Hopli", pocieszyła mnie:

— Nigdy tam nie byłam, ale tu oto, proszę, list. Nasza znakomita Funia go pisała. Jedyna

taka, co mnie jeszcze pamięta. Jak to, pan nie zna Funi? Sławucka... Tak, ta sama...

Miły dreszczyk przebiegł mi po plecach. Zaczyna się, pomyślałem. Sławucka, ho, ho! Jednym artykułem obala ministrów! A ta tutaj — „Funia"...

Zerknąłem na list. Jak brylanty łyskały w nim dalsze sławy. Okazało się, że mimo deszczu w „Hopli" przebywają: znakomity grafik, Popkowicz, młody, ale bardzo głośny literat Szusz-

man, słynny reżyser, impresario, dyrektor teatrów, Braciszewski, znany muzyk, Horoga.

Zdumienie i zachwyt na mym obliczu musiały rzucić się w oczy, bo zaraz powiedziała:

— Niech pan raczej przeczyta po kolei. O, stąd, na przykład...

Zabrała mi pierwszą kartkę. Druga zaczyła się dość drastycznie:

„...Popkowicz, jak zwykle, łobuz i dziwkarz. Jego nieszczęśliwy rywal, Szuszman, rozpił się do reszty. Jedyny rozsądny człowiek w ansztalcie to Bartek, wulgo Braciszewski. Wspaniały organizator. Z tej kupy nudziarzy potrafi jednak od czasu do czasu zrobić coś zabawnego. Na przykład, jakieś kretyńskie szarady, albo wycieczkę do czegoś w tej wyjątkowo utentegowanej okolicy. W ogóle, to kawał chłopa. Nie myśl tylko, że tak go zachwalam, bom się z nim przespała. Po prostu na tle reszty jakoś wygląda. Jest tzw. „duszą'" towarzystwa. Znasz go może? Wspominałam mu, że masz przyjechać i, wyobraź sobie, bardzo się zainteresował, rozpytywał, jak wyglądasz, jakie oczy, jaki wzrost. Śmiałam się, czy nie ma zamiarów matrymonialnych i możesz mi wierzyć, z zapałem odmalowałam wobec niego cały Twój wdzięk..."

Mimo woli zerknąłem na panią Olimpię. Domyśliła się zaraz, chwyciła list.

— Przepraszam, to takie głupstwa...

Ale na moją prośbę dała mi resztę kartek, bez tej, drugiej z kolei.

„Ale jeśli panowie są do niczego, cóż dopiero panie! Wyobraź sobie, zostało tu tylko pół tuzina stuprocentowych inwalidek, kociaków nie do zdarcia, grubych i wąsatych, wobec których ja wyglądam, jak Odetta z „Łabędziego Jeziora". I wiesz dlaczego? Bo wszystkie w wieku poborowym uciekły. Nie wytrzymały konkurencji Ananasa. Nie wiesz kto to, ty biedaczko, wracająca z zagranicznego zaścianka. Ananas — to bóstwo Sopotu, Zakopanego, „Kameralnej". Atomowy kociak! Rzeczywiście, zdzira niepospolita. Wiesz, z gatunku słomianych blondynek, tych najgorętszych, nietlenionych, niemal albinosek, których jedyną piętą Achillesa są powieki, zbyt łatwo króliczejące przy każdym katarku. Ale co to za wulkan babstwa, pojęcia nie masz. Wszyscy samcy tutaj potracili głowy. Nie piszę Ci, kto z nią śpi aktualnie, bo przy naszej poczcie zanim list otrzymasz, wszystko stanie się jak najbardziej nieaktualne. Wszyscy samcy, ale dosłownie wszyscy. Nawet kocur. Jest tu taki, Belzebub, zwany Bubcio. Duży, czarny, rozpuszczony, skaczący każdemu do oczu przy lada głaśnięciu. Zdyś wiedziała, wystarczyło Ananasicy rękę don wyciągnąć, a przewrócił się na grzbiet i zaczął mruczeć z rozkoszy, jak ciężarówka. Słowo daję, to aż dech zapiera. Aż nie czuję do niej naturalnej skądinąd nienawiści. Czuję wbrew woli, coś w rodzaju uwielbienia, jak urwis warszawski wobec Zbyszka Cyganiewicza. Że też należy do tej nieszczęsnej skądinąd połowy ludzkości co i ja! Rozumiesz?

Jeden Bratek jej się nie daje i to jeszcze bardziej podnosi go w mych oczach. Przysięgam Ci jednak po raz wtóry: nie kocham się w nim ni na jotę. Choć w dodatku jest nawet przystojny. Ma takie dziwne oczy. Nie uwierzysz — nakrapiane. W zasadzie niebieskie, ale w takie bure kropki. No, ale dość o nim.

Poza tym jednak wszystko tu pod zdechłym Azorkiem. Karmią fatalnie. Pokoje nie remontowane, Pogoda, szkoda gadać..."

Po raz trzeci odebrała list. Nie stawiałem oporu. Byłem dość wstrząśnięty. Inaczej sobie wyobrażałem mieszkańców „Hopli". Spojrzałem na panią Olimpię. Uśmiechnęła się, ale nie bez smutku. Była bardzo inteligentna.

— Czy to wszystko prawda? Chyba tak. Może w lekkiej literackiej obróbce.

— No, to...

— Po co tam jadę? Mężulek mi się tu odnalazł, jak się zdaje. A tymczasem pora na nas.

Istotnie, pociąg gwałtownie zwalniał. Wyjrzałem przez okno. Dziwne, bo to był las. Ani domku. Sięgnąłem po walizy. Pociąg skrzypiał hamulcami, a potem po cichutku wtoczył się na drewniany, ciągle jeszcze tymczasowy, most przez maleńką rzeczułkę. Było tu nawet ładnie. Jakieś łąki, jakieś kępy wysokich drzew, przeświecające przez zieleń mury jakiegoś pałacu.

Ruszyliśmy ku wyjściu. Ale pociąg znowu przyśpieszył. Dopiero w pięć minut później wtoczył się na dworzec ustrzycki. Oczywiście, tu było całkiem inaczej, to znaczy, tak jak wszędzie. Śmieci na peronie, trochę ruin.

2.

Nadchodził późny, sierpniowy wieczór. Deszcz chlapiący od paru godzin, właśnie ustał. Tylko z naprzeciwka, znad morza wiatr koziołkował nad miastem, zaciekle targając żółknące już, stare brzozy przy dworcu.

Był co się zowie wiatrem od morza: chłodny i pełen odoru gnijących wodorostów. Stałem twarzą na północ, łykając go długimi haustami, zapomniawszy naraz i o towarzyszce podróży i o wszystkim innym.

Zmierzch nadchodził. Chmury mijały. Nad miasteczkiem panoszyło się dziwne, zielonkawe niebo, jakby zalane morską wodą. Gapiłem się chwilę na rozdygotane brzozy. Ale zaraz trąciła mnie Pęczyńska.

Okazało się, że z „Hopli" przysłano po nas bryczkę. Załadowałem bagaż. Do miasteczka było chyba z kilometr, ale wydało mi się, że jest co najmniej pięć: śpieszno mi było do poznania tych dziwnych istot z nadzwyczajnym Ananasem na czele. Z daleka mieścina wyglądała przyjemnie: tyle drzew przy każdym domku. Z bliska widziało się tynk, lecący płatami z niby przytulnych domków, brud na ulicach, połamane żywopłoty, pozamykane sklepy, wałęsających się bezmyślnie wczasowiczów.

„Hopla" stała nad samym morzem. Brzeg tu był urwisty, na plażę, zalewaną szeregami spienionych grzywaczy schodziło się spróchniałymi stromymi schodkami. Sam dom wyglądał obskurnie: odrapany, „pruski" mur, brudny ganek. Przez ciemny hall przeszliśmy na piętro. Tam nas przyjęła jakaś starsza pani, bardzo zresztą przyjemna.

— Pani Pęczyńska? Branicka jestem, kierowniczka domu. Pan Sobol? Pierwszy raz w Ustrzykach? Bardzo się cieszymy. Daliśmy panu pokój z widokiem na morze. Chodźmy, chodźmy, proszę państwa.

Przy trzecich drzwiach z korytarza przystanęła:

— Proszę pani, to pani pokój. Przytulny, prawda? Ma pani nawet list.

— Co znowu? — zawołała Pęczyńska — skoczyła do stołu. Leżała tam koperta. — Ach, to pewno od Funi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sztab leningradzkiego PRZEMYSŁU

(Korespondencja własna „Życia")

Leningrad, w lutym.

STOJĄ jeden naprzeciw drugiego, jak gdyby dopełniając się wzajemnie: Smolny — i budynek Sownarchozu. Na tablicy pierwszego z nich można przeczytać że w dniach Wielkiego Października mieścił się tu sztab rewolucji. Historia drugiego dopiero się rozpoczęła. Na jego fasadzie widnieje napis: „Rada Gospodarki Narodowej Leningradzkiego Okręgu Administracyjno - Ekonomicznego". Tu mieści się sztab leningradzkiego przemysłu.

Nowa forma zarządzania gospodarką głęboko weszła w życie i można bez przesady powiedzieć, że w ciągu tych 7 miesięcy przeszła próbę czasu.

W zarządach i wydziałach sownarchozu można wyczuć kipiącą działalność tego żywego organizmu, oddech centrum przemysłowego. Tu zobaczymy teraźniejszość i przyszłość leningradzkiego okręgu ekonomicznego.

...W obszernym jasnym pokoju kierownika zarządu technicznego Leonida Szerszenia, ludzie głośno debatowali nad jakimś palącym problemem. Inżynierowie i uczeni, projektanci i pracownicy zajęci bezpośrednio przy produkcji dyskutowali nad scentralizowaniem produkcji tworzyw sztucznych.

W kilku specjalnych przedsiębiorstwach okręgu leningradzkiego produkowane będą najróżnorodniejsze części z tworzyw sztucznych. Znajdą one szerokie zastosowanie w radiotechnice, przemyśle maszynowym, w przemyśle lekkim i terenowym. Zastąpią stal, brąz, miedź, aluminium. Rezultat — olbrzymia oszczędność metalu w skali krajowej.

Bogate perspektywy rozwoju przemysłu leningradzkiego rysują się podczas rozmów z pracownikami tych wydziałów, gdzie rodzi się techniczna polityka okręgu. Przed nami wyłania się obszerny plan kompleksowej mechanizacji i automatyzacji dużej grupy oddziałów przedsiębiorstw leningradzkiego okręgu ekonomicznego.

— Jak będzie wyglądał za 2—3 lata oddział odlewniczy zakładów im. Lenina? Wszystko będą robiły maszyny. Robotnik będzie nimi tylko kierował. Kontrolę produkcji sprawować będą ultradźwiękowe detektoskopy, półprzewodnikowe urządzenia. Plan ten zamierzamy zrealizować do roku 1960 przy współudziale uczonych, projektantów, pracowników produkcji — opowiada kierownik wydziału Borys Uralski. — Wyniki zapowiadają się nęcąco... Wydajność produkcji wzrośnie prawie dwukrotnie.

400 mln ponad plan

Prawdopodobnie żaden wydział nie jest tak ściśle związany różnorodnymi organizacjami okręgu ekonomicznego, jak wydział finansowy. Niezwykle czule reaguje on na każdą zmianę w pracy przedsiębiorstwa, fabryki, instytutu... Doprawadzić do porządku sprawy finansowe ogromnego okręgu, zabezpieczyć normalną pracę każdej jednostki produkcyjnej — to właśnie zadanie, pomyślnie rozwiązywane przez kolektyw wydziału. To, że przemysł leningradzki w roku ubiegłym dostarczył państwu ponad 400 mln rubli ponadplanowej akumulacji jest niemałą zasługą wysiłku pracowników finansowych sownarchozu.

— Z sumy tej dziesiątki milionów rubli zostaną wykorzystane przez przedsiębiorstwa na budowę mieszkań — wyjaśnia kierownik wydziału Iwan Bielajew. — Kilka wielopiętrowych domów otrzymają robotnicy dzięki ponadplanowej akumulacji.

Stała więź z terenem, wrażliwość na jego sygnały, pryncypialność, głęboka znajomość życia stają się podstawową cechą pracy sownarchozu. I chociaż można się jeszcze spotkać z przejawami biurokratyzmu jednak partyjny styl pracy bierze górę.

Mieliśmy możliwość zaobserwowania, jak wydziały i zarządy reagują na sygnały z terenu.

...W pokoju Wasilia Firsowa, kierownika zarządu przemysłu maszynowego, zastaliśmy Aleksandra Gruzdiewa, kierownika produkcji w fabryce turbin i inż. zarządu, Wiktora Sobolewa. W jakim celu spotkali się tutaj ci ludzie? Można na to pytanie krótko odpowiedzieć: w fabryce stoją maszyny. Chodzi o cały zespół urządzeń nie wykorzystanych w związku z przestawieniem wielu ogniw na produkcję nowych wyrobów. Jakie środki należy zastosować, aby zaradzić trudnościom — o tym zadecydują w samym przedsiębiorstwie pracownicy sownarchozu wraz z budowniczymi turbin.

Podstawą — specjalizacja

I oto znajdujemy się w zakładzie metalowym, w którego oddziałach powstają turbiny o ogromnej mocy. Zbliża się termin próby sprawności pierwszej turbiny o mocy 200 tys. kilowatów. A w biurze konstrukcyjnym rodzą się już projekty turbiny o mocy 300 tys. kW. Pracownicy fabryki myślą o stworzeniu jeszcze potężniejszych maszyn. Takie jest jutro przedsiębiorstwa i do niego przygotowują się już dzisiaj.

Trzeba wykorzystać wszystkie środki dla zwiększenia możliwości produkcyjnych zakładu - giganta. Pierwsza sprawa to ustalenie jego specjalizacji. Tak zdecydował sownarchoz — sztab leningradzkiego przemysłu. W bieżącym roku budowniczowie turbin nie będą wytwarzać wielu dotychczas produkowanych wyrobów. Ich miejsce zajmą turbiny. Przestawienie w krótkim czasie ogromu produkcji nie jest jednak łatwe. Powstały przejściowo „białe plamy" — nie wykorzystane działy. Jakie są ich możliwości?

Wraz z inżynierem sownarchozu, Wiktorem Sobolewem i kierownikiem produkcji fabryki, Aleksandrem Gruzdiewem, udaliśmy się do działu tokarek i rewolwerówek — jednego z wydziałów mechaniczno-montażowych.

Kierownik wydziału, Piotr Krugow, mistrzowie i najlepsi robotnicy wzięli żywy udział w dyskusji nad sposobami wykorzystania parku maszynowego. Okazało się, że w oddziale rewolwerówek najbardziej rentowne jest organizowanie scentralizowanej produkcji części maszyn dla grupy fabryk. Wyjaśniło się również, że nieczynne tokarki mogą okazać pomoc kilku przedsiębiorstwom ciężkiego przemysłu i zlikwidować „wąskie gardło".

Dalsze wydarzenia rozwijały się szybko. Już następnego dnia do budowniczych turbin przyjechali przedstawiciele zakładu Iżorskiego i „Reproduktora". Do oddziału tokarek przyszły pierwsze zamówienia, a do kierownika produkcji zaczęły napływać propozycje.

Powszednie, pracowite dni sownarchozu... Jego pracowników łączy jeden cel: dać krajowi jak najwięcej towarów przy jak najmniejszych kosztach. To główne zadanie, które uporczywie wciela w życie rada gospodarki narodowej — ten sztab leningradzkiego przemysłu.

K. GRIGORIEWA

WYŚCIG Z CZASEM

Korespondencja własna

Polityczna emancypacja większości narodów Azji i Afryki spowodowała nieznany dotychczas w historii wyścig ponad miliarda ludzi z czasem. Jednym z głównych skutków wyzwolenia tych narodów i uzyskania przez nie samodzielności politycznej stało się ciągle wzrastające tempo przyrostu ludności. Przyrost naturalny wśród narodów wschodnich był w ciągu wieków regulowany przez ogromną śmiertelność wśród dzieci oraz krótkość życia ludzkiego. Przeciętny okres życia człowieka Wschodu nie przekracza dotychczas w takich krajach, jak Indie czy Indonezja 40 lat.

Okropne warunki sanitarne powodowały wielki procent śmiertelności wśród niemowląt i rozpowszechniały choroby, które sprzyjały starzeniu się i wielkiej śmiertelności wśród dorosłych. Rządy narodowe w wyzwolonych krajach Azji i Afryki postawiły sobie z chwilą powstania za cel podniesienie stanu sanitarnego ludności. Dzięki wydatnej pomocy Międzynarodowej Organizacji Zdrowia i dzięki własnym wysiłkom mogły one rozpocząć zakrojoną na szeroką skalę walkę przeciw plagom dziesiątkującym ludność, jak gruźlica, malaria, jaglica, choroby weneryczne i choroby tropikalne.

Wykształceni w ZSRR, USA i Europie Zachodniej młodzi lekarze, przy wydatnej pomocy specjalistów z tych krajów, zdołali osiągnąć pod tym względem dodatnie wyniki. Amerykańskie i radzieckie ekipy lekarskie w Iranie, lekarze angielscy i amerykańscy w Indiach, lekarze francuscy w Afryce Północnej potrafili przekazać miejscowym lekarzom swoje metody pracy. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Co prawda nie zanikły jeszcze w tych krajach tradycyjne tam choroby. Ale śmiertelność przestała być nieuniknionym ich skutkiem i zaczęła znacznie spadać. Równocześnie z tym rządy krajów azjatyckich i afrykańskich zdołały w znacznej mierze ukrócić plagi masowego głodu, które w niedalekiej przeszłości kolonialnej dziesiątkowały ludność. Dość przypomnieć, że podczas wojny zmarły z głodu w Indiach w prowincji bengalskiej 3 miliony ludności.

Po powstaniu republiki indyjskiej rząd Nehru, łącząc dostawy z zagranicy zarówno z USA, jak z Chin z olbrzymim wysiłkiem w dziedzinie rozwoju rolnictwa, zdołał zapewnić ludności minimum — co prawda bardzo niskie — środków utrzymania. Dość znaczne wyniki pod tym względem, choć oczywiście niewystarczające, osiągnęli Syryjczycy, którzy w ostatnich latach użyźnili obszerne tereny w północno-wschodniej części kraju w okręgu Dżezire. Równolegle z tym szły posunięcia w dziedzinie reformy rolnej w Indiach, Syrii, Egipcie i Iranie, które zapewniły znacznej części chłopów i dzierżawców większy udział w zbiorach. Jeszcze do niedawna przed wojną i w pierwszym okresie powojennym chłopi-dzierżawcy musieli oddawać jako rentę obszarnikom do 4/5 swoich nędznych zbiorów.

Wszystkie te posunięcia spowodowały znaczny spadek śmiertelności wśród dzieci, jak i dorosłych. Śmierć, główny dotychczas regulator tempa wzrostu ludności, cofnęła się pod naporem współczesnej cywilizacji, jednakże zrodził się jednocześnie nowy i bardzo trudny problem.

Rzecz w tym, że ludność krajów Azji i Afryki zaczęła w ostatnich latach wzrastać w tempie wymagającym znacznie większego niż dotychczas przyspieszenia wzrostu sił wytwórczych. W prawie 400-milionowych Indiach przybywa rocznie około 8 milionów ludzi. Obecnie już prawie 25-milionowy Egipt „wzbogaca się" corocznie o pół miliona nowych obywateli, a Indonezja o prawie półtora miliona. Dotychczasowe tempo wzrostu sił wytwórczych pozostaje jednak w tyle za poprawą warunków sanitarnych. Rozbudowa sieci szpitali i wzrost liczby lekarzy w miastach i na wsi stwarza coraz szersze możliwości zapobiegania śmiertelności wśród niemowląt i dorosłych.

Wydajność jednak rolnictwa i przemysłu wzrasta w tempie, które nie zapewnia możliwości poprawy warunków bytowania większości ludności zarówno pod względem żywnościowym, jak i mieszkaniowym. Liczba niemowląt pozostających przy życiu staje się ciągle większa, ale zarobki rodziców nie dotrzymują kroku temu wzrostowi.

Dość powiedzieć, że w Egipcie czy Maroku, Syrii czy Iranie liczba pięciorga czy sześciorga dzieci w rodzinie chłopskiej, bądź robotniczej nie jest bynajmniej uważana za dużą. W Izraelu nierzadkie są wypadki, gdy z Maroka lub Iranu przyjeżdża para małżeńska w wieku 35 do 40 lat z dziesięciorgiem dzieci. Nie trudno sobie wyobrazić, jakie warunki wychowania i jakie wykształcenie mogą rodzice zapewnić takiej gromadce.

Równocześnie zaś wyłania się drugi problem. Pogłębia się, i tak już głęboka, przepaść między stosunkowo małodzietnymi warstwami mieszczańsko-inteligenckimi, a wielomilionowymi masami „plebsu" miejskiego i wiejskiego. Rządy omawianych krajów zdołały w ciągu ostatnich lat szeroko rozbudować po wsiach i dzielnicach robotniczych szkoły podstawowe. Przy trwającym wielkim analfabetyzmie wśród dorosłych problem ten wśród dzieci i dorastającej młodzieży wszedł w stadium rozwiązania. Ale od umiejętności czytania i pisania do możliwości studiowania w szkołach średnich i wyższych daleka jeszcze droga.

Co więcej — wśród warstw mieszczańskich i inteligencko-urzędniczych, szczególnie w krajach muzułmańskich, przejawia się ostatnio pęd do wyższych studiów, głównie humanistycznych, który zaczyna niepokoić władze. Absolwenci tych studiów, kandydaci na urzędników, nie kwapią się do wyjazdu na zacofaną prowincję, a w wielkich miastach daje się i tak zauważyć przerost biurokracji.

Rządy tych krajów starają się kierować zainteresowania młodzieży na studia techniczne, przeważnie za granicą — zarówno w krajach zachodnich jak i w ZSRR — ze względu na niedostateczną ilość wyższych uczelni na miejscu. Ale i to nie rozwiązuje zagadnienia. Po pierwsze, wskutek ograniczonych możliwości pod tym względem, a po drugie dlatego, że część tych absolwentów, bojąc się, że nie znajdzie odpowiedniego zatrudnienia w kraju, stara się urządzić w takich krajach, jak USA czy W. Brytania.

A tymczasem przed młodymi państwami azjatyckimi i afrykańskimi wyłania się kapitalny problem wyścigu z czasem. Na skutek potężnego rozwoju techniki w krajach wielkokapitalistycznych i ZSRR różnica poziomu kulturalnego i przemysłowego między tymi państwami a krajami Azji i Afryki — obsolutnie rzecz biorąc — nie tylko nie maleje, ale wzrasta. Nehru, Nasser czy Sukarno widzą wyraźnie niebezpieczeństwo, że ich kraje pozostaną na dalekich peryferiach świata atomowego. Olbrzymi i ciągle wzrastający potencjał ludnościowy Azji i Afryki bez odpowiedniego i powszechnego wzrostu potencjału kulturalnego i technicznego może się stać, o ile się temu zawczasu nie zapobiegnie, czynnikiem hamującym pełne korzystanie z dobrodziejstw rodzącej się epoki w dziejach ludzkości.

Świadomość tego stanu rzeczy — obok momentów czysto ideologicznych — leży u podstaw polityki pozytywnej neutralności. Podtrzymuje ona niechęć do jednostronnego związania się z jednym z wielkich obozów ideologiczno - ustrojowych, na które dzieli się obecna ludzkość. Niechęć ta łączy się z obawą utraty możliwości korzystania z pomocy obu stron, z obawy historycznej przegranej w wyścigu z czasem i historią.

EDMUND BORA

PRZECIWNICY

Grzegorz Jaszuński

Jeden z zachodnich ambasadorów akredytowanych w Warszawie przekonywał mnie niedawno na pewnym dyplomatycznym przyjęciu, że Polacy powinni właściwie wystąpić przeciw... Planowi Rapackiego. Tok jego żartobliwych wywodów był mniej więcej taki:

— Jeżeli plan ten będzie przyjęty i powstanie strefa bezatomowa, obejmująca oba państwa niemieckie, prowadzić to musi w przyszłości do neutralizacji Niemiec. Neutralizacja taka ułatwi w dalszej perspektywie zjednoczenie Niemiec. A skoro Polacy nie chcą obecnie zjednoczenia Niemiec, powinni oponować przeciw Planowi Rapackiego...

Ta paradoksalna argumentacja przypomniała mi się teraz, gdy w kilku poważnych gazetach zachodnich znalazłem tezę, iż Plan Rapackiego właśnie dlatego powinien być odrzucony, że nie przewiduje zjednoczenia Niemiec (oczywiście, na warunkach Adenauera). Teza ta pozostaje, oczywiście, w diametralnej sprzeczności z przytoczonym powyżej rozumowaniem zachodniego ambasadora.

*

PRZECIWNICY Planu Rapackiego aż do zeszłego tygodnia powtarzali do znudzenia, że plan ten „jest nie sprecyzowany" i że dopiero po jego skonkretyzowaniu można będzie zacząć poważną wokół niego dyskusję. Gdy zaś teraz nasze ministerstwo spraw zagranicznych opracowało szczegółowe memorandum w sprawie utworzenia strefy bezatomowej i zaproponowało rozpoczęcie rozmów dyplomatycznych na ten temat, przeciwnicy Planu Rapackiego zaatakowali właśnie te szczegółowe propozycje, o które tak się upominali. Niektórzy z nich, jak się wydaje, hołdują zasadzie: „Nie kijem go, to pałką"...

W sposób najbardziej może klarowny argumenty przeciwników polskiej propozycji podsumował „Manchester Guardian". Toteż warto może przytoczyć dłuższy nieco cytat z tej gazety:

„Istnieje mało powodów, aby przypuszczać, że bardziej szczegółowe opracowanie przez polskiego ministra spraw zagranicznych jego planu przyczyni się do usunięcia głównych zastrzeżeń, jakie rząd brytyjski wysuwa przeciw niemu. Sprowadzają się one głównie do trzech następujących punktów:

1) plan ten nie wnosi nic do zagadnienia zjednoczenia Niemiec;

2) stanowi on osłabienie siły obronnej NATO, nie zakładając jednocześnie ewakuacji wojsk radzieckich ze wschodniej Europy;

3) założenia jego nie będą mogły być podporządkowane skutecznej kontroli i inspekcji, skoro zostało uzgodnione w równym stopniu przez Rosjan, jak i przez mocarstwa zachodnie, że nie można mieć absolutnej pewności, iż wykryje się zasoby amunicji i broni termojądrowej".

Zastanówmy się nad tymi trzema argumentami, powtarzanymi w różnych wersjach także przez gazety amerykańskie, francuskie, zachodnioniemieckie i inne.

*

1. **Niemcy.** Plan Rapackiego rzeczywiście nie dotyczy sprawy zjednoczenia Niemiec. Nie uważamy jednak — i mówimy o tym otwarcie — aby zjednoczenie dwóch państw niemieckich było najpilniejszą sprawą w Europie. A nawet zwolennicy takiego zjednoczenia zgodzą się chyba, że nie jest to z pewnością najłatwiejszy problem, od którego zacząć by można poszukiwanie wyjścia z obecnego impasu międzynarodowego.

Załóżmy jednak na chwilę, że Plan Rapackiego będzie zaakceptowany. Czyżby w atmosferze odprężenia i wzrostu wzajemnego zaufania, która stałaby się następstwem utworzenia strefy bezatomowej, nie powstały bardziej sprzyjające warunki dla przygotowania — w dalszej przyszłości — zjednoczenia Niemiec?

2. **Osłabienie NATO.** Argument ten w wersji „New York Timesa" brzmi jak następuje:

„Plan ten (Rapackiego) pozbawiłby siły zbrojne NATO w Niemczech broni termojądrowej... Spowodowałoby to, że siły te siedziałyby jak kaczki przeznaczone na rzeź radziecką, a Związek Radziecki miałby nie tylko poważną przewagę konwencjonalnych sił zbrojnych, lecz także rakiety i pociski zdalnie kierowane, stacjonowane w odległości zaledwie kilkuset mil"...

Rozumowanie to oparte jest na dwóch założeniach: na tym, że Związek Radziecki przygotowuje „rzeź kaczek" atlantyckich; i na tym, że Związek Radziecki ma przewagę w dziedzinie zbrojeń nieatomowych. Twierdzenie, że ZSRR szykuje się do wojny agresywnej, było szeroko propagowane na Zachodzie w dobie nasilenia zimnej wojny. Ostatnio jednak nawet koła prawicowe na Zachodzie nie wierzą w bajeczki o „agresji" radzieckiej, a taki np. publicysta, jak Walter Lippmann, wręcz doradza Departamentowi Stanu, by oparł swą politykę na uznaniu faktu, że Związek Radziecki wojny nie chce.

Jeśli zaś idzie o broń konwencjonalną, to przypomnijmy ostatnie zdanie memorandum polskiego w sprawie strefy bezatomowej.

„Rząd PRL — czytamy tam — ma podstawy do twierdzenia, że przyjęcie propozycji w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej ułatwi osiągnięcie porozumienia w sprawie odpowiedniego ograniczenia zbrojeń konwencjonalnych i obcych wojsk stacjonowanych na obszarach państw strefy".

Zwolennicy Planu Rapackiego słusznie uznali to zdanie za zapowiedź pewnych nowych możliwości. By te możliwości stały się jednak rzeczywistością, konieczne jest rozpoczęcie rokowań w sprawie Planu Rapackiego, a nie uchylanie się od rokowań pod coraz nowymi pretekstami.

3. **Kontrola.** Zgodzić się można z tym, że dotychczas jeszcze nie ma gotowych i skutecznych wzorów międzynaro-

(Dokończenie na str. 7)

PO ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH

Kolejki bezrobotnych zgłaszają się po zasiłki w Chicago.
(Zdjęcie „Times" z 17 lutego)

PRZEGLĄD prasy

Et tu Brutus(ik)...? ● Ersatzświaty – półbohatery – ćwierćtematy ● »Wiesław« – dialog o opinii ● »Niemęska to rzecz...«

CZYTELNICTWO czasopism i wielkość osiąganych przez nie realnych nakładów jest niewątpliwie pewnym faktem społecznym stanowiącym miarę temperatury politycznej panującej w kraju. Analiza ankiety przeprowadzonej ostatnio przez socjologów wśród robotników WFM zasygnalizowała ponownie kurczenie się zainteresowania tygodnikami społeczno - kulturalnymi, które jeszcze przed rokiem — półtora przeżywały apogeum swej popularności. Jakie są przyczyny tego zjawiska? Na ten temat ukazało się w tym tygodniu kilka ciekawych publikacji.

Polityka

Felietonista „Polityki" — „Brutusik" ciskając w związku z tym sprawiedliwie gromy nie oszczędza swej macierzystej redakcji. Et tu Brutus(ik) contra „Polityka"...:

„Gdzie u diabła na świecie w pismach tego typu co nasze czasopisma kulturalno-społeczne, ukazują się takie potężne artykułasy jak te, które chociażby w poprzednim tygodniu znalazły się w „Polityce" czy „Nowej Kulturze"? Jaki publicysta ośmieliłby się dać np. do Expressu (francuskiego Expressu) artykuł dziesięcio czy dwunastostronicowy?

Nakłady czasopism kulturalnych i społecznych gwałtownie spadają. Jest to dziś tajemnica poliszynela. Nie ma się czemu dziwić, to czytelnik wbrew intencjom redaktorów dokonuje swego wyboru. Ten wybór ujawnia się w cyfrach nakładów i zwrotów. Nie jest prawdą, że sytuacja ta to tylko rezultat zmiany tematyki zawężenia jej i stępienia. Jest w tym tylko część — i to niewielka — prawdy. Koniunktura przełomu 1956/57 trwać wiecznie nie może. Możemy mieć w tej sprawie najróżnorodniejsze zdania..."

Przegląd kulturalny

Swoje zdanie na ten właśnie temat wypowiada w „Przeglądzie Kulturalnym" Jerzy Putrament w „Kronice obyczajów" w świetnym felietonie pt. „Demi-Saison":

„Na przełomie nocy i dnia, dnia i nocy są takie krótkie okresy kiedy cień znika, kiedy wszystko jest bezbarwne, niezdecydowane, gdy nie wiadomo jeszcze, czy mgła pójdzie na dół i stanie się deszczem, czy pójdzie do góry i przemieni się w milutkie białe baranki... Półsezon atmosferyczny — to okres gryp i angin, przeziębień i katarów, kichania, kaszlania, opatulania się szalikami. To samo — w przekładzie na język polityczny — jeśli chodzi o półetapy... Obrachunki trzeba mieć z epoką nie z pół-epoką, ćwierć-epoką, jedną ósmą itd.

Dlatego nieprzypadkowo w półsezonie wyżywają się ludzie w tematach i dziedzinach zastępczych. W ersatztematach, ersatzdziedzinach"

— stwierdza Jerzy Putrament, autor powieści „Strachy w Biesalu", której druk rozpoczynamy właśnie dziś w „Życiu" na stronie 4 (korzystamy — jak widzicie — z każdej okazji dla pozyskania Czytelników).

Wspominając okres górny i chmurny naszej publicystyki Putrament pisze:

„Potem nastąpił Wielki Sezon. Oczywiście i wtedy kwitły jazzy, miss Polonie, reportaże o prostytutkach i dyskusje o domach publicznych, ale mimo wszystko, to było marginesem i prasy i zebrań. Czołówkę zajęły problemy prawdziwe nawet wtedy, gdy fałszywie je rozwiązywano... Ale od jakiegoś czasu znów coś strzyka w stawach ludzi uczulonych... Na pierwszy plan literacki wypływają tematy obyczajowe. Czy ten, a ten jest pornografem? Czy ów jest grafomanem? A może po prostu to pornografomania?

Pasjonujące zagadki bytu! Czołowe linie ognia intelektualnego! Bohaterzy ersatztematów. Prawdy z półświatka. Światy półprawdy. Ersatzświaty. Półbohatery. Ćwierćtematy".

Próby podjęcia jednak w związku z tymi problemami całego tematu dokonuje w „Kierunkach" Jan Nepomucen Miller w artykule pt. „Rzecz o opinii (via Norwid)":

„Dni czerwcowe i październikowe ujawniły ten rozdźwięk jaki istniał między oficjalnie narzucaną sferą pojęć, a utajonym nurtem opinii, która w dniach październikowych doszła do ujawnienia, przyczyniając się w niemałym stopniu do zmiany kierunku naszego życia politycznego...

Obok formalnie uprawnionych i zorganizowanych organów narodowej rozwagi (politycznych, partyjnych) — wytwarza się nieformalna, współistniejąca organizacja zbiorowego osądu, którego wyrazem jest opinia publiczna.

Analizą narodzin i upoetycznieniem roli i znaczenia opinii zajął się właśnie C. K. Norwid w „Promethidionie", dialogu wtórnym, zatytułowanym „Wiesław"...:

A ja wam mówię — Wiesław się odzywa —
Że co opinii głosem się nazywa,
to jest.. cóż?
To jest Proroctwa promieniem
Ostatnim, z którym świat
nie całkiem zrywa;
To jest ludzkości wstrząśniętym
sumieniem.

...Norwid jako syn narodu ujarzmionego zdaje sobie jednak sprawę z tego, że można drogą gwałtu i prześladowań odebrać opinii wszelką możność ujawnienia się i przejawu, że można ją pozbawić głosu, narzucić knebel milczenia. Ale milczenie ma też swoją wymowę. Zdławiony głos opinii krzyczy i woła milczeniem swego osądu, tragicznym patosem swego zduszonego przekleństwa:

Owóż — opinii jeszcze onej
cieniem
Jest i milczenie...
Bo ona — rzekłem już — że jest
promieniem
ostatnim proroctw. Sny jej się
nie mylą.

...Wczucie się więc i wsłuchanie w głos tego sumienia zbiorowego, jakim jest opinia publiczna w każdej epoce życia narodu, nie wyłączając bieżącej i aktualnej, jest i powinno być dla ludzi myślących wskazówką jego istotnych i najgłębszych przemian, których nie przesłonią najbardziej dworskie panegiriki chwili...

W znanych nam formach realnego układu stosunków opinia zawsze wyprzedza epokę stając się w związku z tym bodźcem rozwojowym i ostrogą zmuszającą zbiorowość do przyśpieszenia biegu — w kierunku doskonalszych, lecz nie uznanych jeszcze form życia".

NOWA KULTURA

Na temat społecznej rangi twórczości literackiej wypowiada się w „Nowej Kulturze" Antoni Słonimski w felietonie pt. „O jeżdżeniu na gapę". Słonimski z gryzącą ironią mówi o jeżdżących — w tłoku współczesności — na gapę autorach tzw. „awangardowych" utworów, będących „długimi wąskimi pasemkami słów, uszykowanych bez sensu, bez rymu, bez rytmu i bez znaków przestankowych. „Wiersz musi coś znaczyć" — rozkłada ręce Słonimski. I dalej:

„Mogę powołać się na zdanie wielkiego G. B. Shawa, który powiedział o sobie, że dumny jest, iż każde słowo które wyszło spod jego pióra było dziennikarstwem. To znaczy nie służyło udziwnieniu świata, ale jego naprawie. W skromnym zakresie prowincjonalnym zarówno w wierszach, w sztukach teatralnych jak i w felietonach powodowany byłem tą samą dziennikarską pasją...

Obrzydzono nam słowo „humanizm" i termin „literatury społecznej", bo przez długie lata była ona na usługach obłudy. Nie znaczy to jednak, aby z pogardą odwracać się do spraw ludzkich i nurzać się w mętniactwie i bełkocie. Trudniejszym i poważniejszym zadaniem młodych naszych pisarzy winno być przywrócenie literaturze humanistycznej jej czystości i prawdy. A choćby nakłuwanie wydętych balonów i kolorowych baloników fałszywej literatury. Świat jest trudny i groźny, ale niemęska to rzecz zapuszczać sobie bródkę i schodzić do piwnic, jak do pieczar w prehistorii. To co było dobre i miało swój sens jako protest przeciw wulgaryzacji i „produkcyjniakom", nie wystarcza jako program życiowy".

Na pewno nie wystarcza. Cóż, kiedy zamiast wartości na skalę programu życiowego pławimy się wciąż w cienkim sosie owych — mówiąc słowami Putramenta — ersatztematów naszego półsezonu.

Art.

Uwaga, b. żołnierze Batalionu Szturmowego WP

Wydawnictwo „Książka i Wiedza" podjęło pracę nad wydaniem książki poświęconej działaniom Batalionu Szturmowego W. P., który chlubnie zapisał się w dziejach walki o wyzwolenie naszego kraju spod hitlerowskiej okupacji.

Wszyscy byli żołnierze Batalionu Szturmowego proszeni są o nawiązanie kontaktu — osobiście, listownie lub telefonicznie — z Wydawnictwem „Książka i Wiedza" oraz o dostarczenie (za zwrotem) dokumentów, zdjęć, materiałów, mogących się przyczynić do lepszego naświetlenia działań batalionu.

Adres: „Książka i Wiedza", Warszawa, ul. Smolna 13 — Sekretariat Redakcji, tel. 653-95.

Pracownicy poszukiwani

Inżynierów, techników, statyków do obliczeń stalowych konstrukcji sieci trakcyjnej, **inżynierów - instalatorów** do projektowania i weryfikacji instalacji sanitarnych, **inżynierów - elektryków** do projektowania linii energetycznych oraz instalacji elektrycznych, **inżynierów-elektryków** do kierowania sprawami produkcji i postępu technicznego zatrudni natychmiast **Biuro Projektów Elektryfikacji Kolei** w Warszawie, ul. Chmielna 73a. Warunki pracy i płacy do omówienia pod w/w adresem, w pokoju nr 110 w godz. od 9 do 12. k 1321-1

Monterów elektryków do montażu podstacji trakcyjnej zatrudni na wyjazd PKRE. Zgłaszać się w **Głównym Kierownictwie Robót Podstacyjnych,** Warszawa, ul. Chmielna 73a, parter, pokój nr 3. Wyjeżdżającym płacimy dodatek za rozłąkę i zapewniamy hotel robotniczy bezpłatnie. 2458-1

Kierowników sklepów oraz **sprzedawców branży spożywczej i przemysłowej** zatrudni natychmiast **MHD Piaseczno,** ul. Rynek 6. Wymagane kwalifikacje wg zarządzenia MHW. k 3075-1

PRZETARG

Naczelna Organizacja Techniczna w Polsce, Warszawa, ul. Czackiego 3/5, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie z własnych surowców (z tkaniną obiciową 150 zł. za mb.)

mebli do kawiarni i czytelni Klubu Technika w Warszawie

Wszelkich informacji udzielają pracownicy Działu Administracyjno-Gospodarczego NOT, Warszawa, ul. Czackiego 3/5, pokój 204-a, II p., tel. 6-74-61, wewn. 268 lub 252. W przetargu mogą brać udział firmy państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zgłoszenia będą przyjmowane do 1 marca 1958 roku. Naczelna Organizacja Techniczna zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn.

Ogłoszenia drobne

PRACA

Chemiczarka zdolna do pralni potrzebna. Ul. Chmielna 81. 3339-1

Cukiernika oraz ucznia i pomoc zatrudnimy. Wiadomość: Środkowa 12.

Cudzoziemiec poszukuje na stałe dobrze gotującej gosposi do małego gospodarstwa. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia: Warszawa, ul. Słoneczna 15, tel. 4-14-71 w godz. od 8—15.

Gosposia do trojga dzieci na wyjazd potrzebna. Warunki bardzo dobre. Wiadomość: Warszawa, Jaracza 21-23 m. 19 koło Solca.

Gospodyni do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa z dobrymi referencjami poszukuję. Armii Ludowej 6 m. 1 koło Zbawiciela. tel. 8-39-35. Warunki dobre. 5162-1

Gosposia do małej rodziny potrzebna zaraz. Al. Wyzwolenia 14 m. 29.

Gosposia umiejąca gotować pilnie potrzebna. Śmiała 24 m. 5 godz. 16—20. 5153-1

Gosposia samodzielna poszukiwana. Warunki dobre. Referencje konieczne. Wiadomość: Aleja Przyjaciół 5 m. 10. 3882-1

Gosposi na przychodne poszukuje, małżeństwo z 4-letnim dzieckiem. Referencje konieczne. Zgłaszać się Rudawska 3 m. 6 (przecznica ul. Filtrowej), po godz. 18. 3569-1

Gosposia lubiaca dzieci (2 i 8 lat) na stałe lub na przychodne potrzebna. Owsiana 14 m. 7, przy ul. Terespolskiej. 3402-1

Manicurzystka zdolna potrzebna na stałe. Praga, Okrzei 30. 60794-1

Pomoc domowa dziecko 3 lata potrzebna. Referencje konieczne. Sienna 89 m. 12. 5175-1

Pomoc domowa z referencjami potrzebna. Piękna 42—24 (przez podwórze) I piętro. 5071-1

Pomoc domowa do rodziny z dwuletnim dzieckiem na stałe potrzebna. Tel. 10-24-47. 3358-1

Pomoc domowa potrzebna od zaraz. Referencje. Zgłoszenia od 18 do 21. W-wa. Dzielnica Koło ulica Zawiszy 30 m. 122. 5133-1

Potrzebna pracownica domowa umiejąca gotować. Wspólna 67 m. 24a, parter. 1893-1

Samodzielna pomoc domowa potrzebna. Referencje konieczne. Krucza 47a m. 6. front, III p. 2771-1

Uczeń do warsztatu stolarskiego potrzebny. Ząbkowska 19 (sklep). 3660-1

Wychowawczyni na stałe do 10-miesięcznych bliźniąt potrzebna warunki dobre. Świerczewskiego 53 m. 37 róg Jagiellońskiej.

Wychowawczyni rutynowa na do dziecka potrzebna. Al. Waszyngtona 18 m. 3.

NAUKA

Lekcje muzyki, możność ćwiczenia (pianino). Francuska 10A — 5, tel. 9-35-12.

Matematyki (każdy zakres) udzielam. Godz. 10 zł. Warszawa 10, skrytka 100A. 1315-0

Nauczycielka przygotowuje do egzaminów maturalnych: matematyka, polski, rosyjski. Dąbrowskiego (Szustra) 82—101.

Profesor przygotowuje do egzaminów młodzież, dorosłych, zaniedbanych, skrócona metodą. Polna 32—1

KUPNO

Kupię samochód „Warszawa" bez klauzuli tel. 4-18-72. 5121-1

Kupię kredens stołowy ciemny orzech. Baraczewski. J. Dąbrowskiego 75 m. 150. 5132-1

Kupię duża prasę czterofilarową, średnica tłoka 350—400 mm, stół 60 x 70 cm — lub zamienię na dwufilarową o średnicy tłoka 350 mm. Oferty kierować: E. Łajca, Warszawa, Płocka 17a, tel. 32-20-54.

Maszynę do szycia (główke) pilnie kupię. Czerny, ul. Pańska 39 m. 31. 2291-1

Maszynę do haftu na tiulu kupie. „Latawiec", Al. Armii Ludowej 6 m. 152.

Motocykl M-72 z koszem, nowy kupie. Grochów. Pustelnicka 8a m. 3. 1798-1

Pianino krzyżowe kupię. Telefon 22-05-32.

SPRZEDAŻ

Biblioteki, kredensy, szafy orzechowe do sprzedania. Wola, Syreny 9 (stolarz).

Budkę bazarową (2 x 2) — sprzedam. Targówek. Samarytańska 68. 2445-1

„Chevrolet De Luxe" sprzedam stan idealny Szustra 24—5. 5127-1

„Citroen" z radiem, centralnym ogrzewaniem sprzedam. Wilcza 8, u dozorcy. 5174-1

Dywan chiński, antyczny, oryginalny, 15 m kw., — sprzedam bez pośredników Tel. 9-34-89. 2319-1

Elektrokardiogram nowy sprzedam, tel. 8-00-74, godz. od 10 do 23. 2270-1

Fotograficzne aparaty: — „Reflex - Korelle" z objektywami: „Tenax", — „Antikomar", — „Telexenary" — 13 oraz 30 centymetrów, — „Leicą III b", — „Kijew", — idealny stan, sprzedam. — Pańska 69/30. Godziny: siedemnasta dwudziesta. 5130-1

Frezarkę poziomą z wyposażeniem sprzedam. Warsztat mechaniczny R. Gozdek — Burakowska 9.

Gilotynę metrową po remoncie sprzedam. Lenga Łódź. Piotrkowska 61.

Hanomag (garbus) stan idealny nowe gumy okazyjnie sprzedam. Wiśniowa 7. 5158-1

„Jawę" na szesnastkach nową sprzedam. Karmelicka 4 m. 15. 5173-1

Maszynę do pisania, „Continental", ostatni model, normalną biurową, bardzo dobry stan, sprzedam. — Pańska 69—30. — Godziny: Siedemnasta — dwudziesta. 5129-1

Maszynę do szycia czółenkową sprzedam Marszałkowska 66 m. 3. 5125-1

Maszynę kuśnierską „Sukces" angielską w bardzo dobrym stanie sprzedam oraz motorek do maszyny Singera wiadomość: „Kempisty" Plac Zbawiciela — sklep. 5119-1

Maszynę do szycia meską i damską sprzedam. Kedna 4 m. 38. 3139-1

Maszynę „Singera", krawiecką, kl. 31 sprzedam. Radiowa 6, dojazd z Placu Wilsona, autobus linii „110". 1948-1

„Moskwicz" nowoczesny nowy sprzedam. Bielany, Hajoty 36 (garaż), godz. 11—14. 3637-1

Motocykl „Royal" 350 górny — sprzedam. Warszawa - Mokotów, Fałata 6—64, tel. 882-51 wewnetrzny 188. 59943-1

Motocykl „Jawa" 250 po 2.000 km sprzedam. Grochów, Pustelnicka 8a m. 3.

Motocykl „WFM", stan idealny sprzedam. Telefon 46-75-81. 1977-1

Okazyjnie sprzedam samochód „Opel Kadet" stan bardzo dobry. Mokotowska 69/71 — 62. 5126-1

Pianina — fortepiany; stronienie, remonty, ekspertyzy. Poznańska 3 m 16 — Kopczyński 56698-0

Pianino zagraniczne w dobrym stanie sprzedam. Zgłoszenia tel. 33-34-45.

Pianino w bardzo dobrym stanie tanio sprzedam. Radzymińska 5 m. 1. 3868-1

Pianino krzyżowe (czarne) zagraniczne, sprzedam. Filtrowa 62 m. 130.

Pianino „E. Seiler" sprzedam, stan b. dobry. Zakroczymska 2—11 (Stare Miasto).

Pianino krzyżowe, zagraniczne, sprzedam. Mokotów, Madalińskiego 7—7A.

Pianino zagraniczne w dobrym stanie sprzedam Zgłoszenia tel. 33-34-45.

Pianino krzyżowe „Bluthner" czarne małe, w dobrym stanie sprzedam tanio. Świder, Świerczewskiego 35. 3342-1

Pilnie sprzedam nowy „WFM" bez klauzuli. Oglądać garaż, Srebrna 14, tel. 8-07-65 Perkowski. 3765-1

Prasę nową do wyciskania, autoklaw do wulkanizacji gumy lub regeneracji, kompresor elektr. „Blitz" — sprzedam. Wiadomość: ul. Ostrołecka 5 (warsztat).

Samochód osobowy „Citroen" typ 11, stan bardzo dobry, sprzedam. Warszawa, 3 Maja 12, godz. 14—17 (niedziela). 2385-1

Samochód „Skoda Sedan" czterodrzwiowy, stan dobry, nowe ogumienie sprzedam. Żoliborz, Kochowskiego 4. 2506-1

Samochód „Moskwicz" — sprzedam. Pruszków, Daszyńskiego 6, oglądać od godz. 14—18. 21771-

Samochód „Mercedes" V-170 sprzedam. Czerwonego Krzyża 5-7, oglądać niedziela godz. 12—15. 1874-1

Samochód „Chevrolet" osobowy, rok produkcji 1939 sprzedam. Chmielna 100.

Samochód „Chevrolet" (r. 1939), stan idealny, sprzedam. Podczaszyńskiego 1-3 m. 25. 2134-1

Państwowe Przedsiębiorstwo Filatelistyczne „RUCH"

Warszawa 31, ul. Wolność 17.

Zawiadamia, że

płaci 50 zł. za każdy 1 kg. masówki

(znaczków na wycinkach z kopert i innych druków pocztowych)

I PRZYPOMINA, ŻE

w dalszym ciągu obowiązuje zarządzenie nr 170 Prezesa Rady Ministrów z dn. 25.X.51 r. (Monitor Polski A/94 z dn. 15. XI. 51 r.) o obowiązku przesyłania do PPF zużytych znaczków pocztowych. Masówkę należy przesyłać pocztą na adres przedsiębiorstwa z napisem, że opłatę pocztową uiści adresat. Do przesyłki powinien być dołączony dokładny adres i nazwisko osoby wycinającej znaczki, której bezpośrednio prześlemy należność natychmiast po otrzymaniu masówki.

1.000.000 zbiorników do żywicy

kamionkowych, plastykowych lub z innego materiału kwasoodpornego

zakupi

każdego roku Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

Informacji udziela i oferty przyjmuje: **Departament Zaopatrzenia MLiPD Warszawa 54, ul. Wawelska 52.** k 1310-1

Samochód osobowy „Opel Kadet", stan bardzo dobry sprzedam. Warszawa, ul. Bródnowska 22 m. 4.

Samochód „BMW" sześcio cylindrowy po remoncie niedotarty sprzedam. Oglądać: Łazienkowska 4 — Warsztat Naprawy, J. Dobrzyński, godz. 14—16.

Samochód osobowy amerykański rok produkcji 1955 prawie nowy, sprzedam, lub zamienię na „Warszawę" bez klauzuli oglądać Wolska 36 (przy Staszyca).

Samochód Ford po remoncie oraz WFM motocykl sprzedam. Promenada 1/3.

Silnik na chodzie (komplet) Ifa F-9 sprzedam. Żytnia 32—40.

Silnik ropniak 6 KM sprzedam. W-wa, Włochy, ul Krańcowa 25. 2624-1

Skuter francuski „Peugeot" 150 cm sześć. sprzedam. Warszawa, ul. Królewska 47 m. 2. 2442-1

Sprzedam Opel - Kapitan (po remoncie). Młynarska 7—29 (oglądać niedziela dziesiąta — czternasta).

Sprzedam samochód „Moskwicz". Grochów, Mlądzka 17. Oglądać od 17—19.

Sprzedam prasę talerzową 40 t. oraz kasę ogniotrwałą. Wiadomość: Częstochowa, Tartakowa 24 telefon 47-93. 58641-1

Sprzedam górną Olimpię na nowym ogumieniu z częściami zapasowymi. Wspólna 46, warsztat elektrotechniczny oglądać od 12—15. 5168-1

Sprzedam samochód Moskwicz stan dobry. Warszawa-Okęcie, ul. Sycowska Nr 6, przedostatni przystanek 7. 3965-1

Sprzedam opony 600x16 Chmielna 122 m. 79. 5176-1

Sprzedam maszynę łatkową Singer. Tamka 37, Warsztat szewski. 5154-1

Supremę (płyty wiórowo cementowe) poleca wytwórnia. Warszawa - Wygoda. Mirskiego 7 (dojazd autobusem 127). 2106-1

Szajby pasowe motorowe, transmisyjne, stopniowe trybiki stalowe sprzedam. Radelicki, Syreny 5.

Telewizor „Belweder", nowy, pilnie sprzedam. Plac Dąbrowskiego 4 m. 12. od godz. 17. 2233-1

Telewizory „Rubina" lub Orian sprzedam Praga Markowska 12 m. 10.

Telewizor angielski „Pye" sprzedam. Ząbkowska 2 m. 39. 3866-1

Telewizor „Record" nowy sprzedam. Tel. 6-02-85.

Tokarkę zegarmistrzowską zaciski od 0,7, w kłach 400 mm, posuw mechaniczny — sprzedam. Włochy, Szeroka 4—11. 2093-1

Trak przenośny nowy prześwit 40 cm. sprzedam tel. 87-575. 5124-1

WFM wiśniowy nowy sprzedam. Targowa 48 m. 22. 5131-1

Wtryskarka 20 g pionowa formy sprzedam. Radna 10 m. 4. 3632-1

Wyjeżdżając sprzedam okazyjnie stołowy, tapczan, szafę, radio i stolik, łóżka dziecięce, żyrandole i inne. Al. Niepodległości 165 m. 34 (front IV piętro), tel. 4-76-61. 3891-1

Zamówienia na pustaki żużlobetonowe na miesiąc marzec i kwiecień przyjmuje inż. Wojciechowski Warszawa, Nowotki 25 m. 384. 2239-1

NIERUCHOMOŚCI

Amatorską willę jednorodzinną (Warszawa), drugą podmiejską (ogród owocowy), domki, place budowlane poleca „Budowa" Jerozolimskie 49 — 19.

Aby załatwić korzystnie kupno-sprzedaż domków, willi jednorodzinnych wolnych, willi i mieszkań spółdzielczych, placów budowlanych, kolonii ogrodniczo-rolnych, należy korzystać z usług biura „Fortuna" Jerozolimskie 47 — 1.

Aktualne, okazyjne: wille jednorodzinne (Mokotów, Bielany, Grochów, Piastów, Milanówek), domki, place budowlane, kolonie, ogrodownictwa poleca (po sprawdzeniu tytułów własności i użytkowania) Biuro „Informacja". Nowogrodzka 48 — 5.

Atrakcyjne: wille, domy, domki jednorodzinne (Grochów, Mokotów, Saska Kępa, linie podmiejskie Rembertów, Otwock, Ursus, Opacz, Michałowice, Komorów, Milanówek) place, mieszkanie spółdzielcze, kolonie rolne poleca i poszukuje „Zgoda", Jerozolimskie 53 — 8.

Aktualne 3 hektary ziemi przy Ożarowie obok szosy sprzedam. Wiadomość: Górnośląska 41 m. 3 od 16.

Atrakcyjną kolonie rolną trzydziestoczterohektarową pszennej ziemi (dobre budynki, inwentarz) sprzedam. Marszałkowska 55/73 m. 35 (klatka III), dziewiąta-siedemnasta.

Biuro „Nota" Jerozolimskie 81 — 17, posiada 350 obiektów zleconych do sprzedaży: wille, domki jednorodzinne, place budowlane, kolonijki rolne (wiele okazji).

Domek murowany pięcioizbowy, centralne, 2000 m sadu blisko stacji elektrycznej pilnie sprzedamy. Jerozolimskie 61 — 1.

Domek trzypokojowy, kuchnia, duży ogród — 5000 m. kw., przy linii EKD (okolice Podkowy Leśnej, Włoch) kupię. Zgłoszenia: Włochy, Brzezińska 3 m. 8, Kordzielewski. 2247-1

Domek na Bielanach sprzedam, miejsce na garaż — ogródek, pośrednicy wyklu czeni. Wiadomość telefon 4-79-17. 2518-1

Domek pięcioizbowy wolny, blisko stacji w Piastowie sprzedam, ewentualnie w rozliczeniu przyjmę mieszkanie w Warszawie. Bliższe szczegóły do omówienia. Oferty pisemne: „2002" PAR, Poznańska 38. 2002-1

Działkę budowlaną w Warszawie kupię lub zamienię na działkę w Michalinie. Oferty pisemne: Targowa 62 m. 5 Więcek Witold.

Gocławek plac budowlany, Michalin przy samej stacji lub działkę ogrodniczą pilnie sprzedamy. Jerozolimskie 61 — 1.

Gospodarstwo rolne dziesięciohektarowe bez budynków w Kawęczynie, 16 km od Warszawy, kilometr od przystanku autobusowego (ziemia dobra) sprzedam natychmiast w całości lub częściowo. Cena przystępna. Wiadomość: Konstancin k. Warszawy. Matejki 20, tel. Skolimów 52.

Komorów! Willę pięcioizbową, Mokotów — czteroizbową, Służew — trzyizbową sprzedam. Górskiego 3 — 27 (przy Szpitalnej).

Plac z planami, zabudowa indywidualna, uzbrojony, w dobrym punkcie Grochowa, sprzedam zdecydowanemu. Oferty pisemne: „1788" PAR, Poznańska 38.

Plac 1400 m. kw., zalesiony, 2 min. od stacji, w Podkowie Leśnej-Wschodniej, sprzedam. Wiadomość: ul. Fabryczna 16 m. 49 (boczna od ul. Rozbrat). 1321-1

Plac narożny 1800 m. kw. (Ząbki, blisko stacji) sprzedam. Wiadomość: Praga, Białostocka 50 m. 3, godz. 16—18. 2492-1

Plac 1200 m. kw. w Warszyszewie sprzedam. Wiadomość: Żoliborz, Kolektorska 8. 2403-1

Sprzedam natychmiast willę wolnostojącą pięcioizbową, garaż, centralne (Żoliborz) Wiadomość Szwedzka 37 — 4 (4 piętro), niedziela cały dzień.

Sprzedam pilnie willę komfortową pięcioizbową (linia Łomianki). Jerozolimskie 53 — 8.

Wilga - Osiedle — miejscowość klimatyczno - wypoczynkowa. Sprzedam plac zalesiony. Wiadomość tel. 446-49. 5113-1

Willę jednorodzinną wolną lub lokal spółdzielczy kupię natychmiast. Jerozolimskie 47—1. 914-1

Willę jednorodzinną, luksusową, wolną, z ogrodem. (linia otwocka), zamienię na mieszkanie komfortowe, spółdzielcze, 4-pokojowe, okolica Filtrowej. Mokotów, Saska Kępa. Oferty pisemne: „3591" PAR, Poznańska 38. 3591-1

Willa Żoliborz wolnostojąca ogródek 230 tys. sprzedam. Dużo innych okazji: Mokotów. Saska Kępa, okolica Filtrowej oraz wille, domki, działki budowlane podwarszawskie polecam. Wilcza 25 m. 9. 5170-1

Willę w Józefowie, komfortową, trzyizbową, skanalizowaną garaż, piękne otoczenie, mały sad sprzedam Nowogrodzka 42 m. 1. 630-0

Willę z ogródkiem w cenie kosztów własnych sprzedam. Raszyn. Godebskiego 19 — Nikodem Zak (przy młynie). 2408-1

LOKALE

Dwa pokoje z kuchnia (wszelkie wygody, telefon) Młynów przy „PDT" zamienię pilnie na 3 lub 4-pokoje komfortowe wyłącznie śródmieście (Nowy Świat, Jerozolimskie, Marszałkowska) front do II piętra, telefon 32-09-84. Warunki korzystne.

Aktualne— mieszkanie spółdzielcze trzyizbowe (gotowe), udział mieszkania trzyizbowego lub czteroizbowego (centralne w budowie) odstanie Marszałkowska 55/73 m. 35 (klatka III), dziewiąta — siedemnasta.

Dwa pokoje z kuchnią wygody na parterze przy MDM nadające się na lokal użytkowy (rzemiosło) zamienię na dwa lub trzy pokoje z kuchnią z wygodami. Oferty pisemne „5073" PAR Poznańska 38.

Duży sklep za zwrotem remontu — odstąpię. Wiadomość: Miedziana 13 (sklep).

Dwa pokoje, kuchnia wygody, balkon, 93 m kw., 3 piętro, zamienię na mieszkanie mniejsze, dzielnica obojętna. Wiadomość: Targowa 32—106, godz. 16—20. Warło Julia. 2488-1

Dwa pokoje, używalność kuchni, łazienki (centrum Poznania) zamienię na podobne w Warszawie lub okolicy, ewentualnie pokój, kuchnia. Oferty pisemne: „2220", PAR, Poznańska 38.

Dwa pokoje z kuchnią zamienię na pokój z kuchnią lub kawalerkę w śródmieściu. Marszałkowska 22 m. 69. 1861-1

Garaż, lub miejsce w garażu do wynajęcia dla samochodu „Warszawa" poszukuję w okol. ul. Dąbrowskiego (Mokotów) — W. Kępczyński, tel. 4.40.14.

Kawalerkę ładną zamienię na równorzędną. Grochów, Ossowska 47 m. 8. 831-1

Kraków — zamienię samodzielne mieszkanie: dwa pokoje, kuchnia, łazienka (obok Wawelu) na podobne w Warszawie, nie wyżej II piętra. Informacje: Warszawa-Żoliborz, Mickiewicza 32a m. 2, godz. 17—20.

Lokalu na warsztat mechaniczny o powierzchni 60 m kw. poszukuję. Oferty pisemne: „2614" PAR, Poznańska 38. 2614-1

Lokal warsztatowy 35 m kw., siła, woda, odstąpię za zwrotem kosztów remontu. Tel. 8-75-37 (od poniedziałku). 4017-1

Łódź — ładny pokój 32 m kw., w śródmieściu zamienię na lokal w Warszawie, nadający się na warsztat (okolica Mokotów-Wierzbno). Warunki do omówienia. Oferty pisemne: „2920" PAR. Poznańska 38. 2920-1

Mieszkanie spółdzielcze komfortowe, 4-pokojowe, parter, w centrum, odstąpię. Oferty pisemne: „3592" PAR, Poznańska 38. 3592-1

Mieszkanie dwupokojowe, nowoczesne w Łodzi — zamienię na podobne w Warszawie. Kuberski, Łódź, Kopernika 21. 1880-1

Mieszkanie trzypokojowe, komfort, w Śródmieściu zamienię na dwa razy po pokoju z kuchnią, komfort Oferty pisemne: „3238" PAR, Poznańska 38.

Mieszkanie spółdzielcze sprzedam — dwa pokoje, kuchnia, łazienka, służbowy, centralne, 2 balkony, posadzki, IV piętro — okolica placu Narutowicza. Tel. 33-39-43, tylko w godzinach 18—19. 2152-1

Pilnie kupię lokal spółdzielczy. Tel. 8-42-13.

Pokój spółdzielczy z wygodami, kupię. Oferty pisemne: „1789" PAR, Poznańska 38. 1789-1

Pokój komfortowy w Krakowie zamienię na podobny w Warszawie. Oferty 3298, „Prasa", Kraków, Rynek 46. k-1685-B-1

Pokój z kuchnią, łazienką w Milanówku zamienię na mieszkanie w Warszawie. Zwrócę koszty do 50 000. Oferty PAR, Poznańska 38.

Pokoik z kuchnią, III p., gaz (Praga), zamienię na dwa pokoje lub duży pokój z kuchnią. Warunki korzystne. Oferty pisemne „2132", PAR, Poznańska 38.

Pokój z kuchnią, łazienką w Milanówku zamienię na mieszkanie w Warszawie. Zwrócę koszty do 50.000 Oferty pisemne: „2316", PAR, Poznańska 38. 2316-0

Pokój z kuchnią na Ochocie, luksusowo wykończony, powierzchni 35 m kw. zamienię na dwie kawalerki. Oferty pisemne — „2145", PAR, Poznańska 38.

Pokój na Pradze oraz samochód „Fiat 1500" zamienię na dwa pokoje z kuchnią. Oferty pisemne — „2450", PAR, Poznańska 38.

Posiadam lokal w Izabelinie, nadający się na każdy warsztat rzemieślniczy. Jest siła, światło, telefon. Wiadomość: Emilii Plater 30 m. 19. 2263-1

Poszukuję płatnie pokoju na okres 5 miesięcy (bez zameldowania). Oferty pisemne: „2717" PAR, Poznańska 38. 27-17-1

Poszukuję niekrepującego pokoju w Warszawie lub zamienię 2 pokoje z użytkownością kuchni, taras, ogródek, las, woda w Strudze blisko stacji. Warunki do omówienia. Oferty pisemne 1956 PAR, Poznańska 38. 1936-1

Spółdzielczą kawalerkę odstąpie. Górskiego 3 — 27 (przy Szpitalnej). 3 49-1

Sprzedam lub wydzierżawie lokal przy Grochowskiej, nadający się na sklep lub warsztat. Grochowska 173 m. 21. 2086-1

Pokój z kuchnią, werandą (około 50 m kw.) na Pradze oraz kawalerkę w Śródmieściu zamienię na dwa pokoje z kuchnią i wygodami. Oferty pisemne: „2679" PAR, Poznańska 38.

Trzech młodych magistrów poszukuje pokoju w Warszawie. Oferty pisemne: „2502", PAR, Poznańska 38.

Zamienię mieszkanie 2 pokojowe komfort, c.o. w willi z ogrodem we Wrocławiu na podobne, względnie kawalerkę w Warszawie, lub na linii elektrycznej. Oferty „5155" PAR Poznańska 38. 5155-1

Zamienię pilnie dwa pokoje z kuchnią, obszerne z wygodami, w Kudowie Zdroju na podobne lub mniejsze w Warszawie. Warunki do omówienia. Zgłoszenia: Warszawa, Kwiatowa 19 — 37. 5165-1

Zamienię dwa pokoje, kuchnia (Żoliborz) i trzy pokoje, kuchnia (Mokotów) na cztery pokoje, kuchnia i kawalerkę. Telefon 4-06-24 po godzinie 17. 3332-1

Zamienię kawalerkę luksusowa z wygodami (gaz, łazienka, c. o., przedpokój) 34 m kw ulica Targowa na pokój z kuchnią lub wiekszy lokal w okolicach Śródmieścia lub Starego Miasta. Oferty pisemne Warszawa 10 skrytka pocztowa 241. 5091-1

Zamienię dwa pokoje, kuchnia (Żoliborz) samodzielne na kawalerkę samodzielna. Oferty pisemne: „3333" PAR, Poznańska 38. 3333-1

Zamienię pokój z kuchnią, słoneczne, ciepłe, balkon, telefon, przy przystanku (Szembeka), częściowe wygody — na dwa pokoje z kuchnią. Warunki korzystne. Oferty pisemne — „1780", PAR, Poznańska 38.

Zamienię domek z ogrodem pod Warszawą na pokój z kuchnia lub kawalerkę w Warszawie. Oferty pisemne: „2003" PAR, Poznańska 38. 2003-1

Zamienimy nowoczesne (53 m kw.) dwa pokoje, kuchnia bliska Ochota), gaz, łazienka, c. o., na pokój, kuchnia, duża, (Ochota lub Śródmieście), nowoczesne, do II piętra i kawalerkę. Dzielnica obojętna. Tel. 32-26-00, od 16. 2143-1

RÓŻNE

„Alabaster" wytwórnia gipsu (dawniej Solec 19) Warszawa, Okopowa 12 poleca gips alabastrowy, telefon 6-62-93. 1771-0

Farbujemy garderobę, materiały, wełnę, płaszcze skórzane, ekspresem chemicznie pierzemy pelisy, kożuchy, garderobę, dywany: „Barwa", Jerozolimskie 53 w podwórzu. 5010-0

Domki jednorodzinne z ogniotrwałym pokryciem dachu, z własnych materiałów buduje w terminie trzech miesięcy Wytwórnia Prefabrykatów Budowlanych, przy współpracy koncesjonowanego wykonawcy. Na życzenie dostarczamy materiały budowlane bez wykonawstwa. Informacje: telefon 4-68-47, godz. 17—19. 1972-1

„Fiat 600" zamienię na „Warszawę" nową lub inne propozycje. Mokotów, Puławska 134A, sklep owocowo-cukierniczy. 3665-1

Modele główek do kapeluszy wykonuje: Warsztat modelarski. Żelazna 70.

Niklowanie, miedziowanie, W-wa. Żoliborz, Al. Słowiańska 19, koło dworca PKS Marymont. 5123-1

Niklowanie, mosiadzowanie na wanny, kielichy, „drobnica" przyjmie ponownie otwarty warsztat. — Warszawa, Ząbkowska 96 w podwórzu. 2101-1

Podwozia do wozów chłopskich z hamulcami wykonuję na zamówienia szybko i solidnie. Warsztat Ślusarski. Kosowski. Warszawa. Praga. Zamojskiego 45

Ton, gips, farby lakiery, pokosty kleje, chemikalia poleca „Farbochemia" dawniej „Kolor" obecnie Hoża 43. 1776-1

Posiadam lokal w najbardziej handlowym punkcie śródmieścia i wykupioną koncesję z branży galanterii konfekcyjnej. Poszukuję wspólnika, wybitnego fachowca, z gotówką. Oferty pisemne: „2511" PAR, Poznańska 38. 2511-1

Posiadam duży lokal w centrum, gotówkę, przyjmę wspólniczkę posiadającą uprawnienia. Oferty pisemne: „2324" PAR, Poznańska 38. 2324-1

Poszukuję wspólnika do czynnej wytwórni prefabrykatów budowlanych — (specjalność płytki okładzinowe — „lastrico"), udział minimum 50 tys. zł. Oferty pisemne: „2235" PAR, Poznańska 38. 2235-1

Samochód „Warszawa" nowy poosiadam. Oczekuję propozycji. Tel. 32-19-76, godz. 18—20. 1849-1

Samochód „Warszawa" nowy zamienię na „Spartak". Oferty pisemne: „2536" — PAR, Poznańska 38.

Uwaga amatorzy założenia fermy drobiu i zwierząt futerkowych! Sześć mórg ziemi dobrej (Przyrzecze), poza Warszawą do sprzedania lub wydzierżawienia na dogodnych warunkach. Wiadomość (niedziela): — Rembertów - Nowy, Królowej Jadwigi 20 (właściciel). 1900-1

A-23

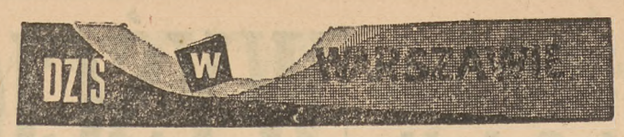

TEATRY

OPERA (Nowogrodzka 49): **Halka,** g. 19.

ATENEUM (ul. St. Jaracza 20): **Lato,** g. 14.30; **Miłość i gniew,** g. 19.

DRAMATYCZNY (Pałac Kultury) **Iwona księżniczka Burgunda,** g. 16; **Kabaret „Koń",** g. 19.

DRAMATYCZNY — sala prób (Pałac Kultury): **Antygona,** g. 20.

KAMERALNY (Foksal 16): **Jałowy ogród,** g. 14; **Trzeci dzwonek,** g. 19.

KLASYCZNY (Pałac Kultury): **Książę i żebrak,** g. 15.30; **Celestyna,** g. 19.

KOMEDIA (Krak. Przedm. 21-23): **Jajko,** g. 20.

LUDOWY (Szwedzka 2-4): **Królowa śniegu,** g. 15; **Wielki człowiek do małych interesów,** g. 19.

LUDOWY (Czackiego 15/17): **Lekkomyślna siostra,** g. 19.30.

NARODOWY (pl. Teatralny): **Aszantka,** g. 14; **Wyzwolenie** — premiera (zamkn.), g. 19.

POLSKI (Karasia 2): **Don Juan,** g. 14; **Chłopiec latający,** g. 19.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): **Zaklinacz deszczu,** g. 15; **Wojna i pokój,** g. 19.

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8) **Umówiony dzień,** g. 19.

TEATR SENSACJI (Pałac Kultury): **Samobójstwo doskonałe,** g. 16 i 19.30.

WSPÓŁCZESNY (Mokotowska 13): **Pastorałka,** g. 14.30; **Nasze miasto,** g. 19.

TEATR ŻYDOWSKI (Królewska 13): gościnne występy Teatru Ziemi Mazowieckiej: **Wiele hałasu o nic,** g. 19. *

OPERETKA (Puławska 39): **Piękna Helena,** g. 14.30 (zamkn.).; **Księżniczka Czardasza,** g. 19.

KOMEDIA (Sierpecka 6): **Daj buzi Kate,** g. 19.

SYRENA (Litewska 3): **Bez dewiz,** g. 15.30, 19.

*

BAJ (Jagiellońska 28): **Pasterecczka i kominiarczyk,** g. 16.

LALKA (Pałac Kultury): **Krzesiwo,** g. 12; **O duchu gór i śląskiej dziewczynie,** g. 17.

GULIWER (Różana 16): **Złoty kluczyk,** g. 13, 17.

FILMY

Festiwal Festiwali Filmowych Kino Moskwa, godz. 16, 18.30, 21

Dziś: **Malwa — radziecki (napisy polskie)**

POLSKIE:

Pętla (od lat 16) — MEWA (Stalingradzka 10) g. 14, 16, 18, 20. ENERGETYK (Wybrz. Kościuszk.) g. 14, 16, 18, 20.

Eroica (od lat 18) — CZAJKA (Czerniakowska 73-79), g. 13, 15.30, 18, 20. TĘCZA (Suzina 7), g. 14, 16, 20. g. 18 wyprzedane.

Koniec nocy — STUDIO (Mazowiecka 6-8), g. 15, 17 i 19.

Godziny nadziei (od lat 16) STOLICA (Narbutta 50), g. 14, 16, 18, 20; SYRENA (Inżynierska 4), g. 16, 18. 20.

Błękitny krzyż — OKA (Nowowiejska 26b), g. 15, 17, 19.15.

Warszawska premiera — METRO (Marszałkowska), g. 15, 17, 19.

RADZIECKIE:

Sługa dwóch panów — (od lat 7) SOKÓŁ (Paca 42), g. 14.

Dziadek Hassan — MOSKWA (Puławska 19), g. 10, 12, 14; SYRENA (Inżynierska 4), g. 10, 12, 14.

Czterdziesty pierwszy — WIEDZA (Pałac Kultury), g. 15, 17.30, 21.

Gwiazdy na skrzydłach (od lat 12) POLONIA (Marszałkowska 56), g. 12, 14, 16, 18, 20.

FRANCUSKIE:

Pamiętnik mjr Thompsona —francusko-angielski (od lat 14) SZPAK (Falenica), g. 14, 16, 18, 20. OLSZTYN (Włochy), g. 14, 16, 18, 20.

Edward i Karolina (od lat 16) ZDROWIE (Miodowa 15), g. 14.30, 16.30 i 18.30. LOTNIK (Powstańców 1), g. 15, 17, 19.

Miałem siedem córek (od lat 18) SOKÓŁ (Paca 42), g. 16, 18, 20. POWIŚLE (Kątna), g. 18. SKARB (Traugutta 5), g. 15, 17, 19.

Kochanek o północy (od lat 18) MAZOWSZE (Kasprzaka 30-36), g. 14, 16, 18,

Za 6 tygodni pierwsze decyzje

Główne kierunki zmian w instytutach naukowych

Obsługa własna

Po opublikowaniu artykułu w sprawie instytutów naukowych otrzymaliśmy wiele zapytań, w jakim kierunku będą zmierzały prace związane z reorganizacją tych instytutów. Postaraliśmy się więc o uzyskanie wstępnej informacji w tej sprawie.

Jak się bowiem dowiedzieliśmy, komisja powołana w celu rozpatrzenia sprawy instytutów dopiero rozpoczyna swoją działalność.

W skład tej komisji wchodzą: wiceminister Szkolnictwa Wyższego — Golański, prof. Jakubowski, wiceminister Finansów — Kole, przedstawiciel wydz. ekonomicznego KC PZPR — Niedźwiedzki, przewodniczący Rady do Spraw Techniki — prof. Malecki i zastępca przewodniczącego Komisji Planowania — min. Wang. W komisji są więc reprezentowane zarówno władze centralne jak i instytucje naukowe, co stwarza możliwość wszechstronnego rozpatrywania przez nią spraw instytutów.

Komisja stawia sobie jako główny cel uporządkowanie pracy instytutów naukowych. Ubocznym produktem działalności komisji może być wygospodarowanie pewnych oszczędności, które mogą być przeznaczone na dalsze finansowanie nauki lub też w całości czy częściowo wniesione do budżetu. Chodzi tu przede wszystkim o konkretyzację wniosków, wynikających z kilkumiesięcznej pracy poprzedniej komisji, w skład której wchodzili głównie naukowcy.

Jak już wspomnieliśmy, nowa komisja dopiero rozpoczyna pracę, obecnie można więc tylko ogólnie mówić o kierunkach jej działalności. Komisja zamierza w ciągu 6 tygodni opracować kilka dokumentów — projektów uchwał rządowych.

Jedna z tych uchwał dotyczyłaby organizacji instytutów. Określałaby więc, które instytuty należy skomasować, które będą instytutami usługowo-technicznymi, a które naukowo-badawczymi i wreszcie, które z nich należy przekształcić w laboratoria.

Następną byłaby uchwała o finansowaniu postępu technicznego. Tezy są już opracowane i będą dyskutowane na posiedzeniach komisji. Chodzi tu o ustalenie systemu finansowania badań, o rozstrzygnięcie czy mają być one finansowane z budżetu, czy ze środków obrotowych przemysłu, czy też częściowo z jednego a częściowo z drugiego źródła.

Wreszcie komisja będzie pracować nad ustaleniem proporcji między finansowaniem instytutów podlegających resortom, Polskiej Akademii Nauk i wyższym uczelniom.

E. W.

PRZECIWNICY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

dowej kontroli jakichkolwiek posunięć rozbrojeniowych, a w szczególności rozbrojenia w dziedzinie atomowej. Ale przecież idzie właśnie o to, by zrobić pierwszy krok w tym kierunku.

Przyjęcie Planu Rapackiego — wobec już istniejącej zgody Związku Radzieckiego na międzynarodową kontrolę i inspekcję tego planu — mogłoby się stać tym przełomem w dziedzinie rozmów rozbrojeniowych między Wschodem i Zachodem, którego oczekują miliony ludzi, zaniepokojonych wyścigiem zbrojeń. Memorandum polskie wymienia przykładowo kilka możliwości ustalenia kontroli i inspekcji (kontrola naziemna i powietrzna itd.).

*

Zajęliśmy się tu głównie argumentami przeciwników Planu Rapackiego. Na szczęście dla inicjatywy polskiej nie brak jej również zwolenników. W tych dniach przyłączył się do nich premier Szwecji Erlander, który wezwał wielkie mocarstwa do poważnego przedyskutowania Planu Rapackiego. Dyskusja nad tym planem trwa.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

W Kieleccczyźnie i gdzie indziej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

ło na ten cel 16 mln. Tymczasem w pińczowskim gmachu więziennym zamieszkali dzicy lokatorzy i ani myślą się z niego wyprowadzić. Nawiasem mówiąc, jakie miasto zgodzi się przejąć dobrowolnie więzienie? A dla nas zamek, to sprawa perspektywiczna miasta i regionu — wtrącił Wachowicz. — Chcemy urządzić w nim muzeum, bibliotekę, dom kultury, kino, salę teatralną, biuro PTTK, klub inteligencji, Towarzystwo Miłośników Sandomierza, Wystawy plastyczne — żali się sandomierski starosta.

*

Pobyt w Jędrzejowie i Sandomierzu raz jeszcze potwierdził tę oczywistą prawdę naszego czasu, że „**jaka kadra terenowa — taka kultura, taka gospodarka**". Tylko o ile w Jędrzejowie rada narodowa może rozstrzygać o wielu sprawach we własnym zakresie, o tyle w Sandomierzu skomplikowany mechanizm naszej gospodarki przerasta kompetencje powiatowego urzędu i największą choćby ofiarność społeczeństwa. Ale i tu i tam, ojcowie miasta zachęcają własnym przykładem do nieustępliwego działania i z entuzjazmem witają każdą inicjatywę.

W naszym biednym zniszczonym kraju jest to chyba jedyna recepta skuteczna. Nie można jednak sprowadzać jej tylko do jednostronnych świadczeń terenu. Recepta ta powinna być w całej rozciągłości przestrzegana przez instancje centralne, a szczególnie przez takich potentatów, jak Ministerstwo Finansów, jak Państwowa Komisja Planowania. Wtedy będzie oczywiste, że Sandomierz otrzyma niebawem kredyty na adaptację zamku, a lokatorzy więzienia znajdą nie gorsze pomieszczenie na Ziemiach Zachodnich w jednym z licznych zamków. Wtedy będzie wiadomo, że Sandomierz i Jędrzejów otrzymają w przyszłym roku kilkakrotnie większe kredyty na budownictwo niż np. Opatów, gdzie od kilku lat miejscowe władze nie potrafią „przerobić" pieniędzy na budowę dwóch domów, gdzie społeczeństwo jest śpiące a inteligencja miejscowa zahukana i bez aspiracji. Wtedy będzie wiadomo, że trzeba w pierwszej kolejności zelektryfikować taką np. Kielecczyznę i podobne jej wsie, w których chłopi poczuli się współtwórcami przemian ustrojowych: założyli uniwersytety ludowe, kółka rolnicze i dramatyczne albo budują domy kultury, szkoły, ośrodki zdrowia.

Niestety wiele takich właśnie gromad nie znalazło się w planach Ministerstwa Energetyki, a z dobrodziejstw elektryczności będą korzystały inne wioski, jakże często na zasadach „Toto-lotka". **Trzeba zatem tam uelastycznić i zhumanizować system planowania inwestycji, aby o wysokości kredytów i pomocy państwa decydowała aktywna postawa danego środowiska, jego osiągnięcia gospodarcze i kulturalne, zapobiegliwość władzy miejscowej, nie zaś biurokratyczny rozdzielnik.**

E. W.

Sytuacja na rynku pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wniczych itd.; pogorszenie sytuacji w styczniu — lutym jest zresztą zjawiskiem normalnym i notowanym od lat), w tym samym okresie roku 1956 — było 38,2 tys. ludzi, więc ponad 6 tys. więcej. Miejsc wolnych było natomiast więcej w roku 1957 (56 tys. w stosunku do 48 tys. w grudniu 1956).

Na przestrzeni roku 1957 — jak widzimy — nastąpił spadek liczby zarejestrowanych osób szukających pracy, a wzrost ilości wolnych miejsc. Obecnie więc sytuacja jest daleko lepsza niż w roku ubiegłym — i to mimo zwolnień dokonywanych w administracji państwowej. Przyczyny tego leżą w niezmiernie sprzyjającej sytuacji demograficznej (do produkcji wchodzą b. nieliczne roczniki urodzone w okresie okupacji), w zmniejszeniu ucieczki ze wsi do miast spowodowanym nową polityką rolną, zatrudnieniu przez rzemiosło znacznej liczby ludzi (ogólny wzrost zatrudnienia wyniósł ok. 50 proc.) oraz — w przedłużeniu nauki w szkołach zawodowych.

Oczywiście okoliczności te (zwłaszcza demograficzne) nie załatwiają sprawy na stałe. Za kilka lat wystąpią nowe trudności wywołane przyjściem do produkcji niesłychanie licznych roczników powojennych — na razie jednak sytuacja jest niezła.

CO PRZYNIESIE ROK 1958?

W roku 1958 zatrudni się 106 tys. ludzi: w handlu 25 tys., w transporcie 17 tys., urządzeniach komunalnych — 16,4 tys. usługach socjalnych i kulturalnych 38 tys., budownictwie — 3,8 tys. Te same dziedziny dysponowały i w roku ub. największą ilością wolnych miejsc (samych ponadplanowych było 54 tys.), wykorzystano je jednak zaledwie w połowie.

Z poszczególnych ministerstw najwięcej ludzi zatrudni w r. 1958 chemia, przemysł lekki i komunikacja.

Ministerstwo Przemysłu Chemicznego przewiduje przyrost zatrudnienia o 6 proc.: w Pionkach np. nowootwarty oddział celulozy przyjmie do pracy 500 osób, „Rokita" — 420 osób, Tarnów — 680 osób, Janikowo (zakłady sodowe) — 900 osób. Ministerstwo Komunikacji zaś przyjmie aż 20 tys. osób — gdyż chodzi mu o skrócenie obecnego czasu pracy kolejarzy.

I — jak zwykle — duże zapotrzebowanie na pracowników zgłaszają PGR-y. Pod koniec IV kwartału ub. r. rozpoczęto akcję zatrudnienia na stałe robotników zwalnianych z prac sezonowych. Chodziło głównie o nakłonienie chłopów pochodzących z Polski centralnej i przyjeżdżających w sezonie do PGR-ów na Ziemie Zachodnie do pozostania i przyjęcia pracy stałej. Mimo krótkiego okresu akcja dała pewne wyniki.

W województwie zielonogórskim PGR zatrudniły 700 osób, a potrzebują jeszcze 220, dla których mają zresztą przygotowane mieszkania.

W woj. koszalińskim pozostało 3,5 tys. ludzi, a PGR potrzebują jeszcze 3 tysiące.

W woj. olsztyńskim również zapotrzebowanie jest dużo większe (pracę stałą przyjęło tylko 250 ludzi).

GEOGRAFIA PRACY

Jeśli już mowa o potrzebach rozmaitych terenów — warto rzucić okiem na sporządzoną przez Min. Pracy tablicę, obrazującą sytuację w dziedzinie zatrudnienia w poszczególnych województwach, i stosunek liczby zarejestrowanych osób do wolnych miejsc pracy.

Niespodzianek większych nie ma. Największe zapotrzebowanie na siłę roboczą (niemal wyłącznie na mężczyzn) wykazują województwa zachodnie i północno - zachodnie:

w woj. koszalińskim na jednego mężczyznę czeka 4,6 miejsc, na kobietę—zaledwie 0,2, w katowickim sytuacja kobiet jest lepsza, bo na jedną zarejestrowaną w urzędzie pośrednictwa pracy przypadają 2 wolne miejsca (na jednego mężczyznę — aż 44,5), w opolskim jest 16 miejsc na 1 mężczyznę, 0,8 na kobietę, w szczecińskim — 20,3 na mężczyznę, 1,1 na kobietę, we wrocławskim 16 na mężczyznę, 1 na kobietę i w zielonogórskim 7 miejsc na jednego mężczyznę.

Najtrudniejsza jest sytuacja w woj. kieleckim, gdzie nie ma miejsc dla kobiet, a dla mężczyzn wypada jedno na jednego zarejestrowanego — i rzeszowskim — pół wolnego miejsca na mężczyznę, 0,1 na kobietę.

Jak widać wielka szansa rozwiązania problemu zatrudnienia tkwi w możliwościach migracyjnych — przemieszczeniu ludzi z obszarów przeludnionych na tereny potrzebujące rąk do pracy.

Problem to jednak tyleż ważny co skomplikowany i szersze omówienie go zostawmy na inną okazję. (H. Kr.)

Za elektryczne pociągi Polski węgiel dla Szwecji

INF. WŁASNA

W sobotę po południu spodziewany był przylot do Warszawy generalnego dyrektora koncernu „ASEA", inż. Aake Vrethema, który prowadzi rozmowy w sprawie elektryfikacji kolei. Z powodu złych warunków atmosferycznych samolot „SAS" po godzinnym krążeniu nad stolicą musiał zawrócić do Kopenhagi.

Oczekując na przylot inż. Vrethema, przedstawiciel „Życia" otrzymał od przewodniczącego polskiej delegacji, inż. Stanisława Kuczborskiego, oraz od warszawskiego przedstawiciela „ASEA", p. Svena Normana, kilka informacji na temat toczących się obecnie rozmów.

Pertraktacje dotyczą przede wszystkim dostaw sprzętu, który umożliwiłby w szybkim tempie dokończenie elektryfikacji wszystkich tras w warszawskim węźle kolejowym. M. in. przewiduje się zelektryfikowanie linii Warszawa — Siedlce, a na innych podstołecznych szlakach — budowę zelektryfikowanych linii tak, aby wszystkie pociągi doprowadzane były do Warszawy wyłącznie przy pomocy elektrowozów. Ma to dla miasta olbrzymie znaczenie — zmniejszyłoby się znacznie zanieczyszczenie powietrza dymami z parowozów.

Dostawy szwedzkiego sprzętu — o ile oczywiście rozmowy zakończą się pomyślnie — spłacane byłyby, w myśl polskich propozycji na warunkach kredytowych, naszym węglem, koksem oraz wyrobami przemysłu hutniczego. (dar)

148 rocznica urodzin Fryderyka Chopina

Uroczystości w Warszawie

INF. WŁASNA

W miejscu, gdzie spoczywa serce Fryderyka Chopina, w Kościele Św. Krzyża, po nabożeństwie żałobnym nastąpiło wczoraj złożenie wieńców. Była to pierwsza część uroczystości zorganizowanych w 148 rocznicę urodzin Fryderyka Chopina staraniem Towarzystwa Jego imienia.

Wieczorem, Zamek, Ostrogskich, siedziba Towarzystwa, był widownią uroczystości, na które przybyli m. in.: wicemin. Kultury i Sztuki E. Marzec, kustosz Muzeum im. Chopina — K. Kobylańska, dyr. Muzeum Narodowego St. Lorentz, prezes Zw. Komp. Polskich — E. Sikorski oraz liczni przedstawiciele świata muzyki i kultury.

Prof. Zb. Drzewiecki dokonał otwarcia wystawy pamiątek chopinowskich, oddanych w depozyt Tow. im. Fr. Chopina przez Muzeum Narodowe i Muzeum w Nieborowie. 43 eksponaty wystawy to m. in. autografy autorów Chopina, oryginały jego listów, jego portrety i słynny fortepian Pleyela, na którym grywał Chopin w ostatnich latach swego życia.

Następnie min. E. Marzec w imieniu Rady Państwa udekorował Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski zasłużonego korektora fortepianów — R. Zakrzewskiego, z okazji jubileuszu 75-lecia jego pracy (czytaj informację na str. 8).

Wieczór uświetniony został recitalem chopinowskim w wykonaniu prof. Zb. Drzewieckiego. (er)

I Zjazd ZMW rozpocznie się 26 bm.

22 bm. odbyło się w Warszawie ostatnie przed I Krajowym Zjazdem ZMW, plenarne posiedzenie Tymczasowego ZG Związku. W czasie posiedzenia omówione zostały sprawy organizacyjne Zjazdu, m. in. jego program i regulamin.

Zjazd, który rozpocznie się w sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w środę 26 bm. trwać będzie 3 dni i zakończy się 28 bm. wybraniem nowych władz naczelnych ZMW. Większą część zjazdowego programu wypełni dyskusja. (PAP).

Walne Zgromadzenie Aeroklubu PRL

• 35 aeroklubów regionalnych
• 2335 pilotów szybowcowych

22 bm. rozpoczęło się w Warszawie dwudniowe Walne Zgromadzenie Aeroklubu PRL — pierwsze po wyodrębnieniu się jesienią 1956 r. lotnictwa sportowego z LPŻ.

Na obrady przybyli: min. ON — gen. broni M. Spychalski, kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, członek KC PZPR — J. Ciszewski, przedstawiciele LPŻ, Min Komunikacji i innych zainteresowanych resortów.

Na obrady zaproszony został szef lotnictwa sportowego ZSRR, zastępca przewodniczącego DOSAAF — gen. ljtn. J. J. Kucewałow.

Referat sprawozdawczy wygłosił prezes ustępującego zarządu, Dowódca Wojsk Lotniczych — gen. bryg. J. Frey-Bielecki. Stwierdził on, że rezultatem zmian w zarządzaniu lotnictwem sportowym w ramach samodzielnego Aeroklubu PRL było olbrzymie wyzwolenie się inicjatywy społecznej, czemu towarzyszył szeroki napływ młodzieży i starszego aktywu lotniczego, jak również powrót do lotnictwa wielu zrehabilitowanych pilotów. Aeroklub PRL zrzesza obecnie 35 aeroklubów regionalnych i prowadzi 7 szkół szybowcowych.

Omawiając osiągnięcia wyszkoleniowe, gen. Frey-Bielecki wskazał przede wszystkim na szybownictwo. W chwili obecnej mamy w Polsce 2335 pilotów szybowcowych; większość z nich — to młodzież wyszkolona w ostatnich latach. O rozmachu szkolenia świadczy fakt, że w r. ub. piloci szybowcowi przelecieli ogółem 190 tys. km, podczas gdy w 1953 r. tylko 71 tys. km.

Ważnym czynnikiem rozwoju sportu lotniczego w r. ub. było poważne zwiększenie ilości sprzętu. Tak np. aeroklubu regionalne i szkoły otrzymały ogółem 75 samolotów i 76 szybowców.

Uroczystym momentem obrad było wręczenie po raz pierwszy ustanowionego w ub. r. „Medalu im. Czesława Tańskiego" — T. Majewskiej, która w 1956 r. ustanowiła trzy międzynarodowe rekordy kobiece w szybownictwie.

Dyplomy z okazji ustanowienia w r. ub. międzynarodowych rekordów na samolotach, śmigłowcach i szybowcach wręczono: W. Szemplińskiej, A. Abłamowiczowi, A. Natkańcowi i R. Witkowskiemu.

Obrady trwają. (PAP).

12 rocznica ORMO Akademia w Warszawie

22 bm. z okazji 12 rocznicy powstania ORMO odbyła się w Warszawie akademia.

W prezydium akademii zasiedli: min. Spraw Wewnętrznych — W. Wicha, Komendant Gł. MO gen. R. Dobieszak, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych, zasłużeni ormowcy.

Po zagajeniu akademii przez Komendanta MO w Warszawie płk. T. Kozłowskiego, przemawiał min. Wł. Wicha. Mówca podkreślił m. in., że ORMO, które wniosło poważny wkład w dzieło utrwalenia władzy ludowej, ma w dalszym ciągu poważne zadanie — pomagać MO w zapewnianiu bezpieczeństwa w kraju. Chodzi przede wszystkim o zwalczanie chuligaństwa i alkoholizmu.

W czasie akademii min. Wł. Wicha wręczył ośmiu najbardziej zasłużonym ormowcom Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi. (PAP).

Drugi dzień procesu mordercy taksówkarza

Zeznania świadków, przemówienia prokuratora i obrońców

W drugim dniu toczącego się w trybie doraźnym przed Sądem Wojewódzkim dla woj. warszawskiego procesu Feliksa Magdziarza, mordercy taksówkarza Tępińskiego — największe zainteresowanie budziły zeznania Henryka Furgi, szwagra Magdziarza. Jak podawaliśmy, w swoich zeznaniach na sali sądowej Magdziarz oskarżył szwagra o namawianie go do popełnienia napadu rabunkowego.

Św. H. Furga na salę sądową doprowadzony został z więzienia, gdzie przebywa z powodu toczącego się przeciwko niemu śledztwa o niezłożenie zameldowania o kilkakrotnym zabieraniu jego broni służbowej przez brata żony. Gdy wprowadzono świadka na salę sądową, siedząca na ławie oskarżonych siostra Magdziarza, Krystyna Furga wydaje głośny okrzyk i zakrywa twarz rękami.

Św. Furga zeznaje tak, jakby składał meldunek. Na pytania daje odpowiedzi pełnym zdaniem, gwarą spotykaną często w pismach urzędowych milicji. Pracę w milicji rozpoczął w lutym ub. r. po ukończeniu służby wojskowej. Zaraz w lutym wyjechał do szkoły podoficerskiej MO gdzie przebywał do lipca ub. r. Potem rozpoczął służbę w Komisariacie Warszawa-Mokotów. Ożenił się z Krystyną jeszcze w czasie służby wojskowej, w 1956 r. Szwagra, Feliksa Magdziarza poznał bliżej dopiero po jego powrocie z więzienia w październiku 1957 r.

— Magdziarz prowadził hulaszczy tryb życia, wszystkie pieniądze przepijał, potem pożyczał od mojej żony — zeznaje.

Na pytanie czy wie, że Magdziarz oskarża go o namawianie do przestępstwa, Furga odpowiada, że... wie. Poinformował go o tym na korytarzu kolega-milicjant. Furga stwierdza jednak, że szwagier obciąża go tylko dlatego, aby zmniejszyć swoją winę.

Sąd poleca Magdziarzowi powtórzyć swoje oskarżenia w stosunku do szwagra. Magdziarz powtarza wersję, jak 16 czy 17 grudnia po południu na Dworcu Południowym Furga proponował mu dokonanie napadu rabunkowego na taksówkarza. W niektórych szczegółach jego wczorajsze zeznanie różni się od złożonego w pierwszym dniu rozprawy, sens jest jednak taki sam: to Furga namawiał do przestępstwa. W czasie zeznań brata Krystyna Furga wybucha głośnym płaczem, woła, że Magdziarz mówi nieprawdę.

H. Furga zaprzecza zeznaniom Magdziarza, twierdzi, że nigdy nie miał służby na Dworcu Południowym. Oświadcza również, że żona nie mówiła mu po zabójstwie o przyznaniu się Magdziarza. Przeciwnie stwierdza, że uspokajała go, mówiąc, że podejrzenia w kierunku Magdziarza są niesłuszne.

Z zeznań św. Antoniego Magdziarza, ojca oskarżonego, wynika, że Feliks Magdziarz ani grosza z zarobionych pieniędzy nie dawał na utrzymanie.

— Nie brałem od niego ani grosza — zeznaje ojciec. — Mówiłem: to co zarobisz, to twoje. Ubierz się, przejdź z kolegami, pókiś młody...

Antoni Magdziarz stwierdza, że syn sam wyciągnął pistolet szwagra gdy wychodził z domu 3 stycznia br. Zeznaje również, że zięć nie mówił o żadnych pieniądzach potrzebnych mu na mieszkanie.

— Jakby córka i zięć potrzebowali pieniędzy na mieszkanie, to bym im pomógł — dodaje.

Po przesłuchaniu świadków jeden z obrońców Magdziarza, mec. Wajsfeld jeszcze raz wnosi o odesłanie akt sprawy ponownie do śledztwa oraz stwierdza konieczność dokładnego ustalenia przebiegu służby Furgi w dniach poprzedzających morderstwo i powołania biegłego rusznikarza, który by ustalił czy milicjant znający swoją broń może nie wiedzieć, że z niej strzelano. Sąd udaje się na naradę.

Po przerwie sędzia Domański w imieniu kompletu sędziowskiego stwierdza, że sąd postanowił wniosek obrony pozostawić bez uwzględnienia, gdyż nie widzi potrzeby uzupełnienia śledztwa. Jednocześnie Sąd postanawia powołać biegłych: rusznikarza i inżyniera-samochodowca, a także zażądać z Komisariatu mokotowskiego MO harmonogramu służby milicjanta Furgi. Na wniosek prokuratora Sąd postanowił przesłuchać również dr Skłaudzińskiego, biegłego z zakresu medycyny sądowej.

Biegli psychiatrzy, dr. Beer-Grabowska i dr Kozaczewska-Kaczanowska w swojej opinii stwierdzili, że Magdziarz nie jest dotknięty niedorozwojem umysłowym, ani chorobą psychiczną, ani żadną chorobą, która by ograniczała jego zdolność rozumienia popełnianych czynów.

W czasie zeznań biegłego rusznikarza kpt. Adamczaka z Instytutu Kryminalistyki MO Magdziarz przyznał, że wiedział jak zabezpieczyć pistolet przed przypadkowym wystrzeleniem i zabezpieczył go, ale dopiero po dokonaniu zabójstwa, gdy był bezpieczny w lesie.

Dr. J. Składziński na podstawie przeprowadzonej przez siebie sekcji zwłok Tępińskiego i wizji na której Magdziarz odtwarzał przebieg zabójstwa stwierdził, że w chwili gdy padł strzał — Tępiński siedział za kierownicą samochodu, głowę miał lekko zwróconą w stronę pistoletu i nieco pochyloną.

Wreszcie biegły z zakresu techniki samochodowej, inż. Wachowski stwierdził, że jego zdaniem zachowanie kierowcy Tępińskiego wskazuje na to, że chciał on uciekać, a nie chwytać za skierowany w niego pistolet.

Zgodnie z poleceniem Sądu ppor. Wytrykus z Komendy Dzielnicowej MO dostarczył harmonogram służby Furgi w miesiącach grudniu i styczniu. Z harmonogramu tego wynika, że 16 stycznia Furga miał rzeczywiście służbę na Dworcu Południowym, ale rano, a nie po południu jak twierdził Magdziarz.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców zapadł wyrok, który podajemy na str. 1.

(dk)

Na marginesie dnia

BAKTERIA Z FARSZEM — RAZ!

WARSZAWA. Z notatki w „Expressie Wieczornym", zatytułowanej „Co będziemy jedli w roku 2050?": „Zwierzęta hodowane dziś na mięso będą musiały zniknąć, gdyż same jedzą za dużo... Z oceanów wyławiać się będzie bakterie, drożdże i algi, które powędrują na stół".

DZIEŃ... DOBRY?

BYDGOSZCZ. Na pierwszej stronie „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" felieton wstępny pt. „Dzień dobry!". A oto jego treść: „Setki zabitych, tysiące rannych. Dziesiątki milionów złotych strat. Oto tragiczny bilans „kawalerskiej jazdy"...

WISIELCZY DOWCIP

KATOWICE. Fragment felietonu „Niejakiego X" z „Dziennika Zachodniego": „Szanowna „Współpraco"! Albo Szanowna „Współpraca" będzie nam przysyłała za 760 złotych buty ze sznurowadłami, albo my Szanowną „Współpracę" powiesimy na naszych własnych sznurowadłach".

ZDJĘCIE DLA DZIATEK

KATOWICE. Ogłoszenie z „Dziennika Zachodniego": „Górnik, lat 41, wzrost 171, przystojny, poszukuje dla swych dzieci gosposi lub opiekunki w wieku 28—32. Oferty z fotografią kierować..."

LEŻY JAK ULAŁ

KATOWICE. Z recenzji „WISZ" z Teatru Satyry, zamieszczonej w „Trybunie Robotniczej": „Sam Nemo byłby czymś nadto uroczystym, ale Nemo w otoczeniu girlasek i w towarzystwie dowcipnego i dobrze skrojonego (podkr. Marginesu) portiera hotelowego — to już zabawa, a nie tylko podziw zręczności".

WIERSZÓWKA

BIAŁYSTOK. Jak donosi „Gazeta Białostocka", trzech młodych „poetów" ze wsi Jankowo-Młodzianowo wywiesiło na ścianie obory jednego z gospodarzy rymowany list, w którym pisarze żądali od mieszkańców wsi złożenia w oznaczonym miejscu po 50 zł okupu. W przeciwnym wypadku autorzy obiecywali wszystkich wymordować.

APOKALIPSA

WARSZAWA. Czołowy tytuł na pierwszej stronie „Expressu Wieczornego": „Wszyscy się zmieścimy w olbrzymiej pływalni o wymiarach 600x20 m".

9 „turystów" porzuciło rodziny pozostając w Austrii

9 osób spośród uczestników wycieczki zorganizowanej przez Biuro „Sports-Tourist" na narciarskie mistrzostwa świata w Bad-Gastein (Austria) nie powróciło do kraju.

O obliczu moralnym tych ludzi świadczy fakt, iż porzucili oni rodziny. M. in. starszy inspektor Centralnego Urzędu Geodezji pozostawił w kraju żonę i 4-letnią córkę; żonę i dzieci porzucili także rzemieślnik z Gliwic, muzyk z Katowic, monter z Przedsiębiorstwa Budowy Szybów w Bytomiu i rzemieślnik z Siemianowic.

Większość „turystów", którzy zostali w Austrii — to ludzie dobrze sytuowani.

Np. muzyk z Katowic zarabiał jako puzonista w orkiestrze rozrywkowej do 8 tys. zł miesięcznie. Wszystkich uczestników wycieczki stać było na opłacenie jej kosztów wynoszących 42 dolary w dewizach i 2.700 zł. (PAP).

Byłem na „Edytorionie"

ZNUDZIŁY mi się już wczasy nad Adriatykiem, urlopy w Nicei i polowania w Afryce, postanowiłem więc wyskoczyć sobie w Kosmos.

W tym celu udałem się do garaży „Prasy Kosmicznej", gdzie obsługa wyrzutni nabiła mnie w coś przypominającego z kształtu gigantyczną butelkę i wystrzeliła w niebo.

Niebawem wylądowałem na planecie, którą tamtejsi mieszkańcy nazywają „Edytorionem". Jak się później zorientowałem, ta z grecka brzmiąca nazwa ma swoje uzasadnienie w tym, że ludność owej planety chętnie udaje Greków. Tamtejsi autochtoni przyjęli mnie serdecznie, a nawet zadali sobie trud pokazania mi swego królestwa i poznania wymyślonych przez nich urządzeń wyższej użyteczności publicznej. Wrażenia nie z tej ziemi niniejszym przekazuję czytelnikom.

Oczywiście jako dziennikarza przede wszystkim zainteresowała mnie tamtejsza prasa, głównie jej oryginalna struktura.

Zebrałem rewelacyjny materiał. A więc zasady ekonomiczne, podobnie zresztą jak i w innych dziedzinach życia, opierają się na żelaznym prawie prostych odwrotności. Rozpatrzmy ten problem najlepiej na przykładzie wychodzącej w stolicy tej planety gazety codziennej pt. „Życie Planety". Otóż, jak mnie poinformował redaktor naczelny pisma nazwiskiem Heniostratos, dziennik jest popularny, przynosi znaczny dochód wydawcy. Zapytałem o nakład i ku swemu zdziwieniu dowiedziałem się, że mimo to nie wzrasta, a nawet wydawca chętnie by go zmniejszył.

Poszedłem zatem do wydawcy nazwiskiem Niedajoles, który mi rzecz przystępnie wyłożył. „U nas działa prawo prostych odwrotności... Gdy rośnie nakład, to go się obniża... Gdy dziennik przynosi dochód, tzn., że narusza nasze żelazne prawa ekonomiczne, trzeba więc natychmiast ten rozkład zahamować i skierować pismo na konstruktywną drogę wiodącą do idealnego planowanego deficytu... „W tym celu obcinamy fundusze dla gazety, zgodnie z zasadą, że jak się nie włoży, to się nie wyjmie... W ten sposób zamierzamy doprowadzić ten niesforny dziennik do chwalebnej kategorii naszych zdrowych, deficytowych czasopism, jak: „Życie Psychiczne Pszczelarza", „Przegląd Wodociągowy", „Mały Cyklista", „Jaksiekomuśniepodobatosemożepójśćdodiabła".

„Guzik z Pętelką" i wiele, wiele innych cennych wydawnictw znakomicie deficytowych, na które nie szczędzimy — rzecz jasna — papieru."

— A skąd bierzecie ten papier? — zapytałem wybitnego wydawcę.

— Po prostu zabieramy „Życiu Planety" i innym dochodowym zakałom wydawniczym — wyjaśnił rzeczowo pan Niedajoles.

Wyszedłem na ulicę lekko oszołomiony kosmiczną buchalterią. Wzdłuż ulicy—sklepy. Witryny szczelnie przesłonięte firankami, nad zamurowanymi na głucho wejściami barwne neony: „Nie pchaj się do sklepu — tutaj nic nie ma!", „Tylko idiota kupuje u nas!", „Zjeżdżaj!" i inne w tym guście.

Zrozumiałem — zasada prostych odwrotności, ekonomiczny modus wiodący do celu, który zwie się deficyt absolutny.

NA KOSMICZNYM dworcu „Edytorionu" wybłagałem w kiosku paczkę papierosów i to też tylko dzięki temu, że zgodziłem się przyjąć od sprzedawcy łapówkę.

Ostatnie pytanie zadałem kierowcy kosmowozu: — Przepraszam, skąd wzięli się mieszkańcy tej planety? Kierowca wypiął dumnie pierś i oświadczył:

— Jak to skąd? Z Księżyca!

ZBIGNIEW SKUPIŃSKI

TRYBUNA czytelników

Jest rada na bateryjki

Prawie w każdym domu jest kieszonkowa latarka elektryczna, lecz niestety najczęściej nieczynna, bo kuje bowiem do niej bateryjki. Sklepy tymczasem dostają baterie raz na parę tygodni i to w tak małych ilościach, że po kilkugodzinnej sprzedaży już ich nie ma. Skoro do chwili obecnej przemysł nie może produkować wystarczającej ilości bateryjek, to pewnie ma jakieś trudności — może brak surowca lub odpowiednich urządzeń — w każdym razie przeszkody są zapewne niełatwe do pokonania.

Można by jednak sytuację poprawić, nie licząc na zwiększenie produkcji bateryjek. Mianowicie:

W Polsce bardzo nieoszczędnie eksploatuje się baterie, ponieważ żarówki na napięcie 2,5 i 3,5 volta, które nasz przemysł wyrabia do latarek kieszonkowych, pobierają prąd 0,2 ampera, a jest to prawie maksymalny prąd, jaki wolno z ogniwa Leclanche'a czerpać.

W innych państwach produkuje się żarówki na znacznie mniejsze natężenia. Każda bateryjka płaska bądź okrągła służyłaby przeszło dwa razy dłużej przy użyciu żarówki na natężenie około 0,07 A zamiast 0,2 A.

Apeluję więc do odpowiednich zakładów przemysłowych, aby co najmniej pięćdziesiąt procent żaroweczek produkowano o znacznie cieńszych włókniach żarzenia niż dotychczas. Nie spowoduje to żadnych dodatkowych kosztów.

mgr. Wiesław Grunwald

Nieruchawy „Ruch"

13 grudnia ub. r. wpłaciłem na konto „Ruchu" odpowiednią kwotę tytułem przedpłaty kwartalnej za wysyłkę „Życia" od 1.I br. dla mego brata do Francji. Cieszyłem się, że czytając polską prasę brat będzie żył bliżej ojczyzny, będzie dzielił nasze troski i radości.

Jakież było moje zdumienie, gdy dopiero... 17.I br. otrzymałem z „Ruchu" pismo potwierdzające odbiór wpłaty oraz zawiadomienie, że realizację wysyłki rozpocznie... od 1 lutego br. Niby dobre i to.

Ale czy doprawdy „Ruchowi" koniecznie trzeba na potwierdzenie wpłaty „tylko"... 33 dni, a na „organizację" wysyłki dziennika minimum... 49 dni?

ST. W.

PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO

Światła wielkiego miasta

Po gromkiej i wyczerpującej dyspucie, która przetoczyła się przez gazety, na ogół zgodzono się, iż neony w Warszawie — niestety, niestety — nie spełniają roli reklamowej, lecz raczej informacyjną. Trudno bowiem uznać — jest to poniekąd odkrycie głębokie, twórcze i rewelacyjne — neon „Pieczywo", „Ryby", „Artykuły spożywcze WSS" — za wspaniałą reklamę, nawet jeśli jest to obwieszczone łaknącemu narodowi — w trzech jaskrawych kolorach z mruganiem. Smiem jednak dorzucić jeszcze jedną cegiełkę do tej wielkiej, niemal ogólnonarodowej dyskusji o neonach, która w sposób, nam Polakom tak właściwy, rozpaliła serca i głowy.

Otóż: wobec, nowej, rzekłbym pionierskiej roli naszych warszawskich neonów, mają one, zdaje się jeszcze jedną, dotąd niedostatecznie podkreśloną i uwypukloną cechę. Zwykle bywało, że neon, reklama, to oczko w głowie kupca, bo czasem zależała od niego egzystencja (nie koegzystencja, lecz egzystencja, byt— proszę młodzieży). U nas neony nie tyle są oczkiem, co piątym kołem u wozu — ale nie u warszawian, którzy radują się, że im miasto trochę się błyszczy, jarzy, lśni i mruga ciepło wieczorami — lecz właśnie u panów kupców, czyli kierowników handlowych punktów MHD, WSS, WZG, jak to się ich teraz ładnie i poważnie nazywa. Piątym kołem. Pewnie nie mają się czym chwalić, resztą czy chwałę przynosi czerwony neon „Kapusta", niebieski „Groch", czy chwałę w ogóle może przynieść napis świetlny — obojętne w jakim kolorze: „Gallux"? Firma jest przecież znana jak szeląg, jak zły szeląg. I właśnie chyba dlatego:

Żółty neon „Jubilera" suto kryształem obwieszony na Placu Unii, z reguły jest popsuty. Zgasł pyszny „Gallux" obuwniczy koło placu Zbawiciela. Mruga haniebnie i nieplanowo „Gallux" na MDM. Straszy półwygasły bełkot sklepu spożywczego na pl. Zbawiciela „TO TU". Potworna kakofonia kolorów, strzępy napisów, delirium mrugań. Szczęście, że są jeszcze ulice w ogóle bez neonów i latarń, jest się gdzie skryć. Tylko niezmienną doskonałością rzeczy wiecznych płonie „KLM" na MDM i ubezpieczenia na życie na BGK.

Jest coś złego, z naszymi światłami wielkiego miasta. Pewnie znów dystrybucja zawiodła. Dystrybucja myśli.

(Jar)

BCM: Binuła, Ciszewski, Mikucka

Eksperyment »Wola III« wystartował

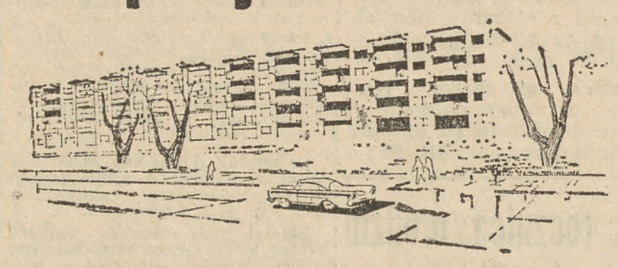

— Uważamy, że zawsze lepiej jest coś robić, niż gadać w nieskończoność. U nas już od kilku lat nieustannym tematem dyskusji jest budownictwo uprzemysłowione. Z teoretycznych rozważań, nieraz po prostu ze zdrowego rozsądku wynika, że budowanie domów z gotowych elementów (prefabrykatów) powinno się ekonomicznie bardziej opłacić, niż tradycyjne budowanie z cegły. Przecież główne walory prefabrykacji to większa szybkość budowy (jakże ważny problem w naszym kraju!) i olbrzymie uproszczenie — tak przynajmniej powinno być — robót wykończeniowych. A mimo to, budownictwo z gotowych elementów jest u nas ciągle mniej więcej trzykrotnie droższe od budownictwa z cegły. Naszym zdaniem, to jest naszego biura projektowego, olbrzymie koszty prefabrykacji wynikają głównie ze złej organizacji pracy i nierealnego, wręcz sztucznego systemu rozliczeń przedsiębiorstw budowlanych, tzn. samych wykonawców.

W tych kilku mniej więcej zdaniach, dyrektor Biura Projektów Typowych i Studiów Budownictwa Miejskiego — inż. arch. **Henryk Frey** wprowadził mnie w temat.

Ale głównym wątkiem rozmowy miał być eksperyment tego biura projektowego.

Chodzi o praktyczne udowodnienie nie lada, jak na nasze warunki, tezy:

Budownictwo uprzemysłowione może być tańsze od tradycyjnego o 3 do 4 proc. Budynki uprzemysłowione przy takich właśnie niskich kosztach Biuro Projektów Typowych i Studiów B. M. wybuduje samo. Wtedy skończy się teoria. Każdy będzie mógł przyjść do nowego osiedla, obejrzeć budynki, sprawdzić rachunki.

Takim właśnie, tylko o wiele większej skali, praktycznym sprawdzianem walorów architektonicznych projektów była tzw. „Interbau", czyli wystawa architektury światowej w Berlinie Zach. w ub. r. Tam również nie oglądało się projektów, ani teoretycznych obliczeń, lecz chodziło się po nowej dzielnicy, w której stały gotowe, kompletnie wyposażone domy.

SPÓŁKA WYKONAWCZA

Założenie eksperymentu warszawskiego już znacie. Teraz kilka zasad jego realizacji:

Chyba po raz pierwszy w Polsce samo biuro projektowe będzie inwestorem budowy. I to jest niejako pierwszym odejściem od ogólnie przyjętych zasad, czy systemów. Unika się więc pośrednika między projektantami a przedsiębiorstwem wykonawczym. Tymi pośrednikami są najczęściej Dyrekcje Budowy Osiedli Robotniczych.

W przypadku tego eksperymentu biuro projektowe porozumiało się ze Zjednoczeniem Budownictwa Miejskiego — Śródmieście i te dwie instytucje stworzyły wspólnie spółkę wykonawczą. Budowa prowadzona będzie nie wg kosztorysu jednakowego (w założeniach) dla wszystkich budów, ale wg kosztów własnych przedsiębiorstwa budowlanego. Oczywiście wg kosztów również z góry ustalonych na okres kwartału, ale możliwie najniższych i bardzo ściśle kontrolowanych. To znowu drugie odejście od zasad.

Chodzi przy tym o poznanie realnych kosztów budowy. Istnieje np. w naszym budownictwie zasada tzw. narzutów, pozwalająca każdemu, kooperującemu przy budowie przedsiębiorstwu, dołożyć do realnych kosztów 31 proc. ich wartości tytułem kosztów ogólnych, najczęściej administracyjnych. I kiedy tak dołożyć po 31 proc. przedsiębiorstwu, które wypożyczyło np. koparkę, dźwig, oraz elektrykom, stolarzom, szklarzom itp., wyobraźcie sobie, jaka masa pieniędzy wsiąka w ten sposób. Autorzy eksperymentu uważają, że przez wyrugowanie takich opłat, nie mających pokrycia w realnej pracy, da się osiągnąć o wiele niższy koszt budowy.

Jest przy tym rzeczą bardzo istotną, aby nie obniżyć realnych zarobków robotnikom budowlanym. Wprowadzany obecnie na tej budowie system tzw. akordu z premią, zmierza przede wszystkim do tego, aby osiągnąć taki sam, jak dotychczas, poziom wynagrodzenia. I to bez dopisywania przez majstra dodatkowych czynności (a więc bez tzw. „długiego ołówka"). Warto raczej odpowiednio zwiększyć stawki i płacić tylko za to, co robotnik rzeczywiście wykona. Niestety, to — w naszych warunkach — jest znowu jeszcze jednym odstępstwem.

5 PŁYT NA IZBĘ

Dla realizacji eksperymentu przeznaczono teren, oznaczony przez urbanistów symbolem „Wola III", to znaczy w obrębie ulic: Wolskiej, Elekcyjnej, Kasprzaka i Nowo-Bema. Jest to plac wcale nienajlepszy. Przez dłuższy czas uważano, że w ogóle nie nadaje się on pod zabudowę, bo jest za miękki. Jednak Biuro Projektów Typowych i Studiów B. M. samo zbadało ten grunt. Próby wykazały, że wytrzymuje on obciążenie 1,5 kg na cm kw., a więc — jeśli wziąć dodatkowo pod uwagę wyjątkową lekkość budynków projektowanych dla tego terenu — można tu stawiać kilkupiętrowe domy.

Pierwszym doświadczalnym budynkiem będzie tzw. BCM (od nazwisk projektantów — inż. inż. arch. Jerzego Binuty, Henryka Ciszewskiego i Krystyny Mikucki-Jagiełło). Wybuduje się go z tzw. elementów wielkopłytowych „na izbę". Do wybudowania jednego pokoju wystarczy pięć elementów — 4 ściany i sufit. (Sufit z niższej kondygnacji jest w tym pokoju podłogą). Waga jednego elementu nie przekroczy jednak trzech ton, tak, że ciężar 1 m. sześc. budynku wynosić będzie tylko około 200 kg, kiedy 1 m sześć. budynku z cegły waży przeszło 500 kg.

Elementy mieć będą obustronny tynk i po spojeniu ścian w rogach pokojów będzie można je od razu malować.

Tylko powstaje pytanie — kto tak precyzyjnie wykona te elementy? I zaraz odpowiedź: Samo przedsiębiorstwo wznoszące domy, bo prefabrykaty wykonywane będą przy placu budowy na poligonie. Odpadnie więc koszt ich transportu.

Ponieważ wybudowanie takiego poligonu kosztuje ok. półtora miliona złotych, więc też trzeba go wykorzystać na tyle, by co najmniej zamortyzował się wkład. Dlatego typ budynku BCM powtórzony będzie w tym osiedlu trzykrotnie, a potem ta sama wytwórnia elementów budowlanych będzie produkować prefabrykaty dla pozostałych budynków „Woli III".

Start eksperymentu już nastąpił. Dla pierwszego budynku BCM kończy się już fundamenty. Wykopy pod drugi rozpoczęto 15 lutego, a dla trzeciego zacznie się je robić w marcu. Pierwszy gotowy BCM oddany będzie do użytku w styczniu 1959. Wtedy nowi mieszkańcy będą mogli ocenić jego wygodę.

Mieszkania w BCM wyposażone będą w dużą ilość szaf w ścianach i pawlaczy, a kuchnie będą w pełni obudowane. Nie trzeba więc będzie wstawiać do nich kredensu ani stołu, potrzebny będzie tylko stołeczek czy fotelik. A ponadto zwiększy się, dzięki właściwemu projektowaniu, powierzchnia użytkowa.

W każdym z trzech BCM-ów zastosuje się jakieś nowe pomysły instalacyjne. W dwóch pierwszych, zamiast zwykłych kaloryferów, będzie się montować grzejniki betonowe. W ostatnim — mieszkania ogrzewane będą systemem tzw. domotherm (popularne w Szwecji, u nas już rozpoczynamy produkcję) lub też za pomocą konwektorów, które prawdopodobnie importować będziemy ze Stanów Zjednoczonych.

Postawienie wspomnianych budynków BCM zakończy tylko pierwszy etap eksperymentu. Łącznie potrwa on około trzech lat bo „Wola III" będzie wcale niemałym osiedlem, o kubaturze ogólnej ok. 180 tys. m. sześć. Zamieszka tu w 1961 roku 3 tys. mieszkańców.

Urbanistykę całego osiedla opracował inż. arch. Aleksander KRÓW. Każdy wznoszony w tym osiedlu dom mieszkalny, nowy typ budynku szkolnego, czy pawilon handlowy, będzie praktycznym sprawdzianem projektowych prób architektów. Zamierza się na „Woli III" prowadzić również doświadczenia zmierzające do maksymalnego wyeliminowania drewna z placu budowy, do ew. przestawienia budownictwa tradycyjnego na nowy budulec (nie tylko z cegły).

A. KOZ.

Na rysunku: wznoszony obecnie budynek BCM przy roku Kasprzaka i Nowo-Bema.

Rys. inż. arch. **MIROSŁAW JAGIEŁŁO.**

Złote gody w stołecznym Ratuszu

Jubilaci, obchodzący 50-lecie pożycia małżeńskiego, a zamieszkali w Warszawie, spotkali się w sobotę w salach prezydium StRN przy pl. Dzierżyńskiego. Przybyłych powitał sekretarz Prezydium StRN, K. OLEJNICZAK.

Prócz jubilatów przybyły także liczne ich najbliższe rodziny. Serdeczne życzenia, wiązanki kwiatów, ofiarowane przez bliskich, przełamują początkowy nastrój urzędowej powagi.

— Za zgodne pożycie małżeńskie, za ciężki trud wychowania dzieci na dobrych obywateli, Rada Państwa odznacza Was Złotymi Krzyżami Zasługi — oznajmia K. Olejniczak zebranym. Po czym następuje moment dekoracji.

A oto nazwiska odznaczonych: Marianna i Jan **Bojarscy**, Maria i Kazimierz **Dzierżkowie**, Otylia i Wacław **Gajewscy**, Aleksandra i Stanisław **Jakubowscy**, Natalia i Stanisław **Jankowscy**, Wacława i Stanisław **Jarczyńscy**, Ludwika i Marcin **Koperowie**, Waleria i Władysław **Lachowscy**, Aurelia i Aleksander **Lesińscy**, Maria i Aleksander **Oczachowscy**, Stefania i Łukasz **Schabińscy**, Marianna i Antoni **Skwara**, Józefa i Józef **Sulich**, Marianna i Mikołaj **Szewczenko**, Julia i Franciszek **Ciemińscy**, Kamilla i Maksymilian **Follmer**, Rajzla i Aron **Herebergowie**, Julianna i Władysław **Lisiakowie**, Antonina i Jan **Michalakowie**, Katarzyna i Józef **Miziołkowie**, Monika i Błażej **Szokalscy**, Marianna i Mikołaj **Szymańscy**. Marianna i Władysław **Bokus**, Antonina i Jan **Drapsiakowie**, Janina i Józef **Gębski**, Eleonora i Zdzisław **Horodyńscy**, Helena i Aleksander **Sawiccy**, Stanisława i Ludwik **Tynelowie**, Ludwika i Michał **Zaręba**, Marianna i Stanisław **Sowińscy**.

Rozmawiamy z odznaczonymi: p. M. Zaręba, emeryt - kolejarz, ma 72 lata, jego małżonka Ludwika — 70 lat. Wychowali troje dzieci i doczekali się 5 wnuków. Troje prawnuczków, 5 wnuków mają państwo Bokusowie.

Skromna lampka wina, którą odznaczonych podejmuje sekretarz Prezydium StRN, K. Olejniczak, kończy tę niecodzienną, a miłą uroczystość.

(as)

Na zdjęciu (u góry): Jubilaci w sali warszawskiego Ratusza na chwilę przed rozpoczęciem uroczystości. U dołu: sekretarz St. RN, K. Olejniczak, dekoruje Złotym Krzyżem Zasługi małżonków Stanisławę i Ludwika Tynelów — rodziców dwu synów i dziadków 4 wnuczków.

Fot. — Wł. Piotrowski

Pan Wichrzek MA GŁOS

— Ustabilizowała się temperatura nad Europą środkową i zapowiada się kilka dni bez niespodzianek. A więc będzie dalej kilka stopni mrozu — od minus 5—7 nocami do minus 2—0 st. w dzień. Zmieniać się będzie tylko zachmurzenie — od dużego niosącego ciągie opady śniegu do zmiennego z przelotnymi opadami i dłuższymi okresami przejaśnień. Tak ma być właśnie dziś w Warszawie, czyli wymarzona pogoda dla dzieci, bo to i saneczki i słońce i miły spacer.

A dlaczego nie ma ocieplenia? Meteorolodzy pokazują na Atlantyk gdzie zalega obecnie wał wyżowy od Grenlandii po środkowy Atlantyk. Ten układ nie dopuszcza do nas cieplejszych niżów z zachodu i dmucha lekkim mrozem od północnego-zachodu i północy. Trudno — luty...

P. S. W górach przy 10-st. mrozie na szczytach i 4 st. w Zakopanem pada obfity śnieg... (CEN)

„My a Niemcy"

to tytuł meczu polemicznego pomiędzy

LEOPOLDEM TYRMANDEM

i

ARTUREM HAJNICZEM

Mecz odbędzie się 25 bm. o godz. 19 w Klubie Międzynarodowej Prasy przy ul. Nowy Świat 15/17. Będzie to echo artykułów „O! Quae mutatio rerum..." i „A ja wątpię..." zamieszczonych w „Tygodniku Powszechnym" i „Życiu Warszawy".

Czy chemiczne płukanie kotłów poprawi pracę ciepłowni?

Nawet zwykły, kuchenny imbryk po kilku latach obrasta kamieniem. Bo woda, choć wydaje się czysta jak łza, różne minerały w sobie zawiera. A cóż dopiero wielki kocioł centralnego ogrzewania — powstają w nim prawdziwe „kamieniołomy".

Skutki tego obrastania kamieniem są zazwyczaj opłakane — ściany kotła źle przewodzą ciepło a więc gorzej grzeją. Zmniejsza się przekrój rur wężownic, które pękają.

Jak zlikwidować — szybko i skutecznie — tę wieczną groźbę awarii zastanawiali się specjaliści - ciepłownicy. Do tej pory bowiem pozwalano kotłowi porastać kamieniem i dopiero w razie awarii wymieniano uszkodzone człony. Ostatnio jednak spróbowano nowego sposobu — metody chemicznego płukania kotłów. Pierwsze próby powiodły się i Stołeczne Przedsiębiorstwo Gospodarki Cieplnej będzie pierwszym w Polsce, które tę metodę zamierza wprowadzić na szeroką skalę.

Jako królik doświadczalny posłużyła kotłownia na Służewcu, gdzie naukowcy z Instytutu Gospodarki Cieplnej przy Politechnice Gdańskiej, dokonali pierwszych prób.

Po chemicznym płukaniu awarie, powtarzające się co dwa, trzy dni — zupełnie ustały. Poza tym kotły spalają obecnie dużo mniej węgla.

Dziś jeden z kotłów na Służewcu spala o 68 kilogramów paliwa na godzinę mniej, niż przed płukaniem. Oto nowe źródło oszczędności opału.

Ileż ton „czarnych diamentów" można zaoszczędzić przy ogrzewaniu np. tylko kilkuset największych kotłów centralnego ogrzewania w stolicy, które od lat cierpią na „kamicę".

Chodzi tylko o to, by nasze miejskie ciepłownie już w tej chwili opracowały plan batalii, a z chwilą zakończenia sezonu żwawo zabrały się do płukania...

(TER).

Obiad z puszki i witaminy dla najmłodszych

Kobiety amerykańskie to do piero mają życie — otworzą trzy puszki i obiad gotowy — wzdycha niejedna z naszych gospodyń. Koncentraty spożywcze rzeczywiście mogą ułatwić kobiecie prowadzenie gospodarstwa, muszą jednak spełniać kilka warunków—być smaczne i posiadać odpowiednie wartości kaloryczne i odżywcze.

Czy nasze koncentraty spełniają te warunki?

Na razie chyba tylko w minimalnym stopniu. Produkujemy w Polsce ok. 30 gatunków zup w koncentratach, ale przyjęło się zaledwie kilka, jak rosół, grochówka, czy grzybowa. Produkcja zup zaspokaja potrzeby rynku tylko w 50 proc. O drugich daniach lepiej nie wspominać — jest ich stanowczo za mało, są przy tym przeważnie drogie — nie każdy może sobie pozwolić na słoik kury w rosole, albo pieczonej gęsi. W wystarczającej ilości produkujemy tylko galaretki i budynie.

Brak poza tym na naszych koncentratach spożywczych wykazu zawartości kalorycznej i odżywczej, co szeroko rozpowszechnione jest na Zachodzie. Toteż nasze gospodynie często traktują te wyroby z dużą nieufnością i nie mogą się do nich przekonać.

Rozpropagowaniem koncentratów zajął się ostatnio Komitet do Spraw Gospodarstwa Domowego. Ma zamiar urządzić w kilku warszawskich zakładach pracy pokazy przyrządzania posiłków z puszki. Komitet wystąpił również do Ministerstwa Przemysłu Spożywczego o zwiększenie, w miarę możliwości, produkcji koncentratów.

Na razie możliwości te są nader skromne, ale Ministerstwo coś nieco obiecuje. M. in. przemysł owocowo-warzywny podejmuje w przyszłym roku produkcję dla dzieci soków owocowych i przecierów, w małych opakowaniach 340—500 gramowych, oraz produkcję soków pitnych z jabłek, porzeczek i malin. Miejmy nadzieję, że plany te nie pozostaną jedynie w sferze projektów — dla zdrowia naszych najmłodszych tego rodzaju produkty są bardzo potrzebne, a jak dotąd u nas nie spotykane. (ps)

75 lat pracy dla muzyki

„Serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia mistrzowi w swojej sztuce zasyła Witold Małcużyński". Depeszę o tej treści, obok wielu innych depesz i listów z kraju i zagranicy otrzymał Franciszek Zakrzewski w dniu jubileuszu 75-lecia pracy.

Franciszek Zakrzewski jest korektorem fortepianów, jednym z tych ludzi, dzięki którym może się rodzić Muzyka, chociaż pozostają oni za tzw. kulisami.

Wiele pokoleń muzyków zawdzięcza Mistrzowi Zakrzewskiemu nieskazitelne brzmienie swoich instrumentów. Co więcej, 90-letniego staruszka i dziś najlepsi artyści proszą o strojenie ich fortepianów. Tak świetny jest Jego słuch i precyzja.

Wczoraj, w Towarzystwie im. F. Chopina odbyła się uroczystość jubileuszu Franciszka Zakrzewskiego. Jubilat odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta", oraz nagrodą pieniężną, przyznaną Mu przez Ministra Kultury i Sztuki. (er)

Dzisiejsze imprezy sportowe

Godz. 10 w lokalu Skry, przy ul. Wawelskiej, mecz tenisa stołowego Skra Warszawa — Arkonia Szczecin.

Godz. 11 w hali Gwardii finały zawodów bokserskich seniorów o mistrzostwo Warszawy.

Godz. 16 w hali Gwardii, międzynarodowy turniej gimnastyczny z udziałem zawodników z Austrii, Finlandii, Francji, Szwecji, Węgier, Włoch, ZSRR i Polski.

Godz. 17 w hali Polonii, przy ul. Konwiktorskiej, mecz koszykówki mężczyzn Polonia W-wa — Legia W-wa.

Godz. 18, w sali MDK, mecz koszykówki kobiet Warszawianka — Kolejarz Tarnowskie Góry.

Godz. 18. Zapasy. Międzynarodowe spotkanie Warszawa — Burgas (Bułgaria) sala DSP, ul. Miedziana 11.

Godz. 18.30 w hali AWF mecz koszykówki mężczyzn AZS W-wa — ŁKS. (m)

Dołki na rzemieślniczej drodze

Kioski Ruchu zatrzasnęły ostatnio drzwi przed wyrobami rzemieślniczymi. Zatrzasnęły wskutek zakazu wydanego przez przedsiębiorstwo. Ma to rzekomo uchronić kioski przed możliwościami nadużyć, jakie stwarzają kontakty handlowe z drobnymi producentami. Zakaz, choć podyktowany najlepszymi intencjami, może okazać się fatalny w skutkach dla warsztatów rzemieślniczych, dla ich dalszego rozwoju. Za przykładem Ruchu mogą bowiem pójść inne organizacje handlowe. I co wtedy z wyborem towarowym, z uzupełniającą produkcją, do podjęcia której usilnie zachęcano rzemieślników (ulgi podatkowe, ryczałty, pożyczki bankowe itd.)?

Jest na te wątpliwości prosta odpowiedź. Nikt nie broni rzemieślnikom sprzedaży własnych wyrobów. Mogą przecież z nimi wyjść na bazary, otwierać sklepy, a nawet całe pawilony. Zgoda, ale... rzemieślnicy poświęcając część swego czasu na handel, osłabną się siłą rzeczy od produkcji, mniej będą wytwarzali.

Sposób walki z nadużyciami proponowany przez Ruch jest więc przysłowiowym wylewaniem dziecka z kąpielą. Sposobem, który może ograniczyć, albo wypaczyć normalny tok produkcji rzemieślniczej. A zatem regres zamiast rozwoju.

Nie jedyny zresztą.

Rzemieślnicy warszawscy np. uzyskali lokalizację na budowę pawilonu na Mokotowie (w pobliżu ul. Dolnej). Budować postanowili pawilon za własne pieniądze i wkrótce mieli przystąpić do roboty. Jednak Prezydium Stołecznej Rady Narodowej (uchwała z 23.XII. ub. r.) nie wyraziło zgody na pawilon. Dobra inicjatywa została więc zahamowana.

Budzi także wątpliwości decyzja o wstrzymanie przydziałów lokali użytkowych dla rzemiosła w nowym budownictwie. Lokale w nowych budynkach przydziela się tylko placówkom uspołecznionym, chociaż przed rokiem Rady Narodowe nie skąpiły rzemieślnikom pomieszczeń w nowych budynkach. Dlaczego więc teraz niekonsekwentnie — na odwrót?

Czyżby wyroby rzemieślnicze były teraz mniej potrzebne? (i)

LISTY do redakcji

Nie tak rozumiemy rolę dzielnicowej rady

Jest taka ulica na Żoliborzu, która zwie się ulicą Stołeczną (O ironio losu!) Od 8 miesięcy pozbawiona światła, najeżona wybojami ulica ta stała się miejscem coraz to zuchwalszych napaści bandyckich na mieszkańców Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

We wrześniu ub. roku w pobliżu osławionej „Gospody pod Gruszą" o godz. 20 mieszkankę Kolonii XIII ograbiono i dotkliwie pobito. Następstwo tego — wstrząs mózgu i dwumiesięczna niezdolność do pracy.

Bezpośrednio po tym napadzie ze spół komitetów kolonijnych WSM zwrócił się do Dzielnicowej Rady Narodowej o zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom kolonii WSM przez:

1. stworzenie stałego posterunku milicyjnego na terenie WSM,

2. wzmocnienie patroli milicyjnych,

3. bezzwłoczne oświetlenie ulicy Stołecznej, Sierpeckiej i Harcerskiej.

Od tego czasu minęło 5 miesięcy i nic, dosłownie nic w tej sprawie nie zrobiono.

Ulica Stołeczna i sąsiednie nadal toną w ciemnościach i stają się, oczywiście, królestwem „rycerzy nocy".

Ostatnio, to jest 10 lutego, między 11 a 12 w nocy dokonano napadu na powracającego z pracy mieszkańca Kolonii XIII.

I znów zraniony w głowę ograbiony i pobity dotkliwie leży człowiek, któremu miasto nie potrafiło zapewnić bezpiecznego powrotu do domu.

Na kilka dni przedtem rada DRN Żoliborz poruszyła na jednym z zebrań dzielnicy palącą potrzebę oświetlenia ulicy Stołecznej i sąsiadujących z nią uliczek, na co otrzymała odpowiedź, że sprawy te nie leżą w kompetencji Dzielnicowej Rady Narodowej, lecz Stołecznej Rady...

Myślę, że nie na tym kończy się rola DRN. Opieka DRN to nie tylko informacja i kierowanie według kompetencji, lecz działanie w imieniu mieszkańców swej dzielnicy i to działanie aż do skutku.

Mieszkanka Kolonii XIII (Nazwisko znane Redakcji).

z MIASTA

CO Z WODĄ SODOWĄ?

Restauracje i kawiarnie wolą sprzedawać drogie „Fruktovity" i napoje firmowe, niż zwykłą wodę sodową. I dlatego uparcie nie mają na składzie wody sodowej, wbrew zarządzeniu MHW. Na 12 skontrolowanych w styczniu zakładów gastronomicznych — tylko dwa były zaopatrzone w wodę sodową. Opieszałych restauracji i kawiarni nic nie usprawiedliwia — teraz, kiedy zimą mamy przecież tego najoju pod dostatkiem. (ps)

BEZPAŃSKA

Na podwórzu przy ul. Fabrycznej 23 leży ścięta topola. Od dwu lat gnije w wodzie. Topola jest ponoć bezpańska.

A może by się nią zainteresował Komitet Blokowy i uradził, na jaki cel ją zużyć. Szkoda, by obróciła się w próchno. Niewielka to rzecz — ale może się przydać.

UCZYNNE AUTOMATY

Któregoś dnia chciałem zadzwonić z automatu w pobliżu CDT. Kiedy nareszcie przyszła moja kolejka stwierdziłem, że automat tak jest przepełniony 50-groszówkami, iż ostatnia tkwiła do połowy tylko pogrążona w otworze. Nie mniej jednak uczynny automat łączył i za darmo. Trudno, nadużyłem zaufania PTT, miałem jednak najlepsze chęci.

COŚ NIE KLAPUJE

Panie Redaktorze. Proszę o wydrukowanie w małym „Życiu" apelu do... (żebym ja wiedział do kogo) o spowodowanie większego i równomierniejszego przydziału tygodnika „Przekrój" dla miasta stołecznego Warszawy. Czytelnicy tego pisma nie mogą zrozumieć o co chodzi: Z jednej strony „Przekrój" umieszcza w swoich winietach zachęcające slogany, a pisma nie można nigdzie kupić. A z drugiej — ze Śródmieścia jeździ się po nie do Wilanowa. A na prowincji są takie kwiatki, że połowa przydziału idzie do zwrotu i na przemiał.

Coś tu nie klapuje. Proszę przyczynić się do uzdrowienia sytuacji.

Z poważaniem L. M.

REMANENT

Cierpliwie i w spokoju ducha znosimy remanenty, których dokonuje się co drugi dzień w różnych sklepach. Remanent w aptekach — to już nie dopust Boży, lecz trzęsienie ziemi. Takiej operacji obliczenia pigułek i kropelek dokonywano w sobotę, 22 bm., w aptece przy ul. Marszałkowskiej róg Litewskiej. I tylko do godziny 13 wydawano tam lekarstwa na recepty, uprzednio przyjęte od klientów. Ale, co ma robić chory, który pracuje do godz. 16, a który niebacznie zostawił receptę w tej aptece?

Nawet nie może się zdenerwować, bo nie dostanie kropelek na uspokojenie.

PROŚBA

Wobec rozpoczynającego się druku powieści w dużym „Życiu", apeluję do Redakcji o nieumieszczanie streszczeń, które w zasadzie nic nie dają, a odbierają miejsce właściwej fabule.

Streszczenia w pierwszych paru odcinkach mają pewne uzasadnienie, ale w dalszych są „do kitu", jak na przykład było w drukowanej do piątku powieści w „Kurierze Polskim". Nawet w ostatnim odcinku było nic nie mówiące streszczenie jednego z pierwszych rozdziałów. A powieść mi się podobała.

L. M.

ZGADUJ-ZGADULA

Mimo intensywnych wysiłków nie umiemy ustalić co to za „dodatki" znajdują się w chlebie lubelskim kupionym w sklepie WSS przy zbiegu ul. Pankiewicza i Al. Jerozolimskich.

Zapewne pomoże nam rozwiązać zagadkę zmiana B Piekarni Nr 18.

Próbka do badań organoleptycznych w Redakcji.

(ibe).

ZYCIE WARSZAWY

Dołki na rzemieślniczej drodze

Kioski Ruchu zatrzasnęły ostatnio drzwi przed wyrobami rzemieślniczymi. Zatrzasnęły wskutek zakazu wydanego przez przedsiębiorstwo. Ma to rzekomo uchronić kioski przed możliwościami nadużyć, jakie stwarzają kontakty handlowe z drobnymi producentami. Zakaz, choć podyktowany najlepszymi intencjami, może okazać się fatalny w skutkach dla warsztatów rzemieślniczych, dla ich dalszego rozwoju. Za przykładem Ruchu mogą bowiem pójść inne organizacje handlowe. I co wtedy z wyborem towarowym, z uzupełniającą produkcją, do podjęcia której usilnie zachęcano rzemieślników (ulgi podatkowe, ryczałty, pożyczki bankowe itd.)?

Jest na te wątpliwości prosta odpowiedź. Nikt nie broni rzemieślnikom sprzedaży własnych wyrobów. Mogą przecież z nimi wyjść na bazary, otwierać sklepy, a nawet całe pawilony. Zgoda, ale... rzemieślnicy poświęcając część swego czasu na handel, osłabną się siłą rzeczy od produkcji, mniej będą wytwarzali.

Sposób walki z nadużyciami proponowany przez Ruch jest więc przysłowiowym wylewaniem dziecka z kąpielą. Sposobem, który może ograniczyć, albo wypaczyć normalny tok produkcji rzemieślniczej. A zatem regres zamiast rozwoju.

Nie jedyny zresztą.

Rzemieślnicy warszawscy np. uzyskali lokalizację na budowę pawilonu na Mokotowie (w pobliżu ul. Dolnej). Budować postanowili pawilon za własne pieniądze i wkrótce mieli przystąpić do roboty. Jednak Prezydium Stołecznej Rady Narodowej (uchwała z 23.XII. ub. r.) nie wyraziło zgody na pawilon. Dobra inicjatywa została więc zahamowana.

Budzi także wątpliwości decyzja o wstrzymanie przydziałów lokali użytkowych dla rzemiosła w nowym budownictwie. Lokale w nowych budynkach przydziela się tylko placówkom uspołecznionym, chociaż przed rokiem Rady Narodowe nie skąpiły rzemieślnikom pomieszczeń w nowych budynkach. Dlaczego więc teraz niekonsekwentnie — na odwrót?

Czyżby wyroby rzemieślnicze były teraz mniej potrzebne? (i)

Ofiary sobotniej ślizgawicy

Ilość wypadków, spowodowanych ślizgawicą, jest nadal pokaźna. W sobotę 37-letnia Anastazja Budzyńska (zam. ul. Wejnerta 37) poślizgnęła się i złamała nogę. Podobnym wypadkom uległy Maria Kozłowska (zam. ul. Grójecka 40) i Halina Brzeska (zam. w Wilanowie, ul. Wiejska 113).

Pogotowie Ratunkowe ponadto zanotowało w sobotę 7 dalszych złamań. (gts)

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Obywatel koreański Kim-Dzi-Dien zgubił, 7 bm. w Szkole Handlu Zagranicznego ul. Wawelska, nuty (oryginał) do widowiska lalkowego pt. „Stach i Strach" w układzie J. Dobrzańskiego. Zwrot za nagrodą do „Dziekanki" Krak. Przedmieście 58-60. p. 201.

Dnia 25 lutego br. w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś.p.

inż. Ryszarda KRZYWICKIEGO „Szymona"

adiunkta i najbliższego współpracownika trzech kolejnych komendantów głównych SZP ZWZ i AK, uczestnika walk konspiracyjnych i Powstania Warszawskiego, długoletniego więźnia politycznego, kapitana WP i AK, Kawalera Krzyża Orderu Virtuti Militari i innych, odbędzie się msza żałobna za spokój Jego duszy w kościele św. Anny (ul. Krak. Przedm.) o godz. 19, na którą zapraszają Przyjaciół i Towarzyszy broni: Żona i córki. 3916-1

S.p. JAN ŁĘSKI

emeryt, długoletni pracownik Urzędu Celnego w Warszawie, zmarł dn. 20.II.1958 r., przeżywszy lat 82. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Borom. na Powązkach dn. 25 bm., we wtorek, o godz. 9 rano, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku: żona, dzieci, wnuczki i rodzina. 4061-1

S.p. ZYGMUNT BROCHWICZ-DONIMIRSKI

z Kożuszek, zmarł nagle dn. 20.II 1958 r. w Gołąbkach k/Warszawy przeżywszy lat 81. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Borom. na Powązkach w poniedziałek, dn. 24 bm. o godz. 11.40, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejsc. do grobu rodz., o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku: żona, synowie, synowe, wnuczek i rodzina.

S.p. MARIA z Piechowskich MALISZEWSKA

po krótkich cierpieniach zmarła dnia 20 lutego br., przeżywszy lat 84. Wyprowadzenie zwłok z kościoła na Bródnie nastąpi we wtorek, dnia 25 bm. o godz. 10.30, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku: córka, syn i rodzina. 3976-1

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś.p. EUGENIUSZA SAMUSIKA

zostanie odprawiona za spokój Jego duszy msza św. dnia 25 lutego o godz. 9 rano w kaplicy kościoła św. Floriana na Pradze, o czym zawiadamiają: żona i córka. 1022-1